

SHAYKH  
NEFZAWI

OGRÓD  
ROZKOSZY

SKAN OSIOL.COM

Tytuł oryginału *Er Roud el Aater p'nezaha el Khater*

Opracowanie graficzne *Stanisława Poreda*

Redakcja *Zespół*

Redaktor techniczny *Teresa Jędra*

Wstęp *Wojciech Michera*

Copyright © 1998 by Wydawnictwo ALFA-WERO Sp. z o.o.

ISBN 83-7179-089-9

WYDAWNICTWO ALFA-WERO Sp. z o.o. — WARSZAWA 1998

Wydanie pierwsze

Osiemnastowieczny traktat - klasyka arabskiej literatury erotycznej, Ze wstępu autora: „Chwała Bogu, który uczynił przyrodzone części ciała kobiety źródłem największej rozko mężczyzny i przysposobił przyrodzone części ciała mężczyzny ku jak najwyższemu ukontentowaniu kobiety.” Szczególną uwagę zwraca obfitość egzotycznych, barwnych i niezwykle oryginalnych porównań i metafor, tyczący tak trudnej do wyrażenia słowami sfery jak miłość zmysłowa.

Wątki pojawiające się w *Ogrodzie rozkoszy Nefzawiego* można porównywać z tymi, które przyciągają Czytelników do *Dekameronu* Boccaccia.

# SPIS TREŚCI

---

*Hortus deliciarum*

---

*WSTĘP*

---

*Ogólne uwagi na temat sztuki uprawiania miłości*

---

*ROZDZIAŁ I*

---

*Godnym pochwały mężczyznom poświęcony*

---

*ROZDZIAŁ II*

---

*Godnym pochwały niewiastom poświęcony*

---

*ROZDZIAŁ III*

---

*Traktujący o mężczyznach zasługujących na wzgardę*

---

*ROZDZIAŁ IV*

---

*Traktujący o kobietach zasługujących na wzgardę*

---

*ROZDZIAŁ V*

---

*Dotyczący aktu płodzenia istot ludzkich*

---

*ROZDZIAŁ VI*

---

*Dotyczący tego wszystkiego, co zapewnia udane spółkowanie*

---

*ROZDZIAŁ VII*

---

*Dotyczy tego, co w akcie płodzenia istot ludzkich bywa szkodliwe*

---

*ROZDZIAŁ VIII*

---

*Różne nazwy nadawane przyrodzeniu męskiemu*

---

*ROZDZIAŁ IX*

---

*Różne nazwy nadawane przyrodzeniu niewieściemu*

---

*ROZDZIAŁ X*

---

*Dotyczący nazywania przyrodzenia samców różnych zwierząt*

---

*ROZDZIAŁ XI*

---

*O podstępach i zdradach kobiet*

---

*ROZDZIAŁ XII*

---

*Dotyczący najróżniejszych spostrzeżeń przydatnych tak mężczyznom, jak i kobietom*

---

*ROZDZIAŁ XIII*

---

*Dotyczący tego, co jest źródłem rozkoszy w akcie płodzenia istot ludzkich*

*ROZDZIAŁ XIV*

*Dotyczący opisanie macicy bezpłodnej kobiety i sposobów jej leczenia*

*ROZDZIAŁ XV*

*Dotyczący medykamentów wywołujących poronienie*

*ROZDZIAŁ XVI*

*Dotyczący przyczyn bezpłodności u mężczyzn*

*ROZDZIAŁ XVII*

*O rozwiązaniu sznurowadła (czyli o czasowej niezdolności do spółkowania)*

*ROZDZIAŁ XVIII*

*O sposobie powiększania rozmiarów małego członka i uczynienia go okazałym*

*ROZDZIAŁ XIX*

*O sposobach, które pomniejszają lub usuwają niemiłą woń pach i przyrodzonych części kobiety*

*ROZDZIAŁ XX*

*Zawierający wskazówki, dotyczące stanu brzemiennego niewiasty i opisujący sposoby rozpoznawania płci dziecka, które ma się narodzić, czyli wiedzę o płci płodu*

*ROZDZIAŁ XXI*

*W którym zostały zebrane końcowe wnioski tej rozprawy i dotyczący zbawiennych, sprzyjających spółkowaniu skutków, jakie daje spożywanie dużych ilości jaj.*

## Hortus deliciarum

Wstyd — a także moralność, usiłująca wytyczyć granice przyzwoitości — te dwa fundamentalne dla ludzkiej kultury pojęcia, pojawiły się jako konsekwencja grzechu. Wstyd, moralność oraz — szata, wcześniej zbędna i nieznaną. „Któż ci powiedział, że jesteś nagi?” zapytał Jahwe, gdy Adam, przelękając w pośpiechu ostatni kęs jabłka, krył się wśród figowych drzew rajskiego ogrodu. Dobrze wiemy, co było dalej: klątwa, wygnanie, ciężka praca w pocie czoła. I te krótkie chwile radości, gdy można było uwolnić zmęczone ciała od krępujących je sukni i oddać się pieczytom, przypominającym dawne, szczęśliwe czasy. Chwile radości, o których niekiedy mówi się jednak, że są grzechem.

Szata kobiety jest jak wysoki mur otaczający ogród — kogo z nas nie ogarnia czasem pragnienie, by zajrzeć, przeniknąć choć wzrokiem tę tajemniczą granicę, której strzegą, niczym cheruby z ognistymi mieczami, normy moralne. Rozdziela ona świat na dwie części: w jednej mieszkamy na codzień, do drugiej, niespełnionej, tęsknimy.

Czym jest nagie ciało? W istocie — jeśli brać pod uwagę kształtowaną przez wieki tradycję naszych wyobrażeń — nie wiadomo. Bo jeśli myślimy o nim jako ciele *obnażonym* — staje się źródłem zawstydzenia, podniecią erotyczną, przyczyną i narzędziem rozpusty, wyuzdania. Gdy jednak — tak jak pierwotnie w raju, albo u dziecka — wiąże się z nieświadomością, nagie ciało jest raczej wizerunkiem niewinności, piękna, skromności, a może nawet świętości. Podobna wątpliwość dotyczy również owego wyśnionego ogrodu. Obok bowiem opowieści podobnych do tej, którą przedstawia Księga Rodzaju, od tysięcy lat trwa w naszej kulturowej pamięci obraz ogrodu jako miejsca niebiańskich radości rozumianych na sposób zupełnie ziemski. Tam rozkosz nie jest zabroniona, bo stanowi samą zasadę egzystencji.

Ogród miłości, ogród rozkoszy — *hortus deliciarum* — musi być otoczony murem, tak jak ciało kryje się wewnątrz szaty. Mur ten wyobraża najpierw opór, stwarzany przez uczucie wstydu. Ale rozkoszą jest już przecież wysiłek pokonywania tego oporu. Bez tego trudu erotyzm nie może chyba istnieć. Nasz punkt widzenia całkowicie się zmienia, gdy wreszcie granicę tę zdołamy pokonać. Zdjęcie szaty, podobnie jak przejście na drugą stronę muru, odczuwamy jak powrót do raju. A wysokie ogrodzenie staje się osłoną — od dokuczliwych wiatrów i wścibskich oczu. Zapewnia kochankom intymność, poczucie swobody, wolności — tej, która poza murami jest zabroniona.

Uroda zadbanego ogrodu, pełnego zieleni i kolorowych kwiatów, ceniona była zawsze na całym świecie. Wyobrażał on w miniaturze cały świat, ale w najlepszej jego postaci — wolny od chorób, zepsucia, nieporządku — tak, jak wymyślił go i stworzył sam Bóg. Spacer po jego

alejkach miał coś z doświadczenia mistycznego, oczyszczał duszę i przywracał jej spokój.

*Struty własnym wzdychaniem i zalany łzami, Tutaj przychodzę i tu się sposobie, Aby oczyma chłonać i uszami Balsamy wiosny, w każdej skuteczne chorobie;* (tł. St. Barańczak)

— pisze John Donne, angielski poeta z XVI w. w wierszu *Ogród w Twickenham*. Ogrody, choćby najmniejsze, zakładano więc chętnie zarówno przy zamkach i pałacach, jak i domach mieszkalnych. Ich istnienie, choć materialne, miało charakter symboliczny, co upodabniało je do idealnych ogrodów wymyślanych przez poetów i malarzy. Wyrażały one rozmaite idee, powiązane jednak zawsze myślą o radości rajszych początków świata.

Chrześcijańskie Średniowiecze utożsamiało zamknięty murami ogród, *hortus conclusus*, z Kościołem, a także z Najświętszą Marią Panną. Zamknięcie wyrażało ideę dziewictwa, bujność kwitnących tam roślin — jej macierzyństwo. Jednym ze źródeł tego utożsamienia są słowa z biblijnej *Pieśni nad Pieśniami*: *Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró moja, oblubienico! Ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym!*

W *Pieśni nad Pieśniami*, podobnie jak w wielu religijnych poematach ku czci Matki Boskiej, metafory bardzo odważnie odwołują się do sfery miłości cielesnej. Trudno się dziwić, że delikatna granica między metaforą a dosłownością bywała często przekraczana. Jest tego świadomy także John Donne, który swoją pochwałę wiosennego ogrodu kontynuuje tak sformułowanym wyrzutem:

*Lecz, zdrajca własny, przynoszę też w sobie*

*Miłość, tego pająka, co mannę przemienia*

*W żółć; i ażeby dopełnić złudzenia,*

*Że ogród, w którym takie czekają rozkosze,*

*To raj prawdziwy — węża w duszy swej przynoszę.*

Nie wszyscy jednak żalowali, że w raju „takie czekają rozkosze”. Począwszy od XII wieku literatura i malarstwo pełne są ogrodów miłości, a ogrody pałacowe, ze starannością i artyzmem uprawiane przez ogrodników, przesycał zapach erotyzmu. Dawały poczucie niezwykłości, swoistej egzotyki, pozwalającej zapomnieć o skrupowanej licznymi normami i zakazami codzienności.

Myśl o egzotyce ogrodów jest zresztą w Europie w szczególny sposób uzasadniona. Ich obecność tutaj miała niewątpliwe inspiracje

orientalne. Na Wschodzie bowiem, właśnie tam, gdzie na codzień ma się do czynienia z gorącą, ogromną i monotonną pustynią, największą radością, największym skarbem, staje się źródło, wokół którego rozkrzewia się wyłaniająca się wreszcie zza wydm oaza, albo ogród, gdzie nieustannie sączy się woda, a bujna roślinność swym cieniem i barwami kwiatów daje wytchnienie ciału i duszy. Oznacza on zwycięstwo nad pustynią, a zatem przypomina dzieło samego Boga.

Z orientalnymi ogrodami spotykamy się częściej, niż to się nam wydaje. Zapisane są nawet we wzorach perskich dywanów albo w aromatach sprowadzanych przez całe wieki ziół i korzeni.

Zapach róż lub jaśminu jest w ogrodzie nie mniej ważny niż kolory tych kwiatów. A nawet może ważniejszy, bo porusza nasze zmysły także wtedy, gdy zamkniemy oczy. Potrafi też przeniknąć przez mur, kusząc i prowokując tych, którym broni on przystępu do krainy rozkoszy. Tak jak zapach pachnideł — nardu, mirry albo aloesu — przenika zasłonę sukni i nie pozwala porzucić marzeń o skrytym poza nią ciele kobiety. Nie przez przypadek w orientalnej przecież *Pieśni nad Pieśniami*, tuż przedtem, jak mężczyzna zwraca się do swojej oblubienicy słowami: *Ogrodem zamkniętym jesteś...* w taki sposób wychwala jej zalety: *Jak rozkoszne są twoje miłości, siostrzo moja, oblubienico! Ileż lepsze są twoje miłości nad wino! Zapach twoich olejków nad wszelkie balsamy.*

Wprawdzie słabo znamy kulturę Orientu, ale od wieków trwa w Europie niezwykła nią fascynacja. Przecież dla czytelników Byrona albo Mickiewicza to Arab, mknący na koniu przez bezkresną pustynię, najlepiej wyrażał romantyczne pragnienie wolności. Niezmierzone zaś skarby i bogactwa — gdzie ich szukać, jeśli nie na Wschodzie, na dworach szejków, wezyrów, kalifów, w Bagdadzie albo w czeluści tajemniczego Sezamu. Właśnie skarby to częsty temat *Księgi tysiąca i jednej nocy*, od kilku wieków będącej dla nas podstawowym źródłem stereotypów i potocznych wyobrażeń na temat świata arabskiego. Ale zagadnieniem jeszcze ważniejszym od bogactwa jest w księdze tej miłość, także cielesna miłość, której scenerią nader często bywają wspaniałe, królewskie ogrody.

Wyłącznie miłości poświęcony jest inny utwór arabski — *Ogród rozkoszy*, dzieło napisane w XVI w. przez uczonego szejka Nefzawiego z Tunisu, teraz ukazujące się w polskim tłumaczeniu. Warto dodać, że w oryginale tytułowa *rozkosz* określona została jako *zapach* — oto wkraczamy więc do ogrodu pełnego wonności; kto chce, niech potraktuje tę wiadomość jako przestrożę.

*Ogród rozkoszy* łączy ze słynną *Księżką tysiąca i jednej nocy* zamiłowanie do opowiadania anegdot. Przypomina to fascynujące plotkarstwo, które przecież uwielbiamy, bo rekompensuje monotonię

naszego życia, zwykły brak odwagi, niespełnione, wstydliwie skrywane pragnie-

nia. Każda z przedstawionych tu historii ilustruje jedno z zagadnień omawianych w dziele: przedstawia poczynania, strategie i techniki, jakimi posługują się kochankowie. Atmosfera tych opowieści jest wprawdzie mniej magiczna, niemniej czytelnika może zachwycić pomysłowość poczynania ich bohaterów. Pod tym względem *Ogród rozkoszy* może nieco przypominać *Złotego osła* Apulejusza albo słynny *De-cameron* Boccaccia, choć nie jest powieścią.

Ambicją szejka Nefzawiego było spisanie całej mądrości dotyczącej sztuki miłości. Bo choć we wszystkich kulturach ograniczana była gąszczem norm obyczajowych i prawnych, dość powszechnie uważano ją za sztukę — sztukę miłości. W ten sposób powstało dzieło o charakterze podręcznika, doradzające jak najskuteczniej można zażywać rozkoszy, w jaki sposób ją podtrzymywać, mówiące o uwodzeniu, podstępach miłosnych, o czułych pieszczotach, rozmaitych technikach gry miłosnej (arabskich i indyjskich), a także wynikających z nich zagrożeniach dla zdrowia. *Ogród rozkoszy* wpisuje się więc w tradycję, której najbardziej znane przykłady to oczywiście hinduska *Kamasutra* oraz, w świecie rzymskim, *Sztuka miłości (Ars amatoria)* Owidiusza. Czytelnicy *Ogrodu rozkoszy* (mimo że właściwy jest temu dziełu duch swoistej praktyczności, dbałości o zachowanie zdrowia, świadomego panowania nad własną cielesnością i emocjami) nie powinni jednak zbyt poważnie traktować zawartych w nim porad i przestróg.

Wszystko to (także mądrości życiowe, przypominające nieco biblijnego Syracha) potraktować powinniśmy raczej jako część wystroju epoki, kultury, tradycji; znakomite źródło do poznania ścieżek, jakimi porusza się ludzka wyobraźnia. W wielu wypadkach poglądy budzące nasze zdziwienie mają swe źródło w symbolice religijnej, zawsze i we wszystkich tradycjach odwołującej się chętnie do sfery płciowości. Taka prawdopodobnie jest też przyczyna fascynacji szejka Nefzawiego męskim członkiem i ogólnie organami płciowymi. Naprawdę, lista określeń, jakimi je uczcił w tej księdze, brzmiąca niczym litania, jako żywo przypomina nazewniczą inwencję alchemików, usiłujących opisać wyobrażający tajemnicę istnienia kamień filozoficzny. Taki religijny podtekst — treści o charakterze wiedzy ezoterycznej, ukryte symbole liczbowe i astrologiczne, scenariusze wtajemniczeń — odnaleźć można też w wielu opowieściach (choćby w tej, której bohaterką jest księżniczka Zora i spotkany przez nią młody jeździec Abu el Hejdz).

Nie ma tu oczywiście miejsca, by je nawet pobieżnie analizować. Ale nie ma też takiej potrzeby. *Ogród rozkoszy* — tym razem otwarty dla wszystkich — rozsiewa bardzo różne aromaty i każdy do woli może się nimi cieszyć. Niech księga ta będzie przyjemnością i inspiracją dla naszej wyobraźni.

Wojciech Michera

## WSTĘP

### Ogólne uwagi na temat sztuki uprawiania miłości

Chwała Bogu, który uczynił przyrodzone części ciała kobiety źródłem największej rozkoszy mężczyzny i przysposobił przyrodzone części ciała mężczyzny ku jak najwyższemu ukontentowaniu kobiety.

On to sprawił, iż owo niewieście przyrodzenie nie daje jej uczucia radości ani zadowolenia, dopóki nie zagłębi się weń instrument mężczyzny; i na odwrót — członek męski nie zazna spokoju ni spoczynku, nim nie wniknie w przyrodzenie kobiety.

Stąd bierze się potrzeba wspólnego działania.

Między splecionymi miłosnym uściskiem uczestnikami gry rozgrywa się rodzaj ożywionej walki. Przyjemność, wynikająca z wzajemnego dotykania różnych części obu ciał, może szybko przeminąć. Dlatego mężczyzna poczyna sobie żwawo swą laską, podczas gdy kobieta wtóruje mu pożądanymi ruchami; aż wreszcie tryska nasienie.

Pocałunek w usta, całowanie obu policzków, szyi, jakoż i warg świeżych, to dary dane przez Boga po to, by doprowadzić do powstania naprężonego członka w jak najkorzystniejszym momencie. To właśnie Bóg był rów-

nież tym, który przyozdobił piersiami ciało niewiasty, nadał kształt jej podbródkowi i okraślił kolorami policzki.

On to obdarzył kobietę oczyma, które zdolne są wzniecić miłość mężczyzny, i rzęsami podobnymi źdźbłom najdelikatniejszych traw.

On też przydał krągłości jej brzuchowi i umieścił na nim precudny pępek, obdarował ją zachwycającymi pośladkami i udami podtrzymującymi te wszystkie wspaniałości. I pomiędzy udami właśnie umiejscowił Bóg arenę miłosnych zmagień, a gdy białogłowa jest obfitego ciała, rzecz ta przypomina głowę lwa. A nazwa jej brzmi *wulwa*. O, jakże wielu mężów wystawiło siebie na niechybną zgubę, by lec u jej progu! A wśród nich iluż bohaterów!

Bóg obdarzył ustami, językiem i wargami rzecz ową, co jest jak ślad kopytka gazeli, odcisnięty na pustynnym piasku.

Wszystko to wspiera się na dwu cudownych kolumnach — świadectwie potęgi i mądrości Boga. Są one ani nazbyt długie, ani też zbyt krótkie; zdobią je kolana, kostki i pięty, nad którymi podzwaniają drogocenne bransolety.

Ponadto Wszechmocny zanurzył kobietę w morzu przepychu, zmysłowości i rozkoszy, przyodział jej ciało w kosztowne szaty związane lśniącą przepaską i



sprawił, że na jej twarzy pojawił się tak powabny uśmiech.

Sławmy więc i chwalmy Tego, który stworzył kobietę z jej pięknnością i uwodzicielskim blaskiem, Tego, który obdarował ją włosami, pełnymi wdzięku kształtami, nabrzmiewającymi — piersiami i łonem i nauczył owych miłosnych sztuczek, dzięki którym potrafi wzbudzić pożądanie.

Pan Wszechświata uczynił ponadto białogłową władczynią cesarstwa powabu — każdy mąż, czy to wątły czy też silny, ulega słabości, jaką jest miłość do kobiety. Za sprawą niewiast tworzą się społeczeństwa, albo też ludzie

się rozpraszają; z ich powodu niektórzy gdzieś się osiedlają, inni znów opuszczają rodzinne strony.

Stan pokory, w jakim pogrążone są serca zakochanych, których udziałem jest rozłąka z obiektem uczuć, powoduje, że serca owe spalają się w ogniu miłości, a nieszczęsnych kochanków dręczy uczucie zniewolenia, wzdardy i bólu duszy. Cierpią oni z powodu tak niestałej namiętności, a wszystko to jest skutkiem palącego pragnienia, by zespolić się z ukochaną istotą.

Ja, sługa Boży, dziękuję Mu za to, że żaden mężczyzna nie potrafi ustrzec siebie przed rozmiłowaniem się w pięknej kobiecie i że nikt nie może się wymknąć, czy to szukając zmiany, czy przez ucieczkę czy też przez rozłąkę, pragnieniu zespolenia się z nią.

Zaświadczam, iż jest tylko jeden Bóg. Zaświadczam, że naszym nauczycielem i panem jest Muhammad, największy z proroków (niechaj błogosławieństwo i miłosierdzie boże będą zawsze z nim, jego rodziną i uczniami!). Zaś modlitwy i błogosławieństwa zachowuję na dzień Sądu Ostatecznego, na ową straszliwą chwilę.

### *O pochodzeniu tej księgi*

Prześwietna moja księga powstała po sporządzeniu przeze mnie małej rozprawy zwanej *Pochodnia świata*, a traktującej o tajemnicy płodzenia istot ludzkich.

O tej ostatniej dowiedział się pewnego dnia Wezyr naszego pana od Abd-el-Aziza, władcy Tunisu.

Gdy Wezyr posłał po mnie i poprosił, bym pilnie stawił się u niego na spotkanie, udałem się doń nie zwlekając, a on przyjął mnie z największymi honorami.

W trzy dni później sam przyszedł do mnie i pokazując mi moją rozprawę, rzekł:

— To twoje dzieło. — A widząc, jak się rumienię, do-

dał: — Nie musisz się wstydzić. Wszystko, o czym tu napisałeś jest prawdą. Nikt nie powinien zatem być zgorszony twoimi słowami. Poza tym nie jesteś pierwszym, który podjął ów temat i przysięgam na Boga, iż poznanie tego dzieła jest potrzebne. Tylko bezwstydnny nudziarz i wróg spokoju nie przeczyta go lub

będzie zeń szydzić. Lecz są rozmaite rzeczy, które musisz jeszcze omówić. Mam życzenie byś uzupełnił swą rozprawę, opisując sposoby i medykamenty, o jakich nie rzekłeś ni słowa, i dodając wszelkiego rodzaju fakty ich dotyczące, nie pominąwszy niczego.

Ja zaś Wezyrowi odpowiedziałem na to tak: — O panie mój, uczynienie tego wszystkiego, o czym tu rzekłeś, nie będzie dla mnie trudne, jako że uraduje Boga w niebiosach.

Niezwłocznie zabrałem się do pracy nad ułożeniem mej księgi, błagając Boga o wspomóżenie (oby zesłał błogosławieństwo na swego wysłannika, niech szczęście i miłosierdzie Boże z nim pozostaną!).

I nazwałem księgę ową *Ogród rozkoszy dla wytchnienia duszy (Er Roud el Aater p'nezaha el Khater)*,

## ROZDZIAŁ I

### Godnym pochwały mężczyznom poświęcony

Wiedz, o Wezyrze (niech błogosławieństwo Boże nigdy cię nie opuści), iż bywają różnego rodzaju mężowie i niewiasty, a wśród nich są istoty godne pochwały i ci, którzy zasługują na naganę.

Gdy mąż zacny znajdzie się w bliskości białogłowy, jego członek nabrzmiewa, nabiera siły i wigoru, staje się twardy. Nie jest on skory do szybkiego wystrzału, a po chwili drżenia, wytryskiem nasienia spowodowanego, rychło ponownie sztywnieje.

Męża takiego będą kobiety uwielbiały i zostanie on przez nie doceniony. Bierze się to stąd, iż białogłowa kocha mężczyznę tylko z powodu biegłości, jaką potrafi się on wykazać w sztuce uprawiania miłości. Dlatego też jego członek musi mieć stosowne wymiary i być wystarczająco długi. Mąż, o jakim tu mowa, powinien być szeroki w piersiach i mieć ciężkie pośladki. Winien on znać sposoby panowania nad wytryskiem nasienia i zawsze trzymać swą męskość w gotowości. Jego członek musi dotrzeć do samego końca czeluści kociołka kobiety i wypełnić całkowicie wszystkie jego części. Właśnie takiego męża będą kochały białogłowy, jak o tym mówi poeta:

*Widywałem ja kobiety, co w młodzieńcu próbowały  
Znaleźć szczytne te zalety,  
jakie mąż ma w wieku dojrzałym,  
Którego uroda, siła czynią miłym z nim  
spotkanie,  
A słusznych rozmiarów członek tak przyjemnym spółkowanie.  
On to ma pośladki ciężkie, pierś zaś lekką niesłychanie,  
Gdy legnie na białogłowie i tak się porusza na niej.  
Co nasienia wytryśnięcie powstrzymuje wiek bez mała,  
By najwyższa rozkosz dwojga jak najdłużej trwała.  
Gdy się spełni, jego członek znów gotów jest do powstania,  
By podjąć na nowo pracę, nie pragnąc jej zaniechania.  
I właśnie takiego męża obdarzają uwielbieniem Kobiety,  
które zawsze będą wysoko go cenić.*

#### *Różne długości męskiego członka*

Członek męski, by dawał rozkosz białogłowie, musi w najlepszym razie być długi na dwanaście palców, to znaczy na trzy dłonie, a w najgorszym — na sześć palców, to jest półtorej dłoni.

Bywają też mężowie o członku długim na dwanaście palców, to znaczy na trzy dłonie, inni zaś mają przyrodzenie długie na dziesięć palców, to jest dwie i pół dłoni. A znów jeszcze inni mierzą swój członek na osiem palców, to znaczy na dwie dłonie. Mężczyzna, który ma członek mniejszych rozmiarów, nie jest w stanie zaspokoić kobiety.

#### *Zastosowanie pachnideł w sztuce uprawiania miłości*

Używanie wonności, zarówno przez mężów, jak i przez niewiasty, budzi w ich kochankach pragnienie spółkowania. Białogłowa, wdychając miłe wonie pachnideł użytych przez mężczyznę, popada w stan upojenia. Tak oto użycie

wonności okazuje się nadzwyczaj istotne dla mężczyzny i pomaga mu osiąść upragnioną kobietę.

Jest na ten temat opowieść o Mosajamie, znanym szalbierzu, synu Kajssa (niechaj Bóg rzuci nań klątwę!), który utrzymywał, iż posiada dar proroczy i naśladował Wysłannika Bożego (błogosławieństwo i cześć mu składajmy).

Tak samo postępowała pewna niewiasta panująca nad plemieniem Beni-Temim, zwana Szedza el Temimia, która podawała się za prorokinię. Usłyszała ona o Mosajamie, a on także dowiedział się o niej.

Kobieta owa miała olbrzymią władzę, jako że Beni--Temim stanowili liczne plemię. Orzekła ona:

— Dar proroczy nie może należeć do dwu osób, żyjących w tym samym czasie. Albo on jest prorokiem, a wobec tego ja i moi uczniowie podporządkujemy się ustanowionym przez niego prawom, albo to ja jestem prorokinią, a w takim razie on i jego uczniowie powinni poddać się prawom moim.

Niezwłocznie napisała do Mosajamy list, w którym zwróciła się do niego takimi oto słowami:

— Nie godzi się, by dwie osoby, żyjące w tym samym czasie, głosiły proroctwo. Spotkajmy się więc, my i nasi uczniowie, i poddajmy się wzajemnie próbie. Podyskutujemy o tym, co Bóg nam zesłał (o Koranie), by następnie podporządkować się prawom tego z nas, kto zostanie uznany za prawdziwego proroka.

Po czym zapieczętowała list i podała go posłańcowi, mówiąc:

— Udaj się jak najrychlej z tym oto pismem i oddaj je Mosajamie ben Kajss. Ja zaś wyruszę za tobą z moim wojskiem.

Następnego dnia prorokini dosiadła konia i wraz ze swym gumem podążyła śladem przesyłki. Gdy posłaniec dotarł do Mosajamy, pozdrowił go i wręczył mu list.

Mosajama otworzył pismo i przeczytawszy je pojał od razu treść w nim zawartą. Przestraszył się nie na żarty. I gdy wciąż zastanawiał się, jak zaradzić kłopotom, zbliżył się do niego jeden z dostojników gumu i rzekł:

— O Mosajamo, uspokój twą duszę i rozchmurz czoło. Dam ci radę, jakiej ojciec mógłby udzielić synowi.

Mosajama odrzekł:

— Mów i oby twoje słowa okazały się prawdą. A wówczas starzec powiedział:

— Jutro rano każ rozbić nieopodal miasta namiot z barwnych brokatów i wstaw do jego wnętrza wszelkiego rodzaju meble wyściełane jedwabiami. Następnie napełnij namiot aromatem przeróżnych pachnideł, ambry, piżma i rozmaitych innych wonności. Gdy to już uczynisz, zasznurowuj szczelnie wejście do namiotu tak, aby zapachy nie mogły wydostać się na zewnątrz. Wreszcie, kiedy stwierdzisz, że opary są wystarczająco intensywne, by nasycić wodę, siądź na swym tronie i poślij po prorokinię, aby przybyła i spotkała się z tobą w owym namiocie. Tak oto, gdy oboje znajdziecie się tam, a ona nawdycha się tych wszystkich wonności, natychmiast poczuje zniewalającą błogość, jej kości rozluźnią się, członki zmiękną, poczuje osłabienie i wreszcie popadnie w omdlenie. Kiedy tylko ujrzysz ją w stanie takowego rozanielenia, poproś o pozwolenie na okazanie jej względów; bez wahania zgodzi się na wszystko. Raz ją posiadłszy uwolnisz się od kłopotu, jaki sprawia ci ona sama i jej gum.

Mosajama postąpił zgodnie z tym, jak mu doradzono.

Gdy stwierdził, że wonne opary zageściły się dostatecznie, by nasączyć znajdującą się w namiocie wodę, zasiadł na tronie i posłał po prorokinię. Kiedy przybyła, oddał należne jej honory zapraszając do namiotu. Weszła tam i znalazła się z nim sam na sam. On zaś zajmował ją rozmową.

Słuchając jego słów, całkowicie straciła panowanie nad sobą i popadła w zakłopotanie i zmieszanie.

Gdy tylko Mosajama zobaczył ją w tym stanie, pojął, iż pragnie ona z nim zespolenia, powiedział więc:

— Podnieś się, podejdź i pozwól, bym cię posiadł. To miejsce zostało przygotowane specjalnie w tym celu. Jeśli wolisz, połóż się na plecach, możesz też stanąć na czworakach albo uklęknąć jak do modlitwy tak, by twe czoło dotykało ziemi, a pośladki sterczały w powietrzu, zaś ciało ułożyło się w trójnóg. Jakikolwiek sposób jest twym ulubionym, mów, a z pewnością zdołam cię zadowolić.

Prorokini odpowiedziała:

— Pragnę czynić to na wszelkie możliwe sposoby. Spraw, by objawienie Boże zstąpiło na mnie, o Proroku Wszechmogącego.

Na te słowa Mosajama nie zwlekając rzucił się na nią i zażywał z nią rozkoszy wedle upodobania. Potem ona znów przemówiła do niego:

— Gdy stąd wyjdę, poproś mój gum, by oddał mnie tobie za żonę.

Kiedy Szedza opuściła namiot i spotkała się ze swymi uczniami, ci rzekli do niej:

— Jaki jest rezultat dysputy, o prorokini? A ona odpowiedziała:

— Mosajama odkrył przede mną to, co zostało mu objawione, a ja uznałam jego słowa za prawdę, okażcie mu więc posłuszeństwo.

Następnie Mosajama poprosił o rękę Szedży jej gum, który zgodził się mu ją oddać. A gdy ów gum zapytał go o zapłatę za przyszłą małżonkę, prorok odrzekł:

— Zwalniam was z modlitwy *aceu* (odmawianej o godzinie trzeciej lub czwartej po południu).

Od tego czasu Beni-Temim nie modlą się o tej porze dnia, a kiedy ludzie z owego plemienia pytani są o przyczynę tego, odpowiadają:

— To za sprawą naszej prorokini, tylko ona zna drogę do prawdy.

Jedynie ten mężczyzna zasługuje na względy w oczach kobiet, który pragnie im dogodzić. Musi on pięknie wyglądać, przewyższać urodą wszystkich wokół, być kształtny i proporcjonalnie zbudowany, zaś w rozmowie z kobietą odznaczać się szczerością i prawdomównością. Musi ponadto być wspaniałomyślny i mężny, nigdy nie grzeszyć próżnością i umieć zabawiać rozmową. Zawsze wierny obietnicom, musi też dotrzymywać słowa, mówić prawdę i postępować zgodnie z tym, co głosi.

Mężczyzna, który przechwala się swymi miłosnymi podbojami, znajomością natury niewieściej i przychylnością kobiet, jaką się cieszy, jest nędznym tchórzem. A będzie o tym mowa w następnym rozdziale.

A pośród wielu innych, jest jeszcze opowieść o tym, jak to niegdyś żył król imieniem Mamum, który miał błązna zwanego Bahlulem.

Pewnego dnia trefniś zjawił się przed obliczem króla. Władca kazał mu usiąść i spytał:

— Co cię tu sprowadza, synu ładacznicy? Bahlul odpowiedział:

— Przyszedłem, by się dowiedzieć, co przydarzyło się naszemu panu, oby Bóg uczynił go niezwyciężonym.

— A co się przydarzyło tobie? — rzekł król. — T jak ci się wiedzie z twoją nową i starą żoną?

Albowiem Bahlul, niezadowolony z jednej żony, poślubił jeszcze drugą.

— Nie jestem szczęśliwy — odrzekł ów — ani ze starą, ani też z nową żoną, a ponadto przytłacza mnie ubóstwo.

Król spytał go więc:

— Czy mógłbyś ułożyć na ten temat wiersz?

— Ależ oczywiście — odrzekł Bahlul i wypowiedział takie oto słowa:

*Z przyczyny niewiedzy swojej poślubiłem dwie kobiety. „ Więc dlaczegoż wciąż narzekasz, o mężu dwu żon? Niestety, Chociaż pragnąłem jak jagnię pomiędzy dwiema owcami*

*Radować się rozkoszą, co miała od obu być daną,*

*To jestem teraz jak baran przez szakalice ścigany.*

*Tak biegną dni za dniami i noce za nocami,*

*A jarzmo ich i w noc, i we dnie przygniata mnie tak samo.*

*Gdy miły jestem dla jednej, to druga mi dokucza.*

*I tak od obu tych furii nigdy nie mogę uciec.*

*Jeżeli pragniesz żyć w spokoju i sercem swobodnym się  
cieszyć*

*I zawsze mieć wolną rękę, tedy w ogóle się nie żeń.*

*A gdy już musisz, pamiętaj, weź tylko jedną żonę.*

*Nią samą aż dwie armie mogłyby być obsłużone.*

Kiedy Mamum usłyszał te słowa, zaczął się śmiać tak, że omal się nie przewrócił. Potem, dając dowód swej wielkiej szczodrośliwości podarował Bahlulowi złotą szatę, najpiękniejszy z królewskich strojów.

Bahlul, podniecony darem, skierował swe kroki ku siedzibie Wielkiego Wezyra. A zdarzyło się, że właśnie w tym momencie Hamduna spoglądała z jednego z najwyższych okien swego pałacu w tę właśnie stronę i go dostrzegła. Powiedziała do swej czarnej służącej:

— Na Boga ze świątyni w Mekce! Czyliż to nie Bahlul odziany w przepiękną, złotem tkaną szatę? Co zrobić, ażeby mieć ją na własność?

— Bahlul to przebiegły człowiek — odrzekła służąca — wszyscy myślą, że naśmiewają się z niego, ale, na Boga, to właśnie on sobie z nich kpi. Porzuć tę myśl, pani moja, i strzeż się, byś sama nie wpadła w sidła, które na niego zastawiasz.

Ale Hamduna obstawała przy swoim:

— Muszę to przeprowadzić!

Wysłała służącą po Bahlula, by ta powiedziała mu, że ma się niezwłocznie stawić przed jej panią. Hamduna przywitała go i przemówiła:

— O Bahlulu, sądzę, że przybyłeś tu, by posłuchać mojego śpiewu.

On zaś odrzekł:

- Z całą pewnością! Masz wszakże cudowny głos.
- Myślę też, że po wysłuchaniu mych pieśni zechcesz się pokrzepić.
- O tak — odpowiedział.

Zaczęła więc śpiewać swoim zachwycającym głosem, jaki sprawiał, że ci, którzy jej słuchali, umierali z miłości.

A gdy Bahlul wysłuchał pieśni, istotnie podano posiłek. Zaś po nim Hamduna odezwała się do Bahlula w te słowa:

- Nie wiem dlaczego, ale mam kaprys, byś co żywo zdjął swoją szatę i uczynił z niej prezent dla mnie.

A on odpowiedział:

- O pani moja! Przysiągłem, że podaruję ją tej, z którą uczynię to, co mężczyzna zwykle robi z kobietą.

- Czy wiesz, co to takiego, Bahlulu? — spytała.

- Czy wiem? — powtórzył. — Ja, który nauczam tego stworzenia boże? To właśnie dzięki mnie zespalają się w miłości, albowiem odkrywam im wiedzę o rozkoszach, jakie może ofiarować kobieta mężczyźnie i to właśnie ja pokazuję mężom, jak należy pieścić białogłową i co najbardziej podnieca ją i zadowala. O pani moja, któż inny, jeśli nie ja, może znać tak dobrze sztukę uprawiania miłości?

Hamduna była córką Mamuma i żoną Wielkiego Wezyra. Odznaczała się wyjątkową urodą. Miała przepiękną postać i nadzwyczaj harmonijne ciało. W owych czasach nie znalazłbyś takiej, która przewyższałaby ją wdziękiem i doskonałością. Nawet mężni bohaterowie, ujrzawszy ją, stawali się pokorni i ulegli i wbijali wzrok w ziemię, lękając się pokus, tak wielkim czarem i tyłoma zaletami obsypał ją Bóg. Ci, którzy stale na nią patrzyli, doznawali udręk duszy, a wielu dzielnych mężów narażało się dla niej. Z tego to powodu Bahlul unikał z nią spotkań, obawiając się, że ulegnie jej wdziękom i dbając o spokój swej duszy, nigdy dotąd nie zbliżał się do niej.

Zaczął z nią rozmawiać. To spoglądał na nią, to znów wbijał wzrok w ziemię, bojąc się, że nie zapanuje nad swą namiętnością. Hamduna pałała żądzą posiadania na własność szaty, ale on bez zapłaty nie chciał jej oddać.

- Jaka jest twoja cena? — zapytała.

Na co on odpowiedział: — Zespolenie z tobą, o żrenico mego oka.

- Czy wiesz, co to takiego, o Bahlulu? — spytała.



— Na Boga! — wykrzyknął — żaden mężczyzna nie zna kobiet lepiej ode mnie. Poznawaniem ich zajmuję się całe moje życie. Nikt dokładniej ode mnie nie przestudiował spraw dotyczących niewiast. Wiem dobrze, w czym są rozmiłowane. A dowiedz się, o pani moja, że ludzie wybierają zajęcia zgodnie ze swymi talentami i skłonnościami. Jeden bierze, drugi daje, ten kupuje, ów sprzedaje. A moim jedynym zamiarem jest zespolenie się z piękną kobietą. Leczę te, które są chore z miłości i niosę pociechę ich spragnionym wulwom.

Hamduna była zdumiona jego mową i słodczą słów.

— Czy mógłbyś ułożyć na ten temat wiersz? — spytała.

— Ależ tak! — odrzekł i wypowiedział takie oto słowa: *Jedynym mym dążeniem jest pokochanie kobiety,*

*Po czym z nią zespolenie i nikt nie wątpi o tym.*

*Jeżeli członek mój nie może wniknąć w niewieście*

*przyrodzenie,*

*Popadam w straszny stan, a serce me płonie ogniem,*

*którego zdławienie*

*Jest niemożliwe.*

*Spójrz na mój członek, oto powstał, podziwiał jego krasę!*

*Niesie on ulgę gorącej miłości, największy ogień gasi.*

*Gdy tylko między uda twe wejdzie, sprawi to swymi ruchami.*

*O moja nadziejo, ma źrenico, o ty szlachetna*

*i wspaniałomyślna pani!*

*A jeśli jeden raz nie starczy, by zgasić twoje ognie,*

*Ja zrobię to raz jeszcze, dając rozkosz niezawodnie.*

*/ nikt nie może cię zganić, jako że wszyscy to czynią.*

*Pozwól mi zbliżyć się do siebie i nie odpychaj mnie, bogini.*

*Pozwól, bym był dla ciebie, jak ten co pragnienie koi.*

*Daj twego ciała widokiem nasycić się oczom moim.*

*Nie skąp miłosnych rozkoszy i nie wstydz się tego,*

*Który nie sprawi ci kłopotu. Bądź mi powolną choćby*

*dlatego,*

*Że nawet gdybyś obrzuciła mnie złem od stóp aż do głowy,*

*Zostanę zawsze tym, kim jestem, a ty, kim jesteś ty.*

*I nie zapomnę, że jest sługą, a że ty jesteś panią.*

*Czyż mógłbym ujawnić naszą miłość? — W ukryciu  
pozostanie.*

*Zachowam sekret i będę niemym o ustach zasznurowanych.*

*Wszystko to dzieje się z woli Boga, On mnie napełnił  
uczuciem niechcianym,*

*Jako, że właśnie dzisiaj, jakoś nie wiedzie mi się.*

Gdy Hamduna słuchała słów Bahlula, nieomal omdlała i sama podeszła do niego, by obejrzeć członek, sterczący jak kolumna spomiędzy jego ud. Raz mówiła sobie: „Mamże zrezygnować z niego?”, to znów: „O nie, nie ulegnę mu.” Gdy tak się wahała, poczuła jak w głębi wzbiera w niej pragnienie spółkowania, Elbis zaś sprawił, że z jej przyrodzonych części popłynął likwor, zwiastun rozkoszy. Przestała więc walczyć z chęcią połączenia się z Bahlulem i rozproszyła swe wątpliwości, mówiąc do siebie: „Jeżeli nawet ten Bahlul, zaznawszy rozkoszy ze mną wyjawia tajemnicę, to i tak nikt nie uwierzy jego słowom.”

Poprosiła go, by się rozebrał i wszedł do sypialni, ale Bahlul odrzekł:

— Nie mogę zdjąć mojej szaty, dopóki nie zaspokoję pożądania, o źrenico mego oka.

A wówczas Hamduna, drżąc z namiętności na myśl o tym, co ma nastąpić, zdjęła przepaskę i wyszła z pokoju. Bahlul podążył za nią, myśląc: „Czy to jawa, czy ja śnię?” Szedł za nią, aż znaleźli się w jej sypialni. Hamduna rzuciła się na wyściełane jedwabiem łóżko, które u góry było zaokrąglone jak sklepienie, drżąc na całym ciele uniosła suknię powyżej ud i wszystkie te cudowności, jakimi obdarzył ją Bóg, znalazły się w ramionach Bahlula.

Bahlul oglądał z zachwytem brzuch Hamduny, zaokrąglony jak doskonała kopuła, zatrzymał na chwilę wzrok na jej pępku, podobnym do perły osadzonej pośrodku złotego pucharu, wreszcie, opuściwszy oczy niżej, ujrzął owo przepiękne dzieło natury, a biel i kształty jej ud wprawiły go w podziw.

Począł więc ścisnąć Hamdunę namiętnie i wkrótce dostrzegł, iż ożywienie znika z jej twarzy, zdawało się, że opuszczają świadomość. Zupełnie straciła głowę i trzymając w rękach członek błazna podniecała go, ugniatając coraz mocniej.

Bahiul rzekł do niej:

— Czyż nie jestem taki jak twój małżonek?

— O tak — przyznała — ale kobieta rozpala się przy mężczyźnie jak klacz przy ogierze niezależnie od tego, czy jest on jej mężem czy nie. Z tą różnicą jednakże, iż klacz rozgrzewa się tylko w niektórych okresach w roku i jedynie wówczas dopuszcza do siebie ogiera, podczas gdy kobietę można zawsze podniecić miłosnymi słówkami. Obie te skłonności odzywają się właśnie we mnie, a teraz nie ma mego męża, spiesz się więc, jako że niebawem wróci.

Na to Bahiul odpowiedział:

— O pani moja, czuję ból w nerkach i nie dozwala mi on położyć się na tobie. Poczynaj sobie zatem ze mną jak mężczyzna, a potem weź mą szatę i pozwól mi odejść.

Po czym położył się tak, jak to czyni kobieta, chcąc by mężczyzna ją posiadał, a członek sterczał mu jak kolumna.

Hamduna pochyliła się nad Bahlulem, chwyciła w ręce jego przyrodzenie i zaczęła mu się przyglądać. Rozmiary członka błazna, jego krzepkość i twardość, wprawiły ją w taki zachwyt, że aż zakrzyknęła:

— Oto rzecz, która niesie zgubę kobietom i jest przyczyną tylu nieszczęść! O Bahlulu! Nigdy nie widziałam żą-dliszcza piękniejszego niż twoje!

Nadal trzymała członek Bahlula w rękach i pocierała jego główką wargi swojej wulwy, gdy poczuła, że jej przyrodzenie zdaje się mówić: „O członku, wejdź we mnie.”

Wówczas Bahlul wsunął swój miecz do pochwy córki sułtana, ona zaś, opuszczając sw'e ciało na ów przyrząd, pozwoliła, by zniknął bez śladu w rozgrzanym wnętrzu jej wulwy, tak, że w ogóle nie było go widać, nawet najmniejszego kawałeczka, i powiedziała:

— O, jakże pożądliwą uczynił Bóg kobietę i jakże niestrudzoną w poszukiwaniu rozkoszy.

Następnie puściła się w rytmiczny ruch posuwisty, kręciła przy tym biodrami jak młynkiem — w lewo, w prawo, do przodu, do tyłu! Nikt nigdy nie wirował w tańcu takim jak ten!

Córka sułtana ujeżdżała, wijąc się, członek Bahlula aż do nadejścia rozkoszy, zaś jej wulwa zdawała się wsysać pulsującymi ruchami tenże przyrząd tak, jak niemowlę ssie pierś matki. Szczyt rozkoszy osiągnęli oboje równocześnie, a każde chciwie czerpało z doznanej wspólnie przyjemności.

Potem Hamduna uchwyciła członek Bahlula, by go wyjąć i powolutku, delikatnie wyciągnęła, mówiąc:

— Zaiste, był to czyn godny pełnego wigoru męża. Wytarła laskę białą i swoje własne przyrodzenie jedwabną chusteczką i wstała.

Bahlul również się podniósł i począł gotować się do wyjścia, gdy Hamduna rzekła:

— A szata?

On zaś odpowiedział:

— Jak to, o pani! Wszak to ty mnie ujeżdżałaś i jeszcze żądasz darów!

— Ale czyż nie mówiłeś, że nie możesz legnąć na mnie z powodu bólu w nerkach?

— Nieważne — rzeki Bahlul. — Pierwszy raz był dla ciebie, drugi przeznaczymy dla mnie, a zapłatą zań niech będzie szata. Potem odejdę.

Hamduna pomyślała sobie: „Skoro zaczął, niech zrobi to raz jeszcze, a potem sobie pójdzie”.

Położyła się na wznak, lecz Bahlul powiedział:

— Nie legnę na tobie, dopóki nie zdejmiesz całego odzienia.

Rozebrała się więc do naga, a Bahlul doznał prawdziwej ekstazy, widząc jak piękne i doskonałe są jej kształty. Zachwycał się jej udami, wyraźnie zarysowanym pępkiem i łukowato wysklepionym brzuchem, a jej krągłe piersi sterczały jak hiacynty. Podziwiał jej szyję podobną do szyi gazeli, pierścień otwartych ust o wargach świeżych i czerwonych od pulsującej krwi. Zęby Hamduny można by pomylić z perłami, a jej policzki były jak róże. Miała czarne, pięknie wykrojone oczy, jej hebanowe brwi przypominały miękko nakreślone ręką wprawnego kaligrafa linie, zaś czoło — księżyc w pełni.

Bahlul ochoczo zabrał się do dzieła. Ssał jej wargi i całował piersi, wchłaniał jej świeżą ślinę i podszczypywał uda. Pieścił ją tak długo, aż zaczęła omdlewać, pojękiwała tylko cichutko, a jej oczy zaszyły mgłą. Całował wulwę, a Hamduna nie poruszała ani ręką, ani nogą. Przyglądał się miłośnie sekretnym zakamarkom jej ciała, których purpurowe wdzięki zniewoliłyby każdego.

Zakrzyknął:

— O pokuso mężczyzn! — i począł kąsać i całować ją aż rozpałił w niej pożądanie do granic. Oddech córki sułtana stał się szybszy, chwyciwszy członek Bahlula w rękę, sprawiła, że zniknął w jej przyrodzeniu.

Teraz on działał z zapalem, ona zaś odpowiadała namiętnie na każde jego poruszenie. Wreszcie, doznawszy najwyższej rozkoszy, jednocześnie ugasili swój żar.

Potem Bahlul zszedł z niej, wytarł swój tłuczek, zaś ona swój mózdzierz. I już

gotował się do wyjścia, gdy Hamduna zapytała:

— A szata? Chyba kpisz sobie ze mnie Bahlulu!

A on odrzekł: — O pani moja, powinienem, zważywszy na okoliczności, odejść wraz z nią, jako że wzięłaś swoją część należności, a ja swoją. Pierwszy raz był dla ciebie, drugi dla mnie, trzeci zaś niech będzie za szatę.

To rzekłszy, zdjął szatę, zwinął ją i podał Hamdunie, która podeszła do łoża i położyła się na nim, mówiąc:

— Czyń, co ci się podoba!

Bahlul nie zwlekając rzucił się na nią i jednym pchnięciem wbił miecz w jej pochwę, po czym zaczął żwawo uderzać swym tłuczkiem, a ona ochoczo poruszała biodrami, aż równocześnie trysnęli — on nasieniem, ona zaś likworem. Potem Bahlul podniósł się i wyszedł, pozostawiając szatę.

A wówczas służąca rzekła do Hamduny:

— O pani moja, czyż nie mówiłam ci? Bahlul to zły człowiek, nie spodziewaj się więc od niego niczego dobrego. Wszyscy myślą, że robią sobie z niego pośmiewisko, ale, na Boga, to on właśnie sobie z nich kpi. Dlaczego nie chciałaś mi wierzyć?

Hamduna odwróciła się do niej i rzekła:

— Nie męcz mnie swoimi pouczeniami. Co było, to było i czyż na przyrodzeniu kobiety nie jest wypisane imię mężczyzny, który ma prawo w nim zagościć, czy jest to człek prawy czy też podły, godzien miłości czy nienawiści. Gdyby imię Bahlula nie zostało zapisane w mojej wulwie, nigdy nie mógłby zagłębić w niej swego członka. Widać zostało mi to przeznaczone we wszechświecie.

Gdy tak obie rozmawiały, ktoś zapukał do drzwi. Czarna służąca zapytała kto tam, a głos Bahlula odpowiedział:

— To ja.

Hamduna spytała Bahlula, czego sobie życzy i w odpowiedzi usłyszała:

— Przynieś mi trochę wody.

Wyszła więc z domu, niosąc pełną czarkę. Bahlul wypił wodę, po czym wypuścił z rąk naczynie, które rozbiło się na drobne kawałeczki. Służąca zamknęła błaznowi drzwi przed nosem, a on usiadł na progu.

Trefniś tkwił wciąż u drzwi domu Wezyra, gdy mąż Hamduny nadszedł i widząc go, rzekł:

— Czemuż to widzę cię tutaj, Bahlulu? A on odpowiedział:

— O panie mój, szedłem właśnie ulicą, gdy nagle poczułem wielkie pragnienie. Czarka, w której podano mi wodę, wyslizgnęła mi się z rąk i potłukła. A wówczas nasza pani Hamduna zabrała jako odszkodowanie szatę, którą podarował mi Sułtan, nasz pan.

Na to Wezyr powiedział:

— Trzeba koniecznie zwrócić mu jego własność.

Wezwał więc Hamdunę i spytał, czy to prawda, że zabrała Bahlulowi szatę jako zapłatę za rozbitą czarkę. Słyszając to Hamduna poczęła krzyżeć, uderzając dłonią o dłoń:

— Cóżes ty uczynił, Bahlulu! On zaś odrzekł:

— Opowiedziałem twemu mężowi o całej sprawie posługując się mową głupców, teraz ty z nim porozmawiaj, używając mowy ludzi mądrych.

A ona, podziwiając jego spryt, którego oto dał dowody, zwróciła mu jego szatę i Bahlul odszedł swoją drogą.

## ROZDZIAŁ II

### **Godnym pochwały niewiastom poświęcony**

---

Wiedz, o Wezyrze (i niechaj miłosierdzie Boże nigdy cię nie opuszcza!), iż zdarzają się kobiety wszelkich możliwych rodzajów: bywają białogłowy godne pochwały i takie, które zasługują jedynie na wzgardę.

Niewiasta, by mogła wzbudzać miłość mężczyzn, musi mieć wysmukłą postać, być pulchna i pełna temperamentu. Powinna mieć włosy ciemne, czoło szerokie, brwi podobne brwiom etiopskich piękności, zaś oczy duże i czarne, o czystych białkach. W twarzy o doskonałym owalu niechaj ma nos o szlachetnym rysunku i pełne wdzięku usta. Jej wargi i język powinny mieć barwę cynobru, zaś oddech tchnąć miłymi woniami. Jej szyja niechaj będzie długa i silna, ciało obfite, piersi pełne i jędrne, a ozdobiony wklęsłym, wyraźnie zarysowanym pępkiem brzuch — kształtny. Przeznaczone do miłości części jej ciała powinny być dorodne, a wulwa o wilgotnym wnętrzu musi być wystająca i pulchna od miejsca, gdzie rosną włoski aż po pośladki, delikatna w dotyku i emanować gorącem, a w żadnym razie nieprzyjemnym zapachem. Wejście do niej powinno zaś być wąziutkie. Niechaj uda białogłowy i jej pośladki będą jędrne, kibić kształtnie toczona, dłonie i stopy zachwycająco delikatne, a ramiona pulchne — bez śladu wystających obojczyków.

Jeżeli ktokolwiek ujrzy kobietę o takich zaletach przodem do niego stojącą, ogarnia go zachwyt, jeśli zaś zobaczy ją od tyłu — umiera z rozkoszy. Gdy niewiasta taka siedzi — krągłością przypomina kopułę, gdy leży — miękkie łożo, a gdy stoi — drzewce sztandaru. Kiedy idzie, jej wdzięki uwydatniają się, zarysowując pod suknią. Mówi ona i śmieje się rzadko, w żadnym razie nie czyni tego bez powodu. Nigdy nie opuszcza domu, nawet po to, by spotkać się ze znajomymi lub sąsiadkami. Nie ma przyjaciółek, nikogo nie obdarza zaufaniem, a jej mąż jest dla niej najważniejszym oparciem. Od nikogo też, z wyjątkiem męża i jego rodziny nie przyjmuje darów. Kiedy odwiedza krewnych, nie wścibia nosa w ich sprawy. Nie dopuszcza się zdrady i nie ma żadnych występków do ukrycia, nie składa także niewłaściwych propozycji. Nie próbuje uwodzić mężczyzn. A jeśli jej mąż okazuje chęć spełnienia małżeńskiego rytuału, jest powolna jego pożądanu, a niekiedy nawet sama je roznieca. Zawsze towarzyszy mu w jego sprawach, zaś oszczędza narzekań i łez; nigdy nie śmieje się i nie okazuje radości, gdy widzi, że mąż jest strapiony i smutny, przeciwnie, dzieli z nim jego troski i czułością wprawia go w dobry humor, tak że ponownie wraca mu radość życia. Nie uznaje nikogo ze swego otoczenia, oprócz swego męża, nawet gdyby miała cierpieć z powodu osamotnienia. Ukrywa ona swe wdzięki i nie pokazuje nikomu. Jest zawsze wytwornie przyodziana i w najwyższym stopniu przyzwoicie. Nie dopuszcza też do tego, aby mąż ujrzał w niej cokolwiek, co mogłoby być mu niemiłe. Perfumuje się pachnidłami, przy

toalecie używa antymonu, a zęby czyści *souakiem*.

Taka oto kobieta rozmiłuje w sobie każdego mężczyznę.

### *Opowieść o Czarnym zwanym Doreram*

Wieść niesie, a Bóg wie, że to prawda, iż żył pewnego razu potężny król, który miał olbrzymie królestwo, liczne wojska i wielu sojuszników. Nazywał się on Ali ben Direm.

Zdarzyło się, że pewnej nocy, nie mogąc zmrużyć oka, wezwał swego wezyra, szefa policji i dowódcę straży.

Rzekł do nich:

— Nie mogę zasnąć, chcę więc tej nocy przejść się po mieście i w czasie tej przechadzki muszę mieć was pod ręką.

— Słyszemy i jesteśmy posłuszni — odpowiedzieli. Po czym wyruszył, mówiąc:

— W imię Boga! I niech błogosławieństwo Wysłannika Bożego z nami pozostanie.

Jego świta zaś podążyła za nim i wszędzie mu towarzyszyła.

Szli tak, aż usłyszeli hałas na jednej z ulic i ujrzeli leżącego na ziemi człowieka, targanego gwałtownym gniewem. Twarz jego zwrócona była ku ziemi. Uderzał piersią o bruk, krzycząc:

— Nie ma już sprawiedliwości na tym świecie! Czyż jest ktoś, kto powie królowi, co się dzieje w jego państwie?

I nie przestawał powtarzać: — Nie ma już sprawiedliwości! Zniknęła i cały świat okrył się żałobą. Król rzekł do swych towarzyszy:

— Przyprawdźcie natychmiast tego człeka do mnie, a baczcie, by go nie wystraszyć.

Podeszli więc do nieznanego i wzięli za ręce, mówiąc:

— Wstań i nie lękaj się — nic złego cię nie spotka. Król zapytał go:

— Co znaczą twe słowa, które tu usłyszałem: „Nie ma już sprawiedliwości na tym świecie! Czyż jest ktoś, kto powie królowi, co się dzieje w jego państwie?” Opowiedz, co ci się przytrafiło!

— To co mam do opowiedzenia jest zdumiewające i zaskakujące — rzekł człowiek. — Kochałem kobietę, która również kochała mnie i miłość ta nas połączyła. Związek nasz trwał aż do chwili, gdy pewna starucha omamiła mą ukochaną i zabrała do domu nieszczęścia, hańby i rozpusty. A wówczas sen opuścił me łóżce, straciłem szczęście i pograżyłem się w otchłani rozpacz.



Wtedy król spytał:

— Co to za dom przeklęty i z kim jest twoja ukochana? Nieznajomy zaś mu odpowiedział:

— Jest u Czarnego o imieniu Doreram, który trzyma w domu kobiety piękne jak księżycy, a podobnych nawet król nie posiada w swym pałacu. Ma on panią, która darzy go głęboką miłością i jest mu całkowicie oddana, a która przysyła mu wszystko, czego on zapragnie, jeśli chodzi o pieniądze, napoje i szaty.

Król był ogromnie zdumiony tym, co usłyszał, a Wezyr, który nie uronił ani słowa z ich rozmowy, zorientował się, że ów Czarny jest bez wątpienia jego własnym służącym.

Król zażyczył sobie, by nieznajomy pokazał ów dom.

— Cóż uczynisz, gdy ci go wskażę? — zapytał człowiek.

— Wkrótce zobaczysz — odrzekł król.

— Nie jesteś w stanie nic zrobić — odpowiedział człowiek — bowiem jest to miejsce, któremu należy się szacunek i bojaźń. Jeśli zechcesz wdrzeć się tam siłą, grozi ci śmierć, jako że jego pan straszny jest z powodu swej siły i odwagi.

— Wskaż mi to miejsce — rzekł król — i nie lękaj się. Nieznajomy zaś odpowiedział:

— Niech stanie się wola Boża!

Potem podniósł się i zaczął iść. Szedł przodem, a oni podążali za nim aż do szerokiej ulicy, gdzie zatrzymali się przed domem z potężnymi drzwiami, otoczonym ze wszystkich stron wysokimi i niedostępnymi murami.

Dokładnie przyjrzeni się im, szukając miejsca, przez które mogliby wejść, lecz bez skutku. Ku ich zdumieniu dom wydawał się zamknięty szczelnie jak pancierz.

Król, zwracając się do nieznajomego, zapytał:

— Jakie jest twoje imię?

— Omar ben Isad — odrzekł ów.

Potem król zwrócił się z kolei do swych towarzyszy z pytaniem:

— Czy wasze serca są męzne i czy jest choć jeden wśród was, który przeprawi się przez ten mur?

— To niemożliwe — odpowiedzieli chórem. A wówczas król oznajmił:

— Ja sam pokonam ten mur, jeśli Bóg na wysokościach pozwoli! Ale dzięki fortelowi, dla przeprowadzenia którego potrzebuję waszej pomocy i jeżeli mi jej udzielicie przeprawię się przezeń, jeśli Bóg na wysokościach pozwoli.

Oni zaś spytali:

- Co mamy robić?
- Powiedzcie — rzekł król — który z was jest najsilniejszy.

Odpowiedzieli:

- Szef policji, który jest twoim szauszem.
- A kto następny — zapytał król.
- Komendant straży.
- A po nim? — pytał dalej.
- Wielki Wezyr.

Omar słuchał ich w zdumieniu. Pojął, że ma do czynienia z królem i ogarnęła go wielka radość. Wreszcie władca zapytał:

- Czy jest ktoś jeszcze? Na to odezwał się Omar:
- Ja, o mój panie. Król rzekł do niego:
- O Omarze, odkryłeś, kim jesteśmy, ale nie zdradzaj

nikomu naszego przebrania, a odkupisz tym swą przewinę.

- Słyszę i jestem posłuszny — odrzekł Omar. A wówczas król powiedział do szausza:
- Oprzyj ręce na murze tak, by nadstawić kark. Szausz zaś uczynił, jak mu kazano.

Teraz król zwrócił się do komendanta straży:

- Wejdź na plecy szausza.

Po czym kazał Wezyrowi wspiąć się na kark komendanta.

A wreszcie powiedział:

- Ty Omarze wdrap się na najwyższe miejsce. Omar wspiął się więc na grzbiet szausza, z niego na

kark Wezyra i stawiając stopy na ramionach ostatniego z nich przyjął taką samą pozycję jak pozostali. Król powiedział do siebie:

- W imię Boże! I niech Bóg błogosławi swego Wysłannika, oby zbawienie i miłosierdzie Boże nigdy Go nie opuszczały!

Po czym chwytając rękoma kark szausza i postępując jak jego poprzednicy,

wdrapał się na ramiona Omara. Następnie, opierając się stopami o jego kark, uchwycił się rękoma krawędzi tarasu, podskoczył i znalazł się na górze.

Zaczął rozglądać się za miejscem, w którym mógłby zejść, ale nigdzie nie mógł go znaleźć. Rozwinął więc swój turban, przywiązał jednym końcem do muru i spuścił się po nim na dziedziniec.

Potem wyruszył, by wybadać miejsce, w jakim się znalazł i zaczął rachować pokoje domu, jeden po drugim. Naliczył siedemnaście pomieszczeń, a każde z nich, od pierwszego do ostatniego, było inaczej urządzone i znajdowały się tam dywany i kobierce w najróżniejszych kolorach.

Przyglądając się uważnie wokół, spostrzegł salon, do którego prowadziło siedem schodków, a skąd dochodził gwar pomieszanych głosów. Ruszył więc schodami w górę, mówiąc do siebie:

— O Boże! Bądź przychylny moim zamiarom i pozwól, bym bezpiecznie wszedł i zbadał, co się tam dzieje.

U szczytu schodów, w wejściu, wisiała zasłona z czerwonego brokatu. Spoza niej król zajrzał do rzęsiście oświetlonego pokoju z mnóstwem luster i złożonych świeczników. Pośrodku owego salonu tryskała fontanna nasączoną piżmem wodą. Rozłożony na całą szerokość pomieszczenia obrus przykryty był mnogością mis z różnymi potrawami i owocami.

W pokoju tym znajdowały się złożone meble, a jego wspaniałość wprost oślepiła. Zaiste, wszędzie widziało się różnego rodzaju ornamenty.

Przyglądając się baczniej, król stwierdził, że wokół obrusa siedzi dwanaście dziewczyc i siedem kobiet, wszystkie podobne księżycom; zadziwiły go ich piękność i wdzięk. Było tam również siedmiu czarnych i widok ten nappełnił go zdumieniem. Ale nade wszystko uwagę króla przyciągała jedna z kobiet, która była jak księżyc w pełni i odznaczała się doskonałą urodą. Miała czarne oczy, cudowny owal twarzy i gibką, pełną wdzięku kibić. Była tak piękna, że serca tych, którzy ją pokochali, pokorniały.

Król oszołomiony jej pięknnością, był jak ogłuszony. Otrząsnął się jednak i rzekł do siebie: „Czy jest stąd jakieś wyjście? O, na moją duszę, niechaj miłość nie ma do mnie przystępu!”

I dalej lustrując wzrokiem pokój, spostrzegł, że wszyscy tam obecni trzymają w rękach kielichy pełne wina. Jedli i popijali i łatwo było zgadnąć, że przebrali w picciu miarę.

Gdy król zastanawiał się, jak się wycofać, by nikt go nie zauważył, usłyszał, że jedna z kobiet mówi do swej towarzyszki:

— O taka to a taka, wstań i zapal świecznik, abyśmy mogły trafić do łóżka, gdyż morzy nas sen. Rusz się, zapal świecznik i przejdźmy do drugiego pokoju.

Powstały i wychodząc z salonu, uniosły zasłonę. Król

ukrył się, pozwalając im przejść. Kiedy zaś opuściły sypialnię, domyślił się że wyszły, by dokonać czynności potrzebnych i niezbędnych dla rodzaju ludzkiego. Skorzystał więc z ich nieobecności, wszedł do apartamentu i ukrył się w schowku.

Gdy tak siedział, przycupnięty w swej kryjówce, kobiety wróciły i zamknęły za sobą drzwi. Ich umysły zamroczone były winem, zdjęły swe szaty i poczęły pieścić się wzajemnie.

Na ten widok król rzekł do siebie:

— Omar mówił prawdę o tym domu, zaiste, jest to siedlisko nieszczęść i otchłani rozpusty.

Kiedy kobiety usnęły, wstał, zgasił światła i położył się między nimi. Przedtem, gdy gawędziły, przysłuchiwał się uważnie rozmowie, by zachować w pamięci ich imiona. Mógł więc, szepcząc cichutko, przemówić do jednej z nich:

— Ty taka to a taka, gdzie położyłaś klucze do drzwi wejściowych?

Niewiasta odrzekła:

— Spij, ladacznico, klucze są tam, gdzie zawsze. Król powiedział do siebie:

— Nie ma potęgi i siły ponad moc Boga Miłosiernego i Wszechmogącego! — i poczuł, że jest w dużym kłopotcie.

Jeszcze raz zapytał ową kobietę o klucze, mówiąc:

— Wstaje dzień. Muszę otworzyć dom. Oto już słońce rzuca swe promienie. Muszę otworzyć drzwi wejściowe.

A ona odpowiedziała:

— Klucze są tam, gdzie zawsze. Dlaczego zawracasz mi głowę? Powiadam ci, śpij, aż nastanie dzień.

I znów król rzekł do siebie:

— Nie ma potęgi i siły ponad moc Boga Miłosiernego i Wszechmogącego! Doprawdy, nie czuję bojaźni bożej na myśl, że mógłbym ją przeciąć swoją szablą.

— Po czym odezwał się ponownie: O taka to a taka!

— Czego chcesz? — odpowiedziała.

— Martwię się o klucze — rzekł król. — Powiedz mi, gdzie one są.

Ona zaś odpowiedziała:

— Ty ladacznico! Czyżby świerzbiła cię wulwa? Nie możesz się obyć bez tego choćby przez jedną noc? Spójrz, małżonka Wezyra opiera się błaganiom

Czarnego i od sześciu miesięcy go odtrąca. Idźże do niego, klucze są w jego kieszeni. Lecz nie mów mu: „Daj mi klucze”, ale raczej „Daj mi swój członek.” Jak wiesz, jego imię brzmi Doreram.

Teraz król ucichł, jako że wiedział już, co czynić. Odczekał chwilę, aż kobieta usnęła, potem ubrał się w jej stroje, a w fałdach sukni ukrył swą szablę. Twarz zasłonił czerwoną jedwabną woalką i tak przyodziany wyglądał jak jedna z kobiet. Otworzył drzwi sypialni, wymknął się cichutko i znowu ukrył się za kotarą u wejścia do salonu. Pozostało tam zaledwie parę osób, reszta poszła spać.

Król odmówił szeptem następującą modlitwę: „O moja duszo, pozwól mi podążać drogą prawości i spraw, by wszyscy ci ludzie, wśród których się znalazłem, oszołomieni trunkiem, nie odróżnili swego króla od poddanej. I oby Bóg dał mi siłę.”

Potem wszedł do salonu, mówiąc:

— W imię Boże! — i chwiejnym krokiem pijaka skierował się ku łożu Czarnego. Pozostali czarni i niewiasta z nimi tam siedząca wzięli go za kobietę, w której szaty się przebrał.

Doreram pałał wielką żądzą, by osiąść tę właśnie białogłową, i gdy ujrzał, że usiadła obok jego łoża, pomyślał, że przerwała swój sen, by przyjść do niego, a może nawet, by zażyć z nim rozkoszy. Powiedział więc:

— O ty taka to a taka, rozbierz się i legnij na mym łożu, zaraz do ciebie wrócę.

Król zaś rzekł do siebie:

— Nie ma potęgi i siły ponad moc Boga Miłosiernego

i Wszechmogącego! Po czym zaczął szukać kluczy w kieszeniach odzienia Czarnego, ale niczego nie znalazł. Powiedział więc: — Wszystko jest w mocy Boga!

Gdy podniósł oczy, zobaczył wysoko okno. Wyciągnął rękę i namacał leżącą na nim złotem haftowaną szatę. Sięgnął do kieszeni i — cóż za niespodzianka! — znalazł wreszcie klucze. Przyjrzał im się dokładnie i naliczył siedem, co odpowiadało liczbie drzwi w tym domu, i z radości wykrzyknął:

— Bogu niech będą dzięki i chwała! — Po czym wyszeptał: Jedynie używając podstępny mogę stąd wyjść.

Następnie udając chorobę i zachowując się tak, jakby gwałtownie zebrало mu się na wymioty, przykrył ręką usta i wybiegł na dziedziniec. Czarny widząc to, rzekł:

— Niech Bóg cię błogosławi, taka to a taka! Gdyby to była inna, z pewnością zwymiotowałyby w moim łożu!

Król, nie zwlekając, skierował się ku wewnętrznym drzwiom domu i otworzył je.

Następnie zamknął za sobą i tak przechodząc od jednych do drugich, dotarł do siódmych, które wychodziły na ulicę. Tam odnalazł swych wielce zaniepokojonych towarzyszy, a oni spytali go, co też tam widział. A wówczas król powiedział:

— Nie pora teraz na opowieść. Wejźmy do tego domu z błogosławieństwem Bożym i dzięki jego pomocy.

Postanowili wszakże mieć się na baczności, jako że było tam siedmiu czarnych, dwanaście dziewic i siedem kobiet, pięknych jak księżycy.

Wezyr zapytał króla;

— Cóż to za odzienie masz na sobie? A król odpowiedział:

— Bądź cicho! Bez niego nigdy nie zdobyłbym kluczy. Potem wszedł do pokoju, gdzie spała oszukana przez

niego kobieta, zdjął jej suknie i zabrał swoje własne ubranie, strzegąc bacznie swej szabli. Następnie wraz z towarzyszami udał się do salonu i cała piątka ukryła się za kotarą.

Gdy przyjaciele króla rozejrzeli się po pokoju, orzekli:

— Wśród wszystkich zgromadzonych tu niewiast nie ma piękniejszej od tej, która siedzi na podwyższeniu z poduszek!

Król zaś oznajmił:

— Tę chcę mieć dla siebie, o ile nie należy już do kogoś innego.

Kiedy z uwagą przyglądali się wnętrzu salonu, Dore-ram powstał z łoża, a za nim jedna z owych pięknych kobiet. Inny czarny wszedł do łoża z następną i tak po kolei aż do siedmiu. Niewolili je wszystkie, jedną po drugiej, z wyjątkiem owej przepięknej niewiasty, o której była mowa, i dziewic. Każda z tych kobiet wchodziła do łoża z wyraźnym wstrętem i po spełnieniu aktu wstawała z niego ze spuszczoną głową.

Czarni jednakże wciąż pałali żądzą do owej najpiękniejszej i po kolei jej się napraszali. Ale ona odtrącała wszystkich, mówiąc:

— Nigdy się na to nie zgodzę, także jeśli chodzi o te oto dziewice, jako że są one pod moją opieką.

Wówczas Doreram podniósł się i podszedł do niej, trzymając w rękach swój naprężony członek, sztywny i sterczący jak kolumna. Bił ją nim po głowie i twarzy, mówiąc:

— Tej nocy mija sześć miesięcy, odkąd proszę cię, byś uległa moim żądom, a ty odmawiasz mi za każdym razem. Lecz muszę cię posiąść teraz, właśnie dzisiejszej nocy.

Gdy niewiasta zrozumiała, że Czarny postanowił być nieustępliwy i że jest on bardzo pijany, próbowała przebłagać go obietnicami.

— Siadź tu obok mnie — powiedziała — a tej nocy zaspokoisz swe żądze.

Czarny usiadł przy niej, a jego członek nadal sterczał jak kolumna. Król z trudem opanował zdumienie.

A wówczas ona poczęła śpiewać takie oto wiersze, a płynęły one z głębi jej serca:

*Pewien młodzieniec jest właśnie tym, którego ja wybieram. Podziwiam odwagę jego — on mym jedynym pragnieniem. Jego członek jest dość silny, by dziewiczą przebić błonę I wspaniale rozwinięty, z którejkolwiek spojrzysz strony. Główka członka tego męża nabrzmiewa od żaru I nikt nie ma podobnego, tak dużych rozmiarów. Jest on mocny, jest też twardy, o główce zaokrąglonej, Zawsze gotów do działania, nigdy niestrudzony. Namiętnością pobudzany bez snu się obywa. Roni na mój brzuch łzy swoje, wie, gdzie wejście się ukrywa. Nie pragnie on też pomocy, prosić o nią nie próbuje, Nie trzeba mu sojusznika, sam się trudów podejmuje. I nikt nie zna rezultatów, co wyczynów są zwieńczeniem. Żywotny, wigoru pełen, wwierca się w me przyrodzenie. Porusza się w nim miarowo, szybkimi ruchami. To do przodu, to do tyłu, potem w lewo, w prawo. Teraz wdziera się do środka, prac mocno i krzepko. To znów główką się ociera tuż przy samym brzeżku. A kochanek pieści moje plecy, mój brzuch i me boki, Całuje policzki, po czym zaczyna ssać wargi. Ściskając i obejmując, turlamy się po posłaniu I jakby bez życia jestem w ramion tych władaniu. Miłośnie i lekko kąsa każdą część mego ciała, Gorących pocałunków deszczem obsypując całą. Gdy widzi, że żar miłości ogarnia mnie, wnet się znajduje, Rozkłada uda, a potem podbrzusze namiętnie całuje. Wkłada w rękę mą swój palik, abym do drzwi zapukała I już wkrótce jest on w środku, czuję, jak rozkosz wezbrała. W drżącą wprawia mnie wibrację, z zapalem działamy, Wreszcie mówi: „Oto likworf”, „O daj mi go, ukochany!” Jest on miłe tu widziany, o światło mych oczu, O mężu wybrany wśród mężów, co dałeś mi tyle rozkoszy, O duszo mojej duszy, czyń dalej tak z nowym wigorem.*

*Zatrzymaj go jeszcze przez chwilę i nie zabieraj z powrotem,*

*A dzień mój od trosk uwolnisz.*

*Zaświadczam przed Bogiem, chędożył mnie tak dzielnie*

*przez siedemdziesiąt nocy*

*I robił, co tylko zapragnął, gdy idzie o pieszczot sposoby*

*Podczas wszystkich nocy owych.*

Kiedy skończyła, król wielce zadziwiony rzekł:

— O, jakże pożądliwą uczynił Bóg tę kobietę. — I zwracając się do swych

towarzyszy dodał: — Nie ma wątpliwości co do tego, że niewiasta owa nie ma męża, nigdy też nie była rozpustna, albowiem ten Czarny jest w niej bezsprzecznie zakochany, a ona mimo to go odtrąca.

A wówczas odezwał się Omar ben Isad:

— To prawda, o królu! Jej małżonek prawie od roku jest poza domem i wielu mężczyzn próbowało sprowadzić ją na drogę rozpusty, ale ona oparła się temu.

Na to król spytał:

— Któż jest jej mężem?

A jego towarzysze odpowiedzieli:

— Jest żoną syna Wezyra twego ojca. Król zaś dodał:

— Prawdę mówicie. Istotnie, słyszałem, że syn Wezyra mego ojca ma żonę bez skazy, obdarzoną urodą i doskonałością, a także prześlicznymi kształtami, która nie dopuszcza się cudzołóstwa i której nie nęci rozpusta.

— To jest właśnie ta kobieta — odrzekli. A król oznajmił im:

— Nieważne w jaki sposób, ale muszę ją mieć. — I zwracając się do Omara, dodał: — A którą spośród tych niewiast jest twoja ukochana?

Ten zaś odpowiedział:

— Nie widzę jej tutaj, o królu. Na to władca rzekł:

— Bądź cierpliwy, wkrótce ci ją pokażę.

Omar był bardzo zaskoczony, gdy zorientował się, że wie on aż tyle.

— A ten tu Czarny, czy to jest Doreram? — spytał król.

— Tak i jest on moim niewolnikiem — odezwał się z kolei Wezyr.

— Bądź cicho, nie pora teraz na rozmowy — usłyszał w odpowiedzi.

Podczas gdy tak rozmawiali, Doreram wciąż pożądamy względów damy, zwrócił się do niej:

— Jestem znużony twoimi kłamstwami, o Beder el Be-dur (księżycu w pełni wśród księżyców w pełni, tak bowiem się nazywała).

Król rzekł do siebie:

— Ten, który tak ją nazwał, nadał jej właściwe imię, gdyż, zaiste, jest ona jako księżyc w pełni wśród księżyców w pełni, Wielki Boże!

Tymczasem Czarny, chcąc pociągnąć ową kobietę za sobą, uderzył ją w twarz.



Król oszalały z zazdrości i z sercem pełnym gniewu rzekł do Wezyra:

— Spójrz, co ten czarny wyprawia! Na Boga! Powinien zginąć śmiercią nikczemnika. Uczynię z niego przykład i przestrogę dla tych, którzy zapragnęliby pójść w jego ślady!

I w tejże chwili usłyszał, jak dama mówi do Czarnego:

— Zdradzasz swego pana, Wezyra, z jego żoną, a teraz chcesz zdradzić i ją, pomimo tak wielkiej z nią zażyłości i dobrodziejstw, jakimi cię obdarza. Z pewnością kocha cię ona namiętnie, a ty napastujesz inną kobietę!

Król rzekł do Wezyra:

— Słuchaj i nie mów ni słowa.

Dama zaś podniosła się i wróciła na miejsce, na którym była poprzednio i wypowiedziała takie oto wiersze: *O mężczyźni, wysłuchajcie rad kobiety dotyczących, Bo pragnienie spółkowania wypisane jest w jej oczach.*

*Nie ufajcie jej przysięgom, nawet gdy sułtana córką, Zna ona liczne podstępny, tak że nawet króla królów Omami, jakakolwiek byłaby jego moc.*

*O mężczyźni, unikajcie i strzeżcie się kobiet!*

*Nie mówcie: „Taka to a taka jest moją ukochaną!” Nie mówcie: „Ona życia mego towarzyszką wybraną!” A jeśli was oszukuję, zaprzeczcie mi jawnie. Jedyne gdyś z nią w łożu, masz jej miłość snadnie. Lecz uczucie to nietrwałe, zaświadczam przed wami. Tylko leżąc na jej piersiach jesteś ukochanym, Dopóki trwa akt miłosny afektem cię darzy, Biedny głupcze! Ale zaraz potem diabła w tobie widzi*

*1 jest to fakt pewny oraz niewątpliwy.*

*Żona z niewolnikiem igra w męża swego łożu, A służący po kolei tamże ją chędożą. Pewne jest, że zachowanie takie na cześć i pochwałę Nie zasługuje, lecz kobiety słabe są i niestałe. Mężczyźnie oszukanemu pogarda się należy, Dlatego mąż o dzielnym sercu kobiecie nie może wierzyć. Słyszac to, Wezyr zapłakał, ale król nakazał mu być cicho, zaś Czarny w odpowiedzi na wiersze damy wygłosił takie oto słowa:*

*O wy! wszystkie te kobiety! Cierpliwość nie wasza cnota, Gdy na męski członek nagle przyjdzie wam ochota.*

*1 iv tym dla was się zawiera tak sens życia jak i śmierci, To początek jest i koniec waszych pragnień, czy to jawnych Czy też skrytych.*

*A gdy gniew lub złość zwracacie przeciw swym małżonkom, Łatwo was uspokajają, używając członków. Religią waszą jest wulwa, jak to stwierdzić muszę, Zaś członek męski jest waszą duszą. Taką zawsze się okaże kobiety natura!*

Po tych słowach Czarny rzucił się na ową niewiastę, lecz ona odepchnęła go. Na ten widok ścisnęło się serce

króla, dobył swej szabli, a jego towarzysze uczynili tak samo, i wszyscy razem wpadli do pokoju. Czarni i kobiety ujrzeni zawisłe nad ich głowami szable.

Jeden z czarnych podniósł się i natarł na króla, ale szausz jednym cięciem pozbawił go głowy. Król zakrzyknął:

— Niech Bóg cię błogosławi! Twoja matka, zaiste, nie porodziła człeka słabowitego. Powaliłeś mego wroga, a więc raj stanie się dla ciebie mieszkaniem i miejscem spoczynku!

Ale oto inny czarny wstał i wymierzył szauszowi cios, od którego szabla tego ostatniego złamała się na dwoje. Była to wyjątkowo piękna broń i szausz widząc, że jest zniszczona, wybuchnął jeszcze straszliwszym gniewem. Chwytał czarnego rękoma, podniósł i rzucił nim o mur, łamiąc mu kości. Zaś król zakrzyknął:

— Dzięki Bogu, że twa ręka nie osłabła. O, cóż za szausz z ciebie! Niech Bóg obdarzy cię błogosławieństwem!

Czarni, gdy to zobaczyli, ucichli i siedzieli zastraszeni, a król, pan ich życia, powiedział:

— Ten, który choćby podniesie dłoń, straci głowę! — I polecił pozostałym pięciu czarnym związać mocno z tyłu ręce.

Kiedy rozkaz został wykonany, odwrócił się do Beder el Bedur i rzekł:

— Czyją jesteś żoną i kim jest ten Czarny? Powtórzyła mu to, co już usłyszał od Omara. Podziękował jej mówiąc:

— Niech Bóg ześle ci błogosławieństwo. — Następnie zapytał: — Jak długo kobieta może wytrzymać bez spół-kowania? — Dama zdawała się zdumiona, więc król dodał: — Mów i nie bądź mym pytaniem zmieszana.

Wówczas odpowiedziała:

— Szlachetna dama wysokiego rodu, może się bez te-

go obywać przez sześć miesięcy, ale kobieta niskiego stanu, podłej rasy i nie mająca szlachetnej krwi, pozbawiona szacunku dla siebie samej, raz dobrowszy się do mężczyzny, gdy ten na niej legnie, nie pozwoli mu z siebie zejść, a jego brzuch i członek zaznajomią się dobrze z jej przyrodzeniem.

A wówczas król, wskazując na jedną z kobiet, zapytał:

— Kim jest ta niewiasta? Beder el Bedur odpowiedziała:

— To jest żona kadiego.

- A ta?
- Żona zwierzchnika muftich.
- A ta tutaj?
- Urzędnika skarbu.
- A te kobiety, które znajdują się w drugim pokoju? Beder el Bedur rzekła:
- Niewiasty owe otrzymały gościnę w tym domu, a jedna z nich została tu wczoraj przyprowadzona przez pewną starą kobietę. Czarny jak dotąd nie posiadał jej.

Na to odezwał się Omar:

- To jest ta, o której ci mówiłem, o mój panie.
- A ta druga kobieta? Do kogo ona należy? — spytał król.
- Ta jest żoną amina stolarzy — odpowiedziała Beder el Bedur.

Król zapytał jeszcze:

- A te dziewczęta, kim są one? A Beder el Bedur odrzekła:,
- Pierwsza jest córką sekretarza skarbu, druga córką mohtesiba, trzecia córką buaba, następną córką amina muedinów, ta tutaj zaś córką strażnika chorągwi.
- I na prośbę króla wskazywała je wszystkie po kolei,

Wreszcie król zapytał o przyczynę, dla której tak wiele kobiet zebrało się w tym miejscu. Beder el Bedur odpowiedziała:

- O panie nasz, Czarny nie ma innego zamiłowania, jak tylko społkowanie i picie wina. Może on oddawać się miłosnemu rzemiosłu nocą i dniem, a jego członek odpoczywa jedynie wtedy, gdy śpi on sam. — I dodała: — Jada on wyłącznie żółtka jaj smażone na tłuszczu i pływające w miodzie z białym chlebem, a pije tylko stare wino muszkatelowe.

Król spytał jeszcze:

- Kto sprowadził tu wszystkie te kobiety należące do urzędników państwowych?

Odrzekła:

- O panie nasz, Czarny ma na swoje usługi starą kobietę, która chodzi po domach, a następnie przyprowadza do niego białogłowy najwyższej piękności i doskonałości. Służy mu ona za dobrą zapłatę w złocie, kosztownych szatach, drogocennych kamieniach i innych wartościowych przedmiotach.
- A skąd ów Czarny ma takie bogactwa? — pytał dalej król. Dama zamilkła, ale on nalegał: — Wyjaśnij mi to, proszę.

Oczyrna dała mu do zrozumienia, że Czarny otrzymuje to wszystko od żony Wielkiego Wezyra.

Król zrozumiał i mówił dalej: „O Beder el Bedur! Wierzę ci i ufam, a twoje świadectwo ma. dla mnie wartość równą zeznaniom dwu adelów. Teraz opowiedz szczerze o wszystkim, co dotyczy ciebie.

Odpowiedziała:

— Nikt mnie dotąd nie tknął i jakkolwiek długo miałoby to trwać, Czarny nie zaspokoiłby swej żądz ze mną.

— Czy jest tak, jak mówisz? — spytał król. Odrzekła:

— Tak! — Zrozumiała dobrze, co król chciał powiedzieć, a i on uchwycił sens jej słów.

Potem król zapytał jeszcze, kim są owi czarni, na co usłyszał w odpowiedzi:

— To jego kamraci. Kiedy już zaspokoi swą żądzę z którąś z przyprowadzonych kobiet, oddaje ją jednemu z nich, jak widziałeś. Kimże by on był, gdyby nie protekcja jego pani!

Król przemówił znowu:

— O Beder el Bedur, dlaczego twój mąż nie poprosił mnie o pomoc w tym nieszczęściu? Dlaczegoż się nie poskarżył?

Ona zaś odrzekła:

— O królu naszych czasów, o ukochany nasz sułtanie, o panie licznych wojsk, który masz wielu sojuszników! Jeśli o to chodzi, mój mąż był zbyt daleko, bym mogła go powiadomić o moim losie. Co do mnie, nie mam nic do powiedzenia oprócz tego, co już wyśpiewałam w moich wierszach. Od pierwszego do ostatniego, dawałam w nich rady mężczyznom na temat kobiet.

Na to król rzekł:

— O Beder el Bedur, zadałem ci to pytanie w imię Wybranego spośród proroków (niech błogosławieństwo i miłosierdzie Boże z nim pozostaną). Powiedz mi o wszystkim, nie lękaj się, dam ci całkowity aman. Czy ten Czarny nigdy nie zażywał rozkoszy z tobą? Jak wnoszę, żadna z was nie była chroniona przed jego natarczywością i nie uratowała swej czci.

Ona zaś odpowiedziała:

— O królu naszych czasów, w imię twego szlachetnego rodu i potęgi! Dowiedz się więc! Tego, o którego mnie pytasz, nigdy nie uznałabym za swego prawowitego męża. Jakże mogłabym pozwolić sobie na miłość zakazaną?!

Jednakże on jej nie dowierzał:

— Zdajesz się mówić szczerze, ale wiersze przez ciebie śpiewane, które tu słyszałem, obudziły wątpliwości w mej duszy.

Odrzekła:

— Miałam trzy powody, by posłużyć się takimi sło-

wami. Pierwszy — że byłam w tamtej chwili rozgrzana jak młoda klacz, drugi — że Elbis wzniecił pożądanie w mym przyrodzeniu, a trzeci — że chciałam uspokoić Czarnego i skłonić go do cierpliwości, aby zgodził się na zwłokę i zostawił mnie w spokoju, do czasu, aż Bóg mnie od niego uwolni.

Król zapytał:

— Czy mówisz poważnie? — Milczała. Wówczas władca wykrzyknął: — O Beder el Bedur, ty jedna dostąpisz przebaczenia!

Ona zaś pojęła, że będzie tą jedyną, której król oszczędzi kary śmierci. A on uprzedził ją, że musi zachować tajemnicę i powiedział, że pragnie odejść.

Wszystkie obecne tam kobiety i dziewice podeszły do Beder el Bedur i zaczęły błagać ją, mówiąc:

— Wstaw się za nami, gdyż ty jedyna masz wpływ na króla.

Wylewały łzy na jej dłonie i w rozpacz rzuciły się na ziemię.

Beder el Bedur zawróciła więc króla, a gdy nadszedł, rzekła do niego:

-- O panie nasz! Przyznaj mi jeszcze jeden przywilej.

— Jakież to? — zapytał. — Mam wszakże zamiar przysłać po ciebie piękną mulicę. Dosiądziesz jej i udasz się za nami do pałacu. Zaś wszystkie te kobiety musi spotkać śmierć.

Na co ona powiedziała: — O panie nasz! Proszę cię i zaklinam, byś przystał na jeden jedyny mój warunek. — A kiedy król przysiągł, że spełni jej prośbę, wyjawiała mu ją: Proszę cię o dar, jakim będzie dla mnie przebaczenie tym oto kobietom i dziewicom. Poza tym ich śmierć wywołałaby straszliwe przerażenie w całym mieście.

Władca oznajmił więc:

— Nie w mojej to mocy, lecz w mocy Boga miłosiernego!

Potem rozkazał zabrać czarnych i ściąć im głowy. Względem Dorerama, który był bardzo otyły i miał kark szeroki jak u byka, uczynił jednakże wyjątek. Odcięto mu najpierw uszy, nos i wargi, a także członek, który wetknięto mu do ust, a wreszcie powieszono go na szubienicy.

Po tym wszystkim król rozkazał zamknąć siedmioro drzwi owego domostwa i

wrócił do swej siedziby.

A gdy wstało słońce, przysłał mulicę po Beder el Bedur i polecił, by białogłowa przybyła do jego pałacu. Zamieszkała z nim, a on uznał ją za najdoskonalszą wśród doskonałych.

Sprawił też, że ukochana Omara ben Isada została mu oddana, a jego samego uczynił swym prywatnym sekretarzem. Wezyrowi polecił rozwieść się z żoną. Nie zapomniał też o szauszu i komendancie straży, których, jak to przyobiegał, sownie wynagrodził, wykorzystując w tym celu skarby zgromadzone przez Czarnego. Wtrącił do więzienia syna Wezyra swego ojca. Stara stręczycielka zaś została przyprowadzona przed jego oblicze, a wówczas tak do niej przemówił:

— Opowiedz mi o wszystkim szczegółowo, co się tyczy postępów Czarnego, i wyznaj, czy tylko ty jedna trudnisz się sprowadzaniem w taki sposób niewiast do mężczyzn.

Ona zaś odpowiedziała:

— Jest to zajęcie prawie wszystkich starych kobiet.

Król rozkazał ściąć jej głowę, a także innym staruchom trudniącym się tym procederem, i w ten sposób wyrwał z korzeniami drzewo rozpusty, rosnące w ziemi tego kraju, i spalił jego pień.

Kobiety i dziewczęta odesłał do ich rodzin i polecił, by w imię Boże okazały skruchę.

Opowieść ta traktuje o zaledwie niewielkiej części pod-

stępów i forteli, jakich białogłowy używają przeciwko swym mężom.

A morał z niej płynie taki, że mężczyzna, który zakochał się w kobiecie, wystawia siebie na niebezpieczeństwo

i największe kłopoty.

## ROZDZIAŁ III

### Traktujący o mężczyznach zasługujących na wzgardę

Wiedz, o bracie mój (dla którego Bóg niechaj będzie miłosierny!), że mężczyzna niekształtny, o prostackim wyglądzie i którego członek jest krótki i sflaczały, w oczach kobiet zasługuje na pogardę.

Jeżeli taki mężczyzna zмага się z białogłową, nie wykazuje się wigorem i nie potrafi jej zaspokoić. Spieszy się, by legnąć na niej bez jakichkolwiek pieszczot. Nie całuje jej, nie oplata swym ciałem, nie kąsa miłośnie, nie ssie jej warg, a także nie łaskocze.

Nadziewa ją, zanim zdąży ona poczuć pragnienie, by się z nim zespolić, dlatego też z niezliczonymi kłopotami wpycha w jej wulwę swój członek, miękki i bez sił, jakby dopiero zaczynał całą sprawę, gdy jest już po wszystkim. Wykonuje jeden lub dwa ruchy, po czym grzęźnie w łonie kobiety, by pozbyć się nasienia, i to jest wszystko, czego może dokonać. Gdy skończy, spiesznie wyciąga swój przyrząd i jak najrychlej schodzi ze swej kochanki.

U takiego mężczyzny — jak to już zostało powiedziane przez piszącego te słowa — członek podnosi się powoli, zaś nasienie wytryskuje szybko. Po drzeniu, jakie go ogarnia w chwili owego wytrysku, jego pierś staje się ciężka, a boki obolałe.

Jako żywo, tego rodzaju właściwości nie są pomocne w związkach z kobietami. Godzien pogardy jest również mężczyzna, którego słowa są zdradliwe, który nie wypełnia danych przez siebie obietnic, który mówiąc zawsze kłamie i ukrywa przed małżonką swe postęпки, z wyjątkiem cudzołożnych czynów, jakich się dopuszcza.

Takiego mężczyzny kobiety szanować nie będą, albowiem nie może on im dostarczyć żadnej przyjemności.

Wieść niesie, że pewien człowiek imieniem Abe, którego członek był wyjątkowo mały i słaby, miał obfitych kształtów żonę. Nie mógł on znaleźć sposobu, by ją zaspokoić podczas spółkowania, dlatego też wyżałała się ona często swym przyjaciółkom.

Niewiasta owa posiadała znaczne bogactwa, zaś Abe był bardzo biedny. I jeśli czegokolwiek zapragnął, ona nie chciała mu tego zapewnić.

Pewnego dnia nieszczęsny małżonek udał się do bardzo mądrego człowieka i przedłożył mu swoją sprawę.

Mędrzec rzekł do niego:

— Jakże mógłbyś dysponować jej fortuną, skoro twój członek jest tak wąły.

Czyżbyś nie wiedział, że religia kobiety mieści się w jej wulwie? Ale przepiszę ci lekarstwo, przy użyciu którego poradzisz sobie ze swym zmartwieniem.

Abe nie tracąc czasu, zabrał się do sporządzenia mikstury zgodnie z receptą mądrego człowieka, a gdy zażył ów specyfik, jego członek stał się długi i gruby. Gdy żona Abesa ujrzała go w takim stanie, nie mogła wyjść z podziwu, a jeszcze bardziej była zachwycona, gdy wywołał w niej, nie dające się z niczym porównać, uczucie rozkoszy. Było ono zupełnie inne niż to, którego przywykła doświadczać. Mąż zaczął bowiem chędożyć ją swym

członkiem w nadzwyczajny sposób i sprawił, że podczas spółkowania drżała i wzdychała, łkała i jęczała.

I kiedy tylko małżonka Abe znalazła w swym mężu tak wybitne zalety, przekazała mu wszystkie bogactwa, a swoją osobę oddała całkowicie do jego dyspozycji.



## ROZDZIAŁ IV

### *Traktujący o kobietach zasługujących na wzgardę*

---

Wiedz, o Wezyrze (oby Bóg był dla ciebie miłosierny!), że kobiety różnią się od siebie swymi przyrodzonymi przymiotami; bywają niewiasty godne wszelkiej pochwały i takie, którym należy się jedynie wzgarda. Kobieta zasługująca na pogardę mężczyzn jest brzydka i gadatliwa. Ma skołtunione włosy i wypukłe czoło, jej oczy są małe i o mętnym spojrzeniu, nos olbrzymi, zaś wargi zsiniałe. Ma ona duże usta, pomarszczone policzki, a między zębami — przerwy. Kości policzkowe takiej niewiasty barwi purpura, a brodę porastają włosy. Jej głowa osadzona jest na krótkiej i żylastej szyi, jej ramiona są wąskie, a klatka piersiowa opatrzona sflaczałymi i obwisłymi piersiami. Brzuch jej, z wystającym jak kupka kamyków pępkiem przypomina pusty bukłak, zaś boki są w kształcie arkad. Można policzyć wszystkie kości jej kręgosłupa. Pośladki ma słabo umięśnione, a jej wulwa jest przepastna i zimna.

Wreszcie, kobieta taka ma duże kolana i stopy, olbrzymie dłonie i chude nogi.

Niewiasta z takimi niedostatkami nie może dać przyjemności mężczyźnie, zwłaszcza takiemu, który jest jej mężem lub cieszy się jej względami.

Gdy mężczyzna przystąpi do niej z gotowym do działania członkiem wkrótce poczuje, że jest on miękki i fla-kowaty, jak gdyby jego właściciel zbliżył się do zwierzęcia pociągowego. Niech Bóg nas ustrzeże przed takimi kobietami!

Na pogardę zasługuje również taka białogłowa, która bez przerwy się śmieje, gdyż, jak mówi poeta: „Jeśli spotkasz kobietę, która wiecznie się śmieje, jest rozmiłowana w zbytkach i żartach, biega ciągle do sąsiadów, wtrąca się do spraw, które jej nie dotyczą, nęka swego męża nie kończącymi się narzekaniami, sprzymierza się przeciwko niemu z inną kobietą, udaje wielką damę, przyjmując dary od każdego, to wiedz, że taka kobieta jest pozbawioną wstydu ladacnicą.”

Wzgarda należy się ponadto kobiecie o ponurej i posępnej naturze, niewieście rozgadanej, takiej, która lekceważy związanych z nią mężczyzn, jest kłótniwa, rozmiłowana w plotkach, nie potrafi zachować sekretów swego męża lub odznacza się złośliwością. Kobieta złośliwej natury, jeśli mówi, to tylko kłamstwa, obietnice składa jedynie po to, by je łamać, a jeżeli ktokolwiek jej zaufa, ona z pewnością go zdradzi. Jest rozpustna, skłonna do złodziejstwa, jędzowata, prostacka i łatwo wpada w gniew. Nie daje ona dobrych rad. Ciągłe jest zajęta sprawami innych ludzi i to w taki sposób, że sprowadza na nich nieszczęście. Bez przerwy czatuje na frywolne nowinki. Ma zamiłowanie do lenistwa, nie zaś do pracy. Zwracając się do muzułmanów, a nawet do swego męża, używa niestosownych słów, a obelgi ma zawsze na końcu języka. Wydziela nieznośny odór, którym cię zatruwa, a który do ciebie przylega i czujesz go nawet wtedy,

gdy od dłuższego czasu już z nią nie przebywasz.

Na nie mniejszą pogardę zasługuje również ta, która mówi bez przyczyny, jest obłudna lub niewłaściwie postępuje. A także taka, która, gdy jej mąż domaga się od

niej spełnienia małżeńskich powinności, nie chce wysłuchać jego prośby, która nie towarzyszy mężowi w jego sprawach, wreszcie taka, która dokucza mu nieustającymi narzekaniami i łzami.

Niewiasta tego pokroju widząc, że jej mąż jest rozdrażniony lub że ma kłopoty, nie podziela jego trosk — przeciwnie, śmieje się i żartuje tym bardziej, i nie próbuje zażegnać pieścotami złego humoru. Jest hojniejsza dla innych niż dla swego własnego męża. Jeżeli się stroi, to nie ze względu na niego, a jeśli stara się ładnie wyglądać, to nie po to, by jemu sprawić przyjemność; jest od tego daleka. Przy nim obnosi się z zaniedbaniem i pokazuje w ozdobach i strojach, które mu się nie podobają. Wreszcie nigdy nie używa ani *atsmedu*, ani *souaka*.

Nie ma nadziei na szczęście mężczyzna, który poślubił podobną żonę. Niech Bóg nas od takich ustrzeże!

## ROZDZIAŁ V

### *Dotyczący aktu płodzenia istot ludzkich*

---

Wiedz, o Wezyrze (i niech Bóg cię ochrania!), iż jeśli masz zamiar połączyć się z kobietą, nie powinieneś obciążać sobie żołądka jadłem i napojami, jedynie pod tym warunkiem wasze spółkowanie będzie zdrowe i udane. Gdybyś chciał to robić z pełnym brzuchem, mógłbyś tylko sprowadzić nieszczęście na was oboje. Groziłyby ci objawy apopleksji lub podagry, a najmniejszym złem, jakie mogłoby z tego wyniknąć, byłyby — niezdolność oddawania moczu i uszkodzenie wzroku.

Nie dopuść zatem do tego, by żołądek twój przeciążony był nadmiarem jedzenia i picia, a wówczas nie będziesz musiał się obawiać żadnej choroby.

Przed zabraniem się do dzieła podnieć swą małżonkę pieścotami, aby wasze zespolenie zwiędziła wspólnie przeżywana rozkosz.

Pieść ją na różne sposoby, nim zagłębisz w jej wulwie swoje przyrodzenie. Podniecaj, całując jej twarz, ssąc wargi i kęsając piersi. Obsyp pocałunkami pępek i uda, pieść także jej przyrodzenie. Przygryzaj ramiona i w pieścotach nie zaniedbuj żadnego miejsca na jej ciele. Przyłgnij jak najściślej do jej piersi, stale wyrażając miłość i odda-

nie. Spleć swoje nogi z jej nogami i ściskaj ją w ramionach, postępując tak, jak o tym mówi poeta: *Pod jej smukłą szyją moje prawe ramię Służy za poduszkę, ciągnę ją ku sobie, Lewą rękę podsuwając pod jej plecy, Aby jak na łożu mogła na niej leżeć.*

Kiedy tuląc się do swojej ukochanej zauważysz, że oczy jej zachodzą mgłą, że wzdycha i pragnąc zespolenia zaczyna głęboko oddychać, uczyn tak, by twoje i jej westchnienia połączyły się w jedno i pozwól, aby twoje roznamiętnienie sięgnęło szczytu — będzie to najpomyślniejsza chwila, by podjąć miłosne pieścoty. Przyjemność z nich płynąca, przeżywana przez twą miłą, dojdzie wówczas do najwyższego stopnia, a co do ciebie — pieść ją coraz mocniej, a nieprzerwanie będzie pałać afektem ku tobie, jak o tym ktoś powiedział:

— „Jeśliś ujrzał, że twa ukochana wzdycha głęboko, a jej wzrok omdlewa, usta wzbierają czerwienią i są na wpół otwarte, zaś ruchy stają się nieuważne, kiedy ślaniając się na nogach okazuje, jak wielką ogarniają senność, ziewając raz po raz, wiedz, że jest to odpowiednia chwila, by się z nią zespolić. T jeżeli w takich okolicznościach posiadasz ją, sprawisz jej bezsprzecznie niebywałą przyjemność. Sam powinieneś odnaleźć, nacierając swym przyrzędem, wejście do jej wulwy, bo wówczas rozkosz was obojga dojdzie do szczytu. Dla niej to przede wszystkim rodzą się uczucia i miłość.

Powszechnie znane są następujące przykazania, pochodzące od wytrawnego

znawcy spraw miłosnych:

„Kobieta jest jak owoc, który nic wydziela swej słodyczy, dopóki nie zaczniesz rozcierać go w swych rękach. Spójrz na łądźkę bazylii — jeśli nie rozetrzesz jej w swych palcach, nie wydzieli żadnego zapachu. Czyżbyś nie wiedział, że ambra, zanim nie zetknie się z ciałem człowieka i nie ogrzeje jego ciepłem, zatrzymuje w swych porach aromat, jaki zawiera. Tak samo jest z kobietą. Jeś-

li nie ożywisz jej miłosnymi igrami, pomieszanymi z pocałunkami, kąsaniem i dotykaniami, nie otrzymasz od niej tego czego pragniesz, dzieląc z nią łożę nie zaznasz rozkoszy i nie obudzisz w jej sercu skłonności, ani zainteresowania, ani miłości do twojej osoby, a wszystkie jej zalety pozostaną w ukryciu.”

Mądrzy ludzie powiadają, że gdyby mężczyzna zadał kobiecie pytanie, jakie sposoby, jeśli chodzi o zażywanie rozkoszy, najpewniej wywołują afekt w jej sercu, usłyszałby następującą odpowiedź:

— O ty, który mnie o to pytasz, tym, co sprawia, że w niewieście rodzi się namiętność, są igraszki i pieszczoty, które poprzedzają społkowanie i mocny uścisk w chwili wytrysku nasienia.

Wierz mi, pocałunki, kąsanie, ssanie warg, mocne uściski, pieszczczenie ustami przyrodzenia, spijanie świeżej śliny, są to rzeczy, które przyczyniają się do nieustającego podniecenia u twej miłej.

Jeśli będziesz działał w ten sposób, chwila najwyższej rozkoszy u was obojga przyjdzie jednocześnie, jako że tak kobieta jak i mężczyzna, powinni przeżyć ją w tym samym czasie. Wówczas on czuje, jak przyrodzenie ukochanej rytmicznie ściska jego członek, co sprawia każdemu z nich najwyższą przyjemność.

Właśnie to napełnia światłem miłość, zaś gdy sprawy nie przebiegają w ten sposób, kobieta nie przeżywa w pełni wspólnej rozkoszy, a jej wulwa nie doznaje takiej radości, jakiej oczekiwała. Wiedz, że pożądanie kobiety nie zostanie zaspokojone i że nie pokocha ona swego jeźdźcę, jeśli nie będzie on w stanie pobudzić jej przyrodzenia. Ale jeżeli jej wulwa zostanie dobrze przygotowana do spółkowania, zapłonie gwałtowną namiętną miłością ku swemu kawalerzyście, nawet gdyby z wyglądu nie był on urodziwy.

Rób więc, co możesz, by wywołać jednoczesne wytrys-

nięcie fluidów u obojga uczestników gry — w tym właśnie tkwi sekret miłości.

Pewien uczony, który zajmował się tą sprawą, tak oto opisał tajemnice, materii owej dotyczące:

„O wy mężczyźni, wszyscy razem i każdy z osobna, który zabiegasz o miłość i uczucia kobiety, a który pragniesz, by w jej sercu zrodził się afekt trwalszej natury, poprzedzaj pieszczotami akt zespolenia, przygotowując swą ukochaną na nadchodzącą rozkosz i nie zaniedbuj niczego, co może was oboje doprowadzić do

pomyślnego zakończenia. Przyglądaj się jej z największą uwagą i całkowicie zajęty, nie dopuść do tego, by cokolwiek innego mąciło twoje myśli. Nie pozwól, aby najpomyślniejszy na zespolenie czas, przyszedł mimochodem. Chwila ta następuje, gdy wilgotnieją na w pół otwarte oczy twej miłej. A wówczas przystąp do dzieła, lecz pamiętaj, nie czyn tego, dopóki twoje pocałunki i pieszczoty nie dadzą wiadomego skutku.

A gdy wprowadzisz już ukochaną w stan najwyższego podniecenia, to — o ludzie! — wraź w nią swój członek i jeśli zastosujesz odpowiednie poruszenia, doświadczy ona rozkoszy, która całkowicie zaspokoi jej żądze.

Położ się na jej piersi, obsyp pocałunkami jej twarz i nie pozwól, by twój członek w czasie spółkowania choć na chwilę opuścił jej przyrodzenie. Naciskaj na wejście do jej wulwy, a doczekasz się ukoronowania twych starań.

A jeśli z łaski Boga, dostąpisz już najwyższej radości, bacz uważnie, by nie wysunąć członka, lecz pozwól mu tam pozostać i napawaj się nieskończoną rozkoszą! Wsłuchuj się w pełen westchnień, głęboki oddech ukochanej. Będzie on świadczył o najżywiej przeżywanym przez nią szczęściu.

Zaś zaraz po tym, jak minie rozkosz, a twoje miłosne zmagania dobiegną końca, uważaj, by nie wycofać się nagle, lecz ostrożnie wyciągaj swoją broń. Pozostań blisko ze

swą miłą i połów się po prawej stronie łoża, które było świadkiem waszych radości. Sprawci ci to przyjemność i nie będziesz jak ów nikczemnik, który dosiada kobiety na podobieństwo muła, bez jakiegokolwiek baczenia na wyrafinowanie, a który po wytryśnięciu nasienia spiesznie wyjmuje swój członek i podnosi się z posłania. Unikaj manier tego rodzaju, jako że takie zachowanie pozbawia twą miłą wszelkiej przyjemności."

Krótko mówiąc, prawdziwy mistrz w sztuce miłości nie omieszka prześledzić wszystkiego tego, co zaleciłem, gdyż uważne podążanie za moimi radami pozwoli mu dać najwyższą rozkosz kobiecie, a reguły owe zawierają wszystko, co jest najważniejsze w tej materii.

Wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre!

## ROZDZIAŁ VI

### *Dotyczący tego wszystkiego, co zapewnia udane spółkowanie*

Wiedz, o Wezyrze (i niech Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), że gdybyś zapragnął zażyć rozkoszy w zespoleniu z kobietą, co oznacza dzielenie się uczuciem najwyższego szczęścia przez obydwu wojowników i zaspokojenie pożądania obojga, musisz rozpocząć swe dzieło od miłosnej gry i podniecić ukochaną pocałunkami, kłusaniem i ssaniem jej warg, a także pieszczaniem jej szyi i twarzy. Obracaj ją na łożu, to na plecy, to na brzuch, aż patrząc jej w oczy zauważysz, iż bliski jest czas rozkoszy, jak o tym pisałem już w poprzednim rozdziale i zaiste nie szczędziłem w tej materii rad, wynikających z moich obserwacji.

A gdy ujrzysz, że wargi twej miłej drżą i nabrzmiewają czerwienią, oczy zasnuwają się mgłą, a oddech staje się szybszy, wiedz, iż gorąco pragnie ona połączenia się z tobą, a wówczas wsuń się pomiędzy jej uda tak, by twój członek mógł wnikać w jej przyrodzenie. Jeśli będziesz trzymał się mych rad, doznasz niebywałej przyjemności ze spółkowania, które da ci najwyższe ukontentowanie i pozostawi cudowne wspomnienia, jak ktoś o tym rzekł:

— Jeżeli pragniesz zespolenia, połóż swą miłą na ziemi

i przylgnij ściśle do jej łona, zbliżając swe usta do jej warg. Potem przytul ją do siebie, chłoń jej tchnienie, lekko przygryzaj, całuj jej piersi, brzuch, boki, coraz mocniej ściskając w ramionach, aż zacznie omdlewać z rozkoszy. A gdy ujrysz ją w takim zatraceniu, to w tejże chwili pchnij w jej wulwę swój członek. Jeżeli uczynisz, jak powiedziałem, rozkosz przyjdzie do was obojga jednocześnie. Właśnie to powoduje, że kobieta przeżywa tak słodkie chwile. Lecz jeśli zlekceważysz moje rady, ukochana twa nie dozna zaspokojenia, a ty nie sprawisz jej żadnej przyjemności.

Gdy akt miłosny dobiegnie końca, nie podnoś się z nagłą, ale zsuń się delikatnie na prawą stronę pościela, a wówczas, jeżeli twoja miła poczęła dziecię, urodzi się chłopiec, o ile takie będzie życzenie Boga na wysokościach!

Mędrzy i uczeni (niech Bóg odpuści im wszelkie winy!), powiadają:

— Jeśli ktokolwiek na wulwie białogłowy, która nosi w sobie dziecię wymówi te oto słowa: „W imię Boże! Niechaj ześle On pozdrowienie i miłosierdzie swemu Wysłannikowi (oby pozdrowienie i miłosierdzie Boże z nim pozostały). O mój Boże! Zanoszę modły do Ciebie w imię Twego Wysłannika, aby z tego poczęcia narodził się chłopiec.” To wówczas stanie się z woli Boga i przez wzgląd na naszego pana Muhammada (pозdrowienie i łaska Boża niech przy nim pozostaną) i niewiasta owa porodzi chłopca.

Zaraz po spółkowaniu nie pij wody deszczowej, gdyż może to osłabić twoje nerki.

Jeśli chcesz ponownie zespolic się ze swą kochanką, uperfumuj się wonnościami i dopiero się do niej zbliżaj, a wówczas wasze połączenie będzie nadzwyczaj udane.

Nie pozwalaj, by twa ukochana dosiadała cię, albowiem przy takim sposobie spółkowania zachodzi obawa, iż parę kropel jej likworu przeniknie do wnętrza twego „instrumentu”, co może wywołać ostrą przypadłość.

Nie zabieraj się też do ciężkiej pracy tuż po miłosnych zmaganiach, gdyż może to wystawić na szwank twoje zdrowie. Lepiej zrobisz, przez pewien czas odpoczywając.

Nie myj swego członka natychmiast po wycofaniu go z przyrodzenia kobiety. Zaczekaj, aż podniecenie nieco opadnie, a wówczas obmyj go, wszelako ostrożnie się z nim obchodząc. Poza tym w ogóle nie myj swego członka zbyt często. I bacz, by nie opuszczał on wulwy natychmiast po wytrysku nasienia, jako że może to stać się przyczyną choroby zwanej rakiem.

#### *Rozmaite sposoby przy spółkowaniu stosowane*

Sposoby chędożenia niewiasty są liczne i różnorodne. A teraz właśnie jest odpowiednia chwila, by zaznajomić cię z tym, jak możesz zastosować ku radości twej kochanki i siebie samego.

Bóg w swej wspaniałomyślności rzekł:

„Kobieta jest twoim polem. Zatem uprawiaj je według własnego upodobania.” Tak oto zgodnie ze swoją wolą możesz wybrać sposób, jaki służy ci najbardziej, stale jednak pamiętając o tym, że zespolenie powinno nastąpić w miejscu do tego przeznaczonym, a więc w wulwie.

*Sposób pierwszy* — Połóż swą ukochaną na plecach, a ona niech podniesie uda. Następnie, znalazłszy się pomiędzy jej nogami, wprowadź członek w jej przyrodzenie. Możesz penetrować jego wnętrze, zapierając się palcami nóg o ziemię i poruszając się zręcznie i miarowo. Jest to sposób dogodny przede wszystkim dla mężczyzny o długim członku.

*Sposób drugi* — Jeśli zaś twój członek jest krótki, pozwól twej miłej położyć się na plecach. Potem niech uniesie swe nogi w powietrze tak, aby jej prawa noga znalazła się przy prawym uchu, lewa przy lewym, i gdy w takim poło-

żeniu będzie miała uniesione pośladki, jej wulwa wysunie się do przodu. Wówczas wprowadź w nią swój członek.

*Sposób trzeci* — Poproś, by ukochana rozciągnęła się na ziemi, a sam położywszy się pomiędzy jej udami, jedną jej nogę załóż sobie na kark, drugą zaś wsuń pod ramię, blisko pachy, po czym pchnij w jej przyrodzenie swój członek.

*Sposób czwarty* — Niechaj twa miła legnie na wznak, a wówczas zarzuć jej nogi sobie na ramiona. W takim położeniu twój członek znajdzie się dokładnie naprzeciwko jej wulwy, która nie może dotykać ziemi. I wtedy właśnie wprowadź w nią członek.

*Sposób piąty* — Poproś, by ukochana położyła się na boku, ty zaś legnij obok niej również na boku i wsuwając się pomiędzy jej uda wprowadź swój członek do jej przyrodzenia, pamiętajac wszakże, iż spółkowanie na boku może spowodować bóle reumatyczne lub ischias.

*Sposób szósty* — Niech twa miła oprze się na kolanach i łokciach tak, jakby klęczała w modlitwie. W takim ułożeniu jej wulwa będzie łatwiej dostępna z tyłu. Zaatakuj ją więc od tej strony i wprowadź w nią swój członek.

*Sposób siódmy* — Umieść ukochaną na boku i przykucnij pomiędzy jej udami zjedną nogą na ramieniu, drugą zaś mając między własnymi udami, zadbawszy o to, by przez cały czas kochanka leżała na boku. Wówczas wniknij członkiem w jej wulwę i zachęć do ruchu, przyciągając do swej piersi rękoma, którymi ją obejmujesz.

*Sposób ósmy* — Poproś, by twa miła rozciągnęła się na plecach na ziemi i skrzyżowała nogi. Kiedy to uczyni, dosiądz jej, jak jeździec grzbietu konia i wspierając się na kolanach, podczas gdy jej nogi znajdują się pod twymi udami, wprowadź swój członek do jej przyrodzenia.

*Sposób dziewiąty* — Zachęć swą ukochaną, aby przodem lub, jeśli wolisz, tyłem opierała się o jakieś niewielkie podwyższenie, mając jednak stopy stale na ziemi. W ten

sposób wystawi ona swą wulwę, w którą będziesz mógł wygodnie wprowadzić swój członek.

*Sposób dziesiąty* — Umieść swą miłą obok niskiej otomany, o której brzeg uchwyci się ona rękami. Następnie, wsunawszy się pod nią, podnieś jej nogi na wysokość swego pępka i poleć, by uściskiem nóg oplotła twoje boki. Gdy tak uczyni, pchnij w jej przyrodzenie swój instrument, sam również rękoma chwytając się krawędzi otomany. Kiedy zaczniecie działać, twoje poruszenia powinny odpowiadać poruszeniom twej kochanki.

*Sposób jedenasty* — Poproś, by ukochana ułożyła się na plecach na ziemi z poduszką pod pośladkami. Następnie wsuń się pomiędzy jej nogi i poleciwszy, by złączyła swe stopy podszwami, wprowadź swój członek w jej wulwę.

Oprócz wyżej opisanych sposobów są jeszcze inne, stosowane przez mieszkańców Indii. Powinieneś wiedzieć, że ludziom tego kraju znane są liczne i rozmaite sposoby ukontentowania kobiety. Zaiste, ludy owe mogą się poszczycić znacznie większym zaawansowaniem, jeśli chodzi o wiedzę i doświadczenie w dziedzinie miłosnego kunsztu.



Spośród tych sposobów wybrałem następujące, zwane:

1. *El asemeud*, zakorkowanie.
2. *El modedefeda*, na modłę żabią.
3. *El mokefa*, zespolenie z podkurczonymi palcami nóg.
4. *El mokeurmeutt*, uniesienie nóg.
5. *El setouri*, na modłę kozła.
6. *El loulabi*, ślimak Archimedesesa.
7. *El kelouci*, koziołek.
8. *Hachou en nekanok*, ogon strusia.
9. *Lebeuss el djoureb*, wciąganie skarpety.
10. *Kechef el astine*, podglądanie.
11. *Nezd el kouss*, łuk tęczy.
12. *Nesedj el kheuzz*, wzajemne przenikanie.
13. *Dok el arz*, tłuczenie o dno.
14. *Nik el kohoul*, zespolenie od tyłu.
15. *El keurchi*, brzuch przy brzuchu.
16. *El kebachi*, na modłę barana.
17. *Dok el outed*, wypychanie kołka.
18. *Sebek el heub*, miłosne połączenie.
19. *Tred ech chatę*, zespolenie z owcą.
20. *Kaleb el micheę*, zamiana ról.
21. *Rekeud el dir*, ujeżdżanie członka.
22. *El modakheli*, wzajemne dopasowywanie się.
23. *El khouariki*, ten, który zostaje w domu.
24. *Nik el haddadi*, miłosne rzemiosło kowala.
25. *El moheundi*, uwodziciel.

**Pierwszy sposób** — *El asemeud* (zakorkowanie). Połóż swą miłą na plecach z poduszką pod pośladkami, po czym wejdź pomiędzy jej nogi, palcami stóp

opierając się o ziemię. Podciągnij jej uda na klatkę piersiową tak daleko, jak to możliwe i wsuń swe ręce pod jej ramiona, obejmując ją, lub chwyć ją za barki. Wówczas wprowadź swój członek w jej wulwę, a w momencie wytrysku przyciągnij kochankę do siebie. Sposób ten może być bolesny dla kobiety, jako że wskutek podciągnięcia ud ku górze i uniesienia poduszką pośladków, ścianki jej wulwy zbliżają się do siebie, a macica wysuwa się do przodu i nie ma tam zbyt wiele miejsca na poruszenia członka. Pozostaje niewielka przestrzeń, wystarczająca zaledwie na wtargnięcie intruza, dlatego też członek wdzierając się tam z trudnością i może urazić macicę. Zatem sposobu tego lepiej nie stosować, chyba że mężczyzna ma krótki i miękki członek.

**Drugi sposób** — *El modefedd* (na modłę żabia). Umieść ukochaną na plecach i ułóż jej uda tak, aby dotykały pięt, które zostaną w ten sposób przyciągnięte do pośladków. Siądź naprzeciw jej przyrodzenia, wprowadź w nie swój członek, po czym wsuń jej kolana pod swoje pachy i trzymając w mocnym uścisku jej ramiona, w chwili szczytowej rozkoszy przyciągnij ją ku sobie.

**Trzeci sposób** — *El mokefa* (zespolecie z podkurczonymi palcami u nóg). Ułóż swą miłą na plecach i przycupnij na kolanach pomiędzy jej udami, palcami nóg wczepiając się w ziemię. Następnie podnieś jej kolana na wysokość swoich bioder w taki sposób, by mogła objąć nogami twoje plecy. A wówczas otocz ramionami jej szyję.

**Czwarty sposób** — *El mokeuremeutt* (uniesienie nóg). Niech miła twa położy się na plecach, a wtedy ty złącz jej uda i unieś nogi tak, by podeszwy jej stóp patrzyły w sufit. Następnie obejmij ją swymi udami i wprowadź członek do wulwy kochanki, przytrzymując jej nogi rękoma.

**Piąty sposób** — *El setouri* (na modłę kozła). Poleć, by ukochana położyła się na boku, a następnie wyciągnęła nogę, na której się opiera i przykucnij pomiędzy jej udami, własne łydki podwijając pod siebie. Wówczas unieś jej wierzchnią nogę na wysokość twoich pleców i wprowadź członek do wulwy. Podczas spółkowania trzymaj ją za barki lub, jeśli wolisz, za ramiona.

**Szósty sposób** — *El loulabi* (ślimak Archimedes). Połóż się na plecach i nadziej swą miłą na członek, przy czym powinna wspierać się rękoma o łożę tak, by ciałem nie dotykać twego brzucha. Porusza się ona w górę i w dół, a jeśli jesteś giętki i zręczny, współdziałaj z nią od dołu. Gdyby chciała przy takim ułożeniu pocałować cię, wystarczy, że rozłoży swe ramiona na pościeli.

**Siódmy sposób** — *El kelouci* (koziółek). Kochanka powinna mieć na sobie pantalon, którym pozwoli opaść do kostek, wskutek czego staną się one czymś w rodzaju pęt, po czym niechaj pochyli się do dołu w taki sposób, aby jej szyja znalazła się w spodniach, a głowa między stopami. A wówczas ty, uchwyciwszy jej nogi, przekręcisz ją na plecy tak, by fiknęła koziółka. Następnie, podwinąwszy nogi pod siebie, naprowadzisz swój członek dokładnie naprzeciw jej wulwy i wprowadzisz go w nią, wsuwając się pomiędzy uda ukochanej.

Podobno spotyka się kobiety, które, leżąc na plecach, potrafią założyć sobie stopy na głowę bez użycia pantalo-nów lub rąk.

Ósmy sposób — *Hachou en nekanok* (ogon strusia). Niech miła twa położy się wyciągnięta na posłaniu, ty zaś klękaj naprzeciw niej i unieś jej nogi tak, by na łożu pozostały jedynie barki i głowa. A kiedy zagłębisz już swój członek w przyrodzeniu ukochanej, chwyć jej pośladki i poruszaj nimi, a ona niechaj przez cały czas obejmuje nogami twoją szyję.

**Dziewiąty sposób.** *Lebeuss el djoureb* (wciąganie skarpety). Poleć ukochanej, by położyła się na plecach, ty zaś usiądź pomiędzy jej nogami i umieść swój członek między wargami jej wulwy, które uniesiesz kciukiem i palcem wskazującym. A wówczas poruszaj się tak, aby twój członek częścią, jaką styka się z ciałem kochanki, żwawo się o nie ocierał i działaj dotąd, aż jej przyrodzenie zwilgotnieje od likworu wydzielanego przez twój instrument. Gdy w ten sposób, stosując na przemian wsuwanie i wysuwanie członka, wystarczająco przygotujesz ją na przeżycie rozkoszy, pchnij w całości twój miecz do wnętrza jej pochwy.

**Dziesiąty sposób** — *Kechef el astine* (podglądanie). Wyciągnij się na plecach, a twoja miła niechaj nadzieje się na twój członek, tyłem do siebie odwrócona. Podczas spółkowania ściskaj jej boki udami i nogami, ona zaś niech oprze się rękoma o łożo, aby pomóc sobie w poruszaniu się i opuściwszy głowę, wpatruje się w twoje pośladki.

**Jedenasty sposób** — *Neza el kouss* (łuk tęczy). Poproś, by ukochana położyła się na boku, ty sam także legnij podobnie — twarzą zwrócony do jej pleców. Następnie wciśnij się pomiędzy jej nogi i wprowadź członek do przyrodzenia. Co się tyczy twej kochanki, niechaj chwyci cię ona za stopy, podnosząc je jak najwyżej i przyciągając do siebie. W ten sposób wasze ciała ułożą się w łuk, w którym ona będzie strzałą.

**Dwunasty sposób** — *Nasedj el kheuzz* (wzajemne przenikanie). Siedząc, złącz podeszwy twoich stóp, które następnie podciągnij w kierunku członka, aż sięgną ud. Wówczas poleć, by ukochana usiadła na twoich stopach, które przez cały czas musisz mieć mocno złączone. Przy takim ułożeniu obydwaj uda powinny ściskać twoje biodra, a ona sama zarzucić ci ramiona na szyję. Teraz chwyć ją za kostki i przyciągając stopy do ciała, przysuwaj tę, która na nich siedzi ku sobie. Gdy zetknie się ona z twoim członkiem, wsuń go do jej przyrodzenia, po czym ruchem stóp odsuwaj ją od siebie i przysuwaj z powrotem, nie wyjmując jednakże swego palika.

Przy tym sposobie kobieta powinna starać się być jak najlżejsza i możliwie najlepiej współdziałać z mężczyzną w owym ruchu tam i z powrotem. Jej współpraca jest istotnie wówczas niezbędna. Jeśli kochanek obawia się, że jego członek może całkowicie wysunąć się z wulwy, to obejmuje kibić kobiety, a wówczas ona porusza się jedynie wskutek impulsów jego stóp, na których siedzi.

**Trzynasty sposób** — *Dok el arz* (tłuczenie o dno). Usiądź i wyciągnij nogi, zaś

ukochana niechaj okrakiem zasiądzie na twoich udach krzyżując swoje nogi na twoich plecach. Wówczas jej przyrodzenie znajdzie się naprzeciw twego członka, który sama wprowadzi sobie do wulwy. Następnie obejmie cię rękoma za szyję, a ty będziesz całował jej boki i talię, unosząc ją i opuszczając na swoim paliku. Ona zaś powinna poddawać się temu ruchowi.

**Czternasty sposób** — *Nik el kohoul* (zespolenie od tyłu). Ułóż ukochaną na bruchu i poleć, by uniosła pośladki, posługując się poduszką. A wówczas przystępuj do niej od tyłu. Przyłgnij do jej pleców i wsuń w jej przyrodzenie swój instrument, podczas gdy ona będzie oplatać ramionami twoje łokcie. Sposób ten jest najłatwiejszy ze wszystkich.

**Piętnasty sposób** — *El keurchi* (brzuch przy brzuchu). Ty i twa miła stańcie naprzeciw siebie. Następnie poproś,

by rozwarła ona uda. Przybliź swe stopy i stań pomiędzy jej stopami, podnosząc ją troszeczkę. Przy tym sposobie musisz mieć jedną stopę wysuniętą nieco do przodu. Potem obejmijcie się w biodrach, a ty wprowadź swój członek do jej przyrodzenia i oboje tak spleceni zacznijcie się poruszać w sposób zwany *neza el dela*, który opiszę później, jeśli Bóg Wszchemogący pozwoli (patrz **Pierwszy sposób**).

**Szesnasty sposób** — *El kebach* (na modłę barana). Poproś, by miła twa uklękła na kolanach, a przedramionami oparła się o ziemię. Następnie zbliź się do niej od tyłu, klęknij i pchnij swój członek w jej wulwę, którą ona powinna wysunąć tak daleko, jak to możliwe. Ty zaś postąpisz właściwie, umieszczając ręce na jej barkach.

**Siedemnasty sposób** — *Dok el outed* (wpychanie kołka). Podczas kiedy ty stoisz, ukochana oplata nogami twą kibić, zaś rękoma obejmuje się za szyję, opierając się przy tym plecami o ścianę. Gdy trwa ona w takim zawieszeniu, ty wsuwasz swą laskę do jej przyrodzenia.

**Osiemnasty sposób** — *Sebek el heub* (miłosne połączenie). Niechaj miła twa położy się na prawym boku, ty zaś legnij na lewym. Twoja lewa noga powinna pozostać wyprostowana, podczas gdy prawą podciągniesz tak, by znalazła się na boku kochanki, po czym założysz na swój z kolei bok jej nogę, znajdującą się na wierzchu. Tak oto podciągnięta noga ukochanej posłuży za podporę jej plecom. Po wprowadzeniu członka do jej przyrodzenia, wykonuj ruchy, na jakie masz ochotę, a ona nich odpowie na nie również zgodnie ze swoimi upodobaniami.

**Dziewiętnasty sposób** — *Tred ech chatę* (zespolenie z owcą). Poproś by ukochana uklękła, wspierając się na rękach i kolanach, ty zaś od tyłu unieś jej uda tak, by jej wulwa znalazła się na wysokości twego członka, który w nią wprowadzisz. Przy sposobie tym kochanka powinna pochylić między ramionami głowę.

**Dwudziesty sposób** — *Kaleb el michę* (zamiana ról). Połóż się na plecach, po

czym niechaj twa miła, wślizgnąwszy się pomiędzy twoje nogi, przylgnie do ciebie, czubkami palców opierając się o podłogę. Niech następnie podniesie ona twe uda, zbliżając do ciała tak, aby twój członek znalazł się naprzeciwko jej przyrodzenia, w które ona sama go wprowadzi. Podczas spółkowania powinna mieć ręce oparte o łożę po obu twoich bokach. Niezbędne jest także, by stopy jej podpierała poduszeczka, co umożliwi utrzymywanie wulwy w harmonii względem położenia twego członka.

Przy sposobie tym strony zamieniają się rolami — niewiasta poczyną sobie jak mężczyzna, zaś mąż zachowuje się jak kobieta.

Jest jeszcze inna odmiana tego sposobu. Wówczas to mężczyzna leży wyciągnięty na plecach, a kobieta klęczy z nogami podwiniętymi pod siebie pomiędzy jego udami. Pozostałe czynności są dokładnie takie same, jak to opisałem powyżej.

**Dwudziesty pierwszy sposób** — *Rekeud el dir* (ujeżdżanie członka). Ułóż się na plecach z poduszką pod karkiem tak, abyś był uniesiony, a twoje pośladki pozostały na pościeli. Leżąc, podciągnij uda tak, by twoje kolana znalazły się na wysokości twarzy. Wówczas niechaj twoja miła siądzie na tobie, nadziewając się na twój członek. Nie powinna ona się kłaść, ale pozostać w pozycji siedzącej, jakby na grzbiecie konia — za siodło posłużą jej twoje kolana i pierś. W takim położeniu może ona, zginając nogi, poruszać się z góry na dół i z dołu do góry. Może też oprzeć swoje kolana o łożę, a w takim przypadku ty powinieneś nadawać ruch jej pośladkom poruszeniami swoich ud, ona zaś niech położy lewą rękę na twoim barku.

**Dwudziesty drugi sposób** — *El modakheli* (wzajemne dopasowywanie się). Niechaj twoja ukochana usiądzie na kości ogonowej, zaledwie koniuszkami pośladków dotyka-

jąc podłogi. Ty przyjmij taką samą pozycję, bacząc, by jej przyrodzenie znalazło się naprzeciw twego członka. Wówczas poleć jej, by założyła swoje prawe udo na twoje lewe, a sam z kolei załóż twoje prawe udo na jej lewe.

Następnie niechaj kochanka wprowadzi twój członek do swej wulwy i chwyci się rękoma twych ramion. W trakcie spółkowania będziecie się na przemian odchyłać lekko do tyłu, cały czas trzymając się za ramiona, i poruszając, kołysać. Wykonujcie swoje ruchy w miarowym rytmie, pomagając sobie łydkami, które powinny leżeć na ziemi.

**Dwudziesty trzeci sposób** — *El khouańki* (ten, który pozostaje w domu). Trzymając w rękach poduszkę, legnij na twej miłej, rozciągniętej na plecach.

Gdy tylko twój członek znajdzie się w jej przyrodzeniu, poproś, by podniosła swe pośladki tak wysoko jak to możliwe, ty zaś z członkiem pewnie w niej tkwiącym podążaj za jej ruchem. Potem niech ukochana opuści się znów na pościel, dodając do swego ruchu kilka krótkich wstrząsów. I chociaż nie obejmujecie się,

musisz do niej przylegać, jakbyś był przyklejony. Dalej się tak poruszajcie, pamiętaj wszakże o tym, by starać się uczynić siebie jak najlżejszym i nie wolno ci być niezgrabnym, zaś łoże powinno być miękkie, bowiem w braku takich warunków całej sprawy nie da się przeprowadzić bez przykrego wypadku.

**Dwudziesty czwarty sposób** — *Nik el haddadi* (miłosne rzemiosło kowala). Poproś, by twa miła położyła się na plecach z poduszką pod pośladkami i podniosła kolana możliwie jak najdalej w kierunku klatki piersiowej tak, by jej wulwa odkryła się jak tarcza, a wówczas niechaj sama wprowadzi w nią twój członek.

Następnie ty przez jakiś czas wykonuj zwykłe przy spółkowaniu ruchy, po czym wyciągnij z jej przyrodzenia swój trzpień i przez chwilę prześlizguj się nim pomiędzy jej

udami, postępując podobnie jak kowal, który wyciąga z pieca rozżarzone żelazo, ażeby zanurzyć je w zimnej wodzie. Sposób ten zwany jest także *sferdgeli*, czyli sposobem pigwy.

**Dwudziesty piąty sposób** — *El moheundi* (uwodziciel). Niechaj ukochana ułoży się na plecach, ty zaś przysiądź pomiędzy jej nogami, mając pośladki przy stopach. A wówczas rozsuń i podnieś jej uda umieszczając jej nogi pomiędzy swoimi ramionami lub zakładając je sobie na barki i obejmij jej kibić, albo chwyć ją za ramiona.

Opisy, jakie tu przytoczyłem, zawierają wiele sposobów, z których nie wszystkie dadzą się wypróbować. Ale mając taką różnorodność do wyboru, mąż, który uzna jeden z nich za nazbyt trudny, może z łatwością znaleźć mnóstwo innych, bardziej dogodnych.

Nie wspominałem zaś o sposobach, które wydały mi się niemożliwe do przeprowadzenia, a jeśli znalazłby się ktoś, kto uważa, że te, jakie tu opisałem, są niewystarczające, powinien sam poszukać nowych.

Nie da się zaprzeczyć, iż mieszkańcy Indii są gotowi pokonywać największe trudności przez szacunek dla miłosnego kunsztu. Jako przykład nadzwyczajnego dokonania może posłużyć ów wyczyn opisany w następujących słowach:

Kobieta kładzie się na plecach, mężczyzna zaś siada na jej klatce piersiowej, plecami odwrócony do jej twarzy. Wysuwa on kolana do przodu, a paznokciami palców u nóg wczepia się w podłogę. Następnie unosi biodra kochanki, plecy jej wyginając w łuk, a gdy jej wulwa znajdzie się naprzeciwko jego członka, wprowadza go w nią, tak oto osiągając swój cel.

Sposób ten, jak zauważyłeś, jest bardzo męczący i niezmiernie trudny do wykonania. Sądzę nawet, że jeśli ktokolwiek go przeprowadził, to jedynie w opisach słownych lub przedstawiając na rycinie. Co do innych sposobów

opisanych powyżej, to mogą być one stosowane wówczas, gdy oboje — kobieta i

mężczyzna są wolni od fizycznych ułomności i mają podobną budowę. Żadne z nich nie może być garbate czy nienormalnie niskiego lub wysokiego wzrostu, czy też nadmiernie otyłe. I powtarzam, oboje muszą się cieszyć doskonałym zdrowiem.

Teraz zajmę się sprawami związanymi ze spółkowaniem dwojga osób o różnej budowie. Tak oto wyszczególnię te sposoby, które mogą im odpowiadać i osobno każdy z nich opiszę.

Najpierw rozważę kwestię zespolenia wąłłego mężczyzny z niewiastą obfitej tuszy i różnych rodzajów ułożenia ich ciał, jakie mogą oni stosować podczas aktu miłosnego, przyjmując, że kochanek będzie w stanie obracać swą miłą na różne strony.

Jeżeli pragnie on takową białogłową chędożyć, gdy leży ona na boku, chwyta jej wyżej położone udo i zakłada na swój własny bok tak wysoko, jak to możliwe, aż znajdzie się ono powyżej jego kibici. Niżej położone ramię kochanki posłuży za podwyższenie podtrzymujące jego głowę. Powinien on także umieścić pod swoim biodrem, dotykającym pośladka, twardą poduszczkę, aby jego członek znalazł się dość wysoko, co jest niezbędne z uwagi na grubość ud kobiety.

Jeśli zaś niewiasta otyła ma olbrzymi brzuch, wystający bardziej niż jej uda i boki, lepiej będzie, gdy ułoży się ona na plecach i podciągnie uda. Wówczas mężczyzna klęknie pomiędzy nimi, trzymając ją rękoma za kibić i przyciągając ku sobie. A jeśli mimo wszystko nie może się do niej dostać z powodu obfitości jej brzucha i ud, to musi ramionami otoczyć jej pośladki. W takim wypadku wszakże będzie on miał wiele trudności przy spółkowaniu z nią, a to z powodu unieruchomienia jej ud, skrępowanych na brzuchu. Może on jednakże podtrzymywać uda kochanki rękoma, bacząc, by nie znalazły się one na jego

własnych, gdyż z uwagi na ich ciężar mogłoby mu zabraknąć siły i poruszałyby się z trudem, powinien więc postępować tak, jak o tym mówi poeta:

I            *Jeżeli pragniesz z nią się zespolić,*

*To jej pośladki podnieś, Aby jej pomóc, jak się ratuje, osobę, która tonie. A wówczas między jej udami I o to właśnie chodzi. Zdasz się podobny do wiosłarza, Co siedzi na końcu łodzi.*

Mężczyzna może również umieścić ukochaną na boku. wysuwając do przodu jej niżej położoną nogę. Wówczas siada na udzie tejże nogi, a gdy jego członek znajdzie się naprzeciwko przyrodzenia kobiety, prosi ją, by podniosła zgiętą w kolanie swą wyżej położoną nogę. Następnie chwyta rękoma jej nogi i wprowadza członek do wulwy. Znajdując się pomiędzy nimi, zgina kolana, a palce stóp opiera o podłoże tak, by móc podnieść swoje pośladki i nie dopuścić do tego, by uda kochanki utrudniały mu dojście do jej wulwy. W takiej oto pozycji mogą przystąpić do działania.

Jeżeli brzuch kobiety jest powiększony z powodu dziecka, które w nim nosi, mężczyzna prosi ją, by położyła się na boku. Następnie umieszcwszy jedno udo na drugim, podciąga je razem złączone ku brzuchowi kochanki, ale tak, by go nie dotykały. Po czym układa się za nią również na boku i tak oto ma sposobność by wsunąć w jej przyrodzenie swój członek. Stosując ten sposób może on zagłębić ów instrument w całości, zwłaszcza gdy podniesie stopę, która znajduje się pod nogą kobiety, na wysokość jej uda. Sposób ten można stosować także, gdy białogłowa nie jest brzemienna. Niemniej jednak szczególnie jest on polecany dla kobiety brzemiennej, jako że daje możliwość zapewnienia jej rozkoszy, której pożąda, bez wystawiania na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

W wypadku, gdy to mężczyzna ma wyraźnie zaokrąglony z otyłości brzuch, kobieta zaś jest smukła, najlepszą drogą, jaką powinni zdążać kochankowie, będzie oddanie przewodnictwa białogłowie. Mogą oni to osiągnąć, stosując sposób, przy którym mężczyzna leży na plecach ze złączonymi udami, a kobieta nadziewa się na jego członek siadając nań okrakiem. Następnie opiera się ona rękoma o łożę, przy czym jego ręce obejmują jej ramiona. Jeżeli potrafi ona odpowiednio się poruszać, może na przemian podnosić się i opuszczać na jego członku. Jeśli zaś nie jest dość zręczna, by wykonywać takie ruchy, kochanek sam pokieruje poruszeniami jej pośladków, używając swych ud. Wszelako sposób ten bywa dla mężczyzny niebezpieczny, jako że nawet odrobina niewieściego likworu, gdy przeniknie do jego cewki moczowej, może spowodować ciężką chorobę. Zdarza się też — a jest to równie groźne — że nasienie mężczyzny nie znajdzie ujścia na zewnątrz i przedostanie się do jego przewodów moczowych.

Jeżeli zaś mężczyzna otyły woli, by to kobieta leżała na plecach, przysiadła na podwiniętych nogach pomiędzy jej udami, które ona tylko trochę rozchyła. Wówczas pośladki mężczyzny znajdą się po wewnętrznej stronie nóg kochanki, a jego łydki po zewnętrznej. Sposób ten może się jednak okazać zbyt męczący dla mężczyzny, a to z powodu położenia jego okazałego brzucha, przez cały czas przylegającego do ciała kobiety i wynikającej stąd niewygody. Poza tym nie będzie on w stanie umieścić swego członka w jej wulwie w całości.

Podobne niedogodności powstaną, gdy oboje położą się na boku, jak o tym już wspominałem, opisując spół-kowanie z białogłową brzemienną.

Kiedy zarówno kobieta, jak i mężczyzna są otyli, a pragną połączyć się w miłosnym akcie, to trudno im będzie wymyślić, jak to zrobić bez kłopotu, szczególnie jeśli oboje mają wystające brzuchy. W takich okolicznoś-

ciach najlepszym sposobem okazuje się ten, przy którym niewiasta klęczy na kolanach, rękoma wsparta o podłogę tak, aby jej pośladki były uniesione. Gdy kochanka przyjmie taką pozę, mężczyzna rozwiera jej nogi, przy czym końce jej stóp pozostają złączone, a tylko pięty ma ona rozsunięte. Następnie atakuje ją od tyłu, klęcząc i podtrzymując ręką swój brzuch, a wreszcie wprowadza członek do jej przyrodzenia. Podczas spółkowania opiera się brzuchem o pośladki kobiety, rękoma obejmując jej uda lub kibić. Jeżeli mężczyzna jest zbyt ciężki, by



utrzymać brzuch w takim położeniu, by temu zaradzić, musi on podłożyć sobie pod kolana poduszkę.

Nie znam żadnego innego, równie zadowalającego, jak ten tu opisany, sposobu dla otyłego mężczyzny i niewiasty obfitego ciała.

Gdyby w wyżej opisanych okolicznościach mężczyzna znajdował się pomiędzy nogami kobiety leżącej na wznak, jego brzuch, napotykając na jej uda, nie pozwoliłby mu na swobodne użycie instrumentu. Nie mógłby nawet zobaczyć jej wulwy, choćby kawałeczka. Można rzec, że połączenie się z kobietą stałoby się dla niego wówczas niemożliwe. Powinien więc wybrać inny sposób. Dla przykładu ten, przy którym niewiasta leży na boku, a on układa się za nią, zginając pod nią nogi i napierając brzuchem na górną część jej pośladków. Przy takim ułożeniu kochanka musi przyciągnąć nogi do brzucha, by odsłonić przyrodzenie i umożliwić mężczyźnie wprowadzenie członka. Jeżeli nie jest ona w stanie wystarczająco zgiąć nóg w kolanach, kochankowi nie uda się nawet zobaczyć jej wulwy, a tym bardziej w nią wniknąć.

Jeśli jednakże brzuchy obojga nie są przesadnie duże, mogą oni zastosować z powodzeniem dowolnie wybrany sposób. Muszą wszakże nie zwlekając dochodzić do szczytu rozkoszy, jako że szybko poczują zmęczenie i mogą paść bez tchu.

W przypadku wyjątkowo rosnącego mężczyzny i bardzo drobnej kobiety, trudnością, jaką należy pokonać, jest wymyślenie takiego ułożenia obu ciał, aby przyrodzenia kochanków i ich usta mogły się spotkać w tym samym czasie. Ażeby osiągnąć ów cel, najlepiej będzie, jeśli kobieta położy się na plecach, a mężczyzna legnie obok niej na boku. Jedną rękę wsunie on pod jej szyję, zaś drugą podniesie jej uda tak, by naprowadzić swój członek na wulwę od tyłu, podczas gdy kochanka powinna wciąż leżeć na wznak. W takim ułożeniu mężczyzna obejmuje rękoma szyję i uda swej miłej. A wówczas może wniknąć członkiem w jej przyrodzenie, ona zaś objąć rękoma jego szyję i połączyć swe wargi z jego ustami.

Może się też zdarzyć, że mężczyzna poprosi ukochaną, by położyła się na boku. Wówczas wślizguje się pomiędzy nogi kochanki, zakładając na siebie jej uda tak, aby przylegały do jego boków — jedno pod spodem, drugie na wierzchu. Następnie przesuwają się pomiędzy nimi, aż jego członek znajdzie się od tyłu naprzeciw wulwy kochanki, po czym napiera udami na jej pośladki, które chwytają, by nimi poruszać, jedną ręką, drugą otaczając szyję kochanki. Jeżeli mężczyzna ma taką wolę, to może umieścić swoje uda na udach kobiety, napierając na nią od przodu.

Co się tyczy zespolenia bardzo niskiego mężczyzny z wysoką niewiastą, uczestnikom gry nie uda się połączyć pocałunkiem podczas spółkowania i grozi im zbyt szybkie zmęczenie, o ile nie wybiorą jednego z trzech niżej omówionych sposobów.

*Pierwszy sposób:* Kobieta kładzie się na plecach z twardą poduszką pod pośladkami i podobną pod głową. Następnie podciąga uda na klatkę piersiową tak

daleko, jak to możliwe. Mężczyzna kładzie się na niej, wprowadza członek do wulwy, po czym, uchwyciwszy się jej ramion, podciąga do góry. Kochanka oplata rękoma i no-

gami jego plecy, podczas gdy on obejmuje rękami jej ramiona lub, jeśli mu się to uda, szyję.

*Drugi sposób:* Oboje kochankowie leżą na boku, przodem zwróceniem do siebie. Kobieta przesuwa swoje wyżej położone udo na bok mężczyzny, podciągając je równocześnie jak najdalej. Podobnie postępuje z drugim udem tyle, że pod spodem i w chwili, gdy członek mężczyzny wnika w jej przyrodzenie, wypina swój brzuch. Przy takim ułożeniu oboje mogą wzajemnie trzymać się za szyję. Podczas spółkowania niewiasta powinna, skrzyżowawszy nogi na plecach kochanka, przyciągnąć go ku sobie.

*Trzeci sposób:* Mężczyzna leży na plecach z wyciągniętymi nogami, zaś kobieta nadziewa się na jego członek i kładzie na nim, podciągając swoje kolana na wysokość jego żołądka. Następnie, oparłszy ręce o pośladki nad jego ramionami, przesuwa się ku górze, by przylgnąć ustami do jego warg.

Wszystkie te sposoby są mniej lub bardziej męczące dla obydwójga kochanków, mogą oni jednakże wybrać jakikolwiek inny, który bardziej im odpowiada, ale zawsze powinni mieć możliwość połączenia swych ust pocałunkiem.

Nie mówiłem jeszcze o osobach, których postać skarłała z powodu garbu. A istnieje kilka rodzajów tej ułomności.

Bywają mężczyźni bardzo zniekształceni, których kręgosłup i szyja są jednak proste. Dla takowego męża najbardziej dogodnym będzie spółkowanie z kobietą drobną, powinien on wszakże przystępować do niej od tyłu. Wówczas zaatakuje ją od strony pośladków i wprowadzi członek do jej przyrodzenia. Byłoby mu jeszcze wygodniej, gdyby niewiasta opierała się na rękach i stopach z jak najwyżej uniesionymi pośladkami. Sposób ten można zastosować także w przypadku dotkniętej garbem kobiety i prostego mężczyzny.

Jeżeli oboje kochankowie są ułomni, mogą oni wypróbować i ustalić sposób spółkowania, jaki najbardziej im odpowiada. Jednakże zapewne nie uda im się objąć wzajemnie, a jeśli oboje położą się na boku, twarzami zwróceniem ku sobie, pomiędzy nimi powstanie pusta przestrzeń. Gdy zaś jedno z nich legnie na plecach, powinno między głową a karkiem umieścić poduszkę, która posłuży za podpórkę i wypełni wolne miejsce.

Co się tyczy mężczyzny, który ma zniekształconą tylko szyję tak, że jego broda jest pochylona ku klatce piersiowej, ale który poza tym jest prosty, może on wybrać dowolny sposób spółkowania, oddając się wszelkim uściskom i pieścizotom, z wyjątkiem pocałunków w usta. Jeśli jego kochanka położy się na plecach, on, przystępując do niej, będzie bódł ją na podobieństwo barana. Jeżeli zaś i ona ma szyję zdeformowaną w podobny sposób, ich zespolenie będzie

przypominało nacieranie na siebie wzajemnie dwu rogatych bestii. Najdogodniejszym dla nich sposobem jest ten, przy którym kobieta pochyla się, a kochanek atakuje ją od tyłu. Mężczyzna z garbem w kształcie połowy słoja nie jest znów tak bardzo zdeformowany. A oto co o nim pisze poeta: *Gdy leży na plecach, zda się półmiskiem. Obróć go na brzuch i już masz pokrywkę.*

W takim wypadku zespolenie może przebiegać, jak z mężczyzną prostym niewielkiej postury, jednakże pamiętać należy, iż mężowi ułomnemu nie jest łatwo legnąć na plecach.

Jeżeli drobna kobieta położy się na wznak, a na jej brzuchu legnie mężczyzna z garbem, to będzie on wyglądał jak przykrywka na wazie. Jeśli zaś połączy się on w taki sposób z kobietą rozłożystą, będzie przypominał hebel stolarski w działaniu. Ułożyłem na ten temat następujące wiersze:

*Garbaty jest wygięty w łuk.*

*Widząc go, wołasz: „Chwała Ci, Boże.”*

*Spytasz, jak sobie radzi z kobietą.*

*„To kara za grzechy”, odpowie.*

*I jako deska jest sosnowa, niewiasta, która z nim rajcuje,*

*Bo garbus, kiedy ją chędoży, to zda się, że hebluje.*

Ułożyłem też o tym jeszcze inne wiersze: *Garbaty ma kręgosłup na supeł zawiązany I aniołowie trudzą się, aby dokładnie był spisany Każdy grzech jego względem żony normalnie zbudowanej, Która odpycha go i nie chce obdarowywać względami, Mówiąc: „Któż zniesie wszystkie grzechy, przez nas tu popełnione?”*

*A on jej na to: „Na moim garbie udźwignę je i uniosę.” Ona zaś z niego drwi i rzecze: „Masz zamiar coś heblować?” Chętnie służę ci radą — najlepsza deska sosnowa!”*

Jeśli zdarzy się tak, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna mają garb, mogą oni wybrać jakikolwiek sposób spośród różnych sposobów spółkowania, zawsze jednakże bacząc na to, by, gdy jedno z nich leży na plecach, jego garb był okolony poduszką i turbanem, które będą gniazdkiem, ochraniającym niezwykle wrażliwy wierzchołek garbu. Stosując się do tych zaleceń znajdą oni nawet sposobność, by objąć się w bliskim uścisku.

Jeżeli zaś zarówno klatka piersiowa, jak i plecy mężczyzny są zniekształcone, musi on wyrzec się uścisków i przytuleń, ale poza tym może on wybrać wedle upodobania którykolwiek ze sposobów stosowanych przy zespoleniu. Wszelako, mówiąc ogólnie, akt miłosny zawsze będzie sprawiał pewną trudność dla niego samego i jego kochanki. Napisałem na ten temat takie oto wiersze: *Człek z*

*garbem na plecach i piersiach Jak waza jest z dwoma uchwytami. A gdy namiętność go ogarnie, usłyszy wnet od swej wybranej:*

*„Twój garb nam stoi na przeszkodzie, jakże mnie będziesz chędożył.*

*Gdzie go podziejesz, choć miejsca mam dosyć na to, byś członek twój włożył.”*

Kiedy tak mężczyzna, jak i kobieta, są zniekształceni z obydwu stron, najlepszym sposobem, jaki mogą przy zespoleniu zastosować, jest sposób następujący: „Niewiasta leży na boku, zaś mężczyzna wprowadza członek w jej przyrodzenie, kierując się opisem sposobu przeznaczanego dla kobiet brzemiennych, uprzednio tu zamieszczonym. Dzięki temu dwa garby nie zetkną się ze sobą, jako że oboje kochankowie będą leżeli na boku, a mąż zaatakuje niewiastę od tyłu. Jeśli jednak kobieta legnie na plecach, przy czym jej garb musi być podtrzymywany przez poduszkę, to wówczas mężczyzna powinien klęknąć pomiędzy jej nogami, a ona — unieść w górę pośladki. Przy takim ułożeniu ich garby nie spotkają się i kochankowie unikną wszelkiej niewygody.

Podobny skutek osiągną też, gdy kobieta pochyli się z opuszczoną głową, a pośladki wypnie ku górze tak, jak przy sposobie *el kouri*, który jest odpowiedni dla obojga kochanków, jeśli mają oni zdeformowaną klatkę piersiową, plecy zaś proste.

Lecz najbardziej zadziwiającym i najzabawniejszym opisem, jaki kiedykolwiek na ten temat spotkałem, jest ów zawarty w przytoczonych tu wierszach: *Gdy wierzchołki obu garbów są przy sobie blisko, To tak, jakby natura zrobiła sobie z nich pośmiewisko. Mówiąc krótko, on się zbliża do niej, jakby szedł na ścięcie. Zda się, że uniki czyni, by ujść uderzeniom, Lub że już odebrał cios.*

*I opada na posłanie, by go drugi nie dosięgnął, Bo jednego ma już dość.*

Jeżeli zaś mężczyzna ma kręgosłup pokrzywiony w okolicy bioder, co znaczy, że wygląda tak, jak gdyby

się modlił i jest zgięty wpół, to spółkowanie sprawiać mu będzie wyjątkową trudność, a to z powodu ułożenia jego ud i brzucha. Może się zdarzyć, że nie będzie mógł wystawić swego członka w całości, jako że jest on znacznie cofnięty do tyłu pomiędzy jego udami. Najlepsze dla niego jest zatem zespolenie na stojąco. Gdy kobieta pochyli się do przodu, oparłszy ręce o ziemię, i wystawi pośladki do góry, kochanek może wepchnąć swój członek w jej przyrodzenie jak trzpień. Do niewiasty należy wówczas poruszać się, albowiem, jak to zaobserwowano, mężczyzna takowy nie jest w stanie swobodnie wykonywać ruchów.

Ten sposób jest również podobny do sposobu *el kouri*, z taką wszakże różnicą, iż

tym razem porusza się kobieta.

Mężczyzna może też być dotknięty chorobą zwaną *ikaad* lub *zomana* (paraliż), która zmusza go do ciągłego siedzenia. Jeżeli choroba dotyczy jedynie kolan i łydek, zaś jego kręgosłup i uda są zdrowe, to wówczas może on wybrać jakikolwiek spośród różnorodnych sposobów spółkowania, z wyjątkiem tych, przy których musiałby stać. W wypadku, gdy chorobą dotknięte są także jego pośladki, nawet jeśli poza tym cieszy się on doskonałym zdrowiem, osobą wykonującą wszelkie ruchy będzie białogłowa.

Wiedz, że największe ukontentowanie, wynikające z zespolenia, nie zawsze zależy od opisanych tu przeze mnie sposobów. Uwzględniłem je, by uczynić możliwie najbardziej kompletnym moje zestawienie. Niekiedy do najwyższej rozkoszy dochodzą kochankowie, którzy, pomimo nie całkiem doskonałej budowy, odnaleźli własny sposób wzajemnego zaspokajania namiętności.

Podobno bywają białogłowy bardzo wyćwiczone i sprawne, które w trakcie spółkowania trzymają jedną stopę w górze, a na tejże stopie ustawiona jest pełna oliwy lampa z płonącym knotem. Tego rodzaju pokaz nie przeszkadza im w zespoleniu, ale wymaga to od obydwójga kochanków wielu ćwiczeń.

Indyjski autor opisał w swych dziełach zaiste ogromne mnóstwo sposobów uprawiania sztuki miłości, ale większość z nich nie daje zadowolenia i przynosi raczej ból niż rozkosz. Tym, co jest najistotniejsze w miłosnym akcie, tym, co stanowi w nim najważniejszy punkt, są: rozkosz, uściski i pocałunki. Właśnie to odróżnia spółkowanie ludzkich istot od parzenia się zwierząt. Nikt nie jest obojętny na radość, jaka pochodzi z różnicy między płciami, a członek męski znajduje w zespoleniu największe szczęście.

Jeśli pożądanie mężczyzny rozżarzy się do najwyższego stopnia, wszelkie rozkosze wynikające z połączenia się z kobietą staną się dla niego łatwo dostępne, niezależnie od tego, jaki sposób spółkowania wybierze.

Warto, by kochanek poddał próbie jak najwięcej różnych sposobów, ażeby ustalić, które z nich dają najwyższą przyjemność jemu samemu i ukochanej. A wówczas będzie wiedział, jakie wybrać na spotkanie ze swą miłą i zaspokajając swe pożądanie, zapewni również sobie trwałość jej uczuć.

Wiele osób wypróbowało wszystkie sposoby, jakie tu opisałem, ale żaden z nich nie był tak wychwalany, jak ów zwany *dok el arz*.

Krąży na ten temat opowieść o pewnym człowieku, który miał żonę niezrównanej urody, pełną wdzięku i obdarzoną wieloma talentami. Zwykł chędożyć ją w najpowszedniejszy sposób, nie uciekając się do jakichkolwiek urozmaiceń. Niewiasta owa nie doznawała więc żadnej przyjemności, jaka powinna towarzyszyć spółkowaniu i wskutek tego po zespoleniu była zazwyczaj bardzo markotna.

Mąż ten zwierzył się ze swego kłopotu pewnej starej damie, na co ona rzekła: „Wypróbuj różne sposoby łączenia się z twą ukochaną, aż znajdziesz ten, który sprawia jej największą przyjemność. A wówczas będziesz ją chędo-

żył tylko tym sposobem, a jej uczucia ku tobie przekroczą wszelkie granice.”

Wypróbował on więc ze swą żoną różne sposoby spółkowania, a gdy doszedł do owego zwanego *dok el arz*, zauważył, iż walczy ona z namiętym miłosnym uniesieniem, zaś u szczytu rozkoszy poczuł, że wewnątrz jej przyrodzenia żwawo chwyta jego palik i usłyszał, jak małżonka mówi: „Oto jest najprawdziwszy kunszt w uprawianiu sztuki miłości.”

Próba ta dowiodła owemu mężowi, iż istotnie jego pani odczuwa przy tym właśnie sposobie najżywszą rozkosz i odtąd zawsze już tak ją chędożył. Tąże drogą osiągnął swój cel i sprawił, że umiłowana żona była w nim stale zakochana do szaleństwa.

Sprawdź przeto różne sposoby. Każda z kobiet znajduje szczególne upodobanie w jednym spośród nich — takim, jaki daje jej najwyższą rozkosz. Jednakże większość niewiast wyróżnia *dok el arz*, albowiem jest to sposób, przy którym brzuch tuli się do brzucha, a usta przylegają do ust, i niemal zawsze wulwa kobiety wzbudza się i pulsuje.

Powinienem jeszcze wspomnieć o różnych rodzajach poruszeń stosowanych przy spółkowaniu i niektóre z nich opisać.

*Pierwszy sposób poruszeń — Neza el dela* (wiadro w studni). Po wniknięciu członka mężczyzny do przyrodzenia kobiety kochankowie łączą się w zwartym uścisku. Następnie mężczyzna napiera do przodu, po czym wycofuje się nieco. Kobieta przez cały czas podąża za jego ruchem. Działają tak naprzemiennie, utrzymując właściwy rytm. A złączywszy stopy i ręce mogą naśladować ruch wiadra w studni.

*Drugi rodzaj poruszeń — El netahi* (wzajemne uderzanie). Po połączeniu kochankowie wycofują się, ale tak, by członek nie wysunął się całkowicie z przyrodzenia kobiety.

Po czym zwierają blisko swe ciała i powtarzają wielokrotnie ów ruch, utrzymując właściwy rytm.

*Trzeci rodzaj poruszeń — El motadani* (zbliżenie). Mężczyzna porusza się w zwykły przy spółkowaniu sposób, a po pewnym czasie przestaje. A wówczas kobieta z tkwiącym stale w jej kociołku członkiem podejmuje ruch, podobny ruchowi mężczyzny. I tak działają na zmianę aż do nadejścia szczytu rozkoszy.

*Czwarty rodzaj poruszeń — Khiate el heub* (krawiec miłości). Mężczyzna, mając członek tylko częściowo wsunięty w wulwę kobiety wykonuje szybkie ruchy (jakby ucierając) tą częścią członka, która tkwi w przyrodzeniu kochanki, po czym z nagłą, jednym pchnięciem, zanurza go w całości w jej ciele. Poruszenia te

przywodzą na myśl ruch igły w rękach krawca (pikującego najpierw materię, aby następnie wyciągnąć nić do końca), o czym tak mężczyzna, jak i kobieta wiedzieć powinni.

Opisany tu sposób poruszania się przeznaczony jest dla tych mężów i niewiast, którzy są w stanie opóźnić chwilę szczytowej rozkoszy. U tych, którzy tego nie potrafią, następuje ona zazwyczaj zbyt szybko.

*Piąty rodzaj poruszeń — Souak el feurdj* (wykałaczką w wulwie). Mężczyzna wsuwa członek pomiędzy ścianki przyrodzenia kobiety, po czym porusza nim w górę i w dół, w prawo i w lewo. Jednakże tylko mąż o wyjątkowo żywotnym członku może wykonywać tego rodzaju poruszenia.

*Szósty rodzaj poruszeń — Tachik el heub* (spojenie w miłości). Mężczyzna zagłębia członek w całości w wulwie ukochanej tak głęboko, że włoski jego przyrodzenia płaczą się z włoskami przyrodzenia kobiety. W takiej pozycji musi on żwawo się poruszać, nie wysuwając nawet najmniejszej części swego instrumentu na zewnątrz. Ten rodzaj ruchu jest najlepszy ze wszystkich i szczególnie pasuje do owego najwyżej cenionego sposobu spółkowania,

zwanego *dok el arz*. Białogłowy wolą takie poruszenia od jakichkolwiek innych, albowiem przynoszą im one najdoskonalszą rozkosz, jak może wyniknąć z obecności członka w ich wulwie i najpełniejsze zaspokojenie ich pożądania.

Kobiety zwane *tribades* w swych wzajemnych pieszczotach stosują zawsze ten rodzaj ruchu. Ponadto sprawia on, iż szczyt rozkoszy pojawia się zarówno u mężczyzny, jak i u kobiety w tym samym czasie,

Jednakże jakikolwiek sposób spółkowania i którykolwiek z rodzajów ruchu wybraliby kochankowie, nie doznają oni w pełni rozkoszy bez pocałunku. Tak więc takie ułożenie ciał podczas zespolenia, przy którym pocałunek jest niewykonalny, nie może ich zadowolić, zważywszy, iż pocałunek stanowi jeden z najsilniej działających środków pobudzających do miłosnych zmaganiań.

Mówię o tym w następujących wierszach: *Starczy jedno spojrzenie oczu omdlewających, By niewidzialną nicią duszę z duszą połączyć. A gorący pocałunek, który pełen jest czułości, Wiadomości przekazuje od miecza do pochwy.*

Uważa się powszechnie, że całowanie stanowi nieodłączną część miłosnego aktu. Najlepszym zaś z pocałunków jest pocałunek wyciśnięty na wilgotnych ustach, połączony ze ssaniem warg i języka, który, szczególnie pod koniec jego trwania, wywołuje u kochanki silne wydzielanie słodkiej i świeżej śliny. Do mężczyzny należy doprowadzenie do jej wypływu lekkim i subtelnym kąsaniem języka kobiety, a gdy ślina jej popłynie wreszcie, to jest ona delikatna i przesycona słodczą rozkoszniejszą niż słodycz szlachetnych miódów i nie miesza się ze śliną, która już jest w ustach kochanki. Pocałunek taki przyniesie mężczyźnie doznanie przesywające drżeniem całe jego ciało, a będzie ono najbardziej

upajające niż odurzenie nadmiarem wina.

Tak oto mówi o tym poeta:

*Całując ją, jej ustami długo się sycilem, Jak wie/błąd, który z cebra wodę pije chciwie. Jej uściski i warg świeżość zaś sprawiały, Że rozkoszą przeniknięty omdlewałem.*

Pocałunek powinien także być dźwięczny, a odgłos, który przy nim się pojawia, pochodzi z tknięcia językiem podniebienia zwilżonego śliną. Wywołują go poruszenia języka w ustach i spowodowane ssaniem przemieszczanie się śliny.

Zaś pocałunek powierzchowny, złożony jedynie na zewnętrznej części ust, a któremu towarzyszy odgłos podobny do tego, jakim woła się kota, nie może przynieść rozkoszy. Taki pocałunek nadaje się do tego, by ucałować dziecko lub, z szacunkiem, czyjąś dłoń.

Jedynym, jaki powinien być stosowany przy spółkowaniu, jest pocałunek opisany przeze mnie uprzednio, albowiem przepelnia go namiętność.

Przysłowie ludowe mówi: *Lepszy wilgotny pocałunek Niż pospieszne zespolenie.*

A ja ułożyłem na ten temat następujące linie: *Dłoń mą pieścisz, choć me usta całować powinnaś! O niewiasto, która jesteś mą boginią jedyną! Pocałunek darowany czuły był, lecz nie wystarczy, Bowiem dłoń pieśczoły tej istoty pojąć nie potrafi.*

Wiedz, że dla określenia pocałunku w dłoń lub w usta używane są zamiennie trzy słowa: *kobla*, *letsem* i *bouss*, zaś słowo *ferame* oznacza wyłącznie pocałunek w usta.

Pewien arabski poeta powiada: *Serca chorego z miłości nie da się uleczyć Ani zaklęciami czarów, ani amuletem, Ni czułymi uściskami, gdy bez całowania, Ani też pocałunkami, gdy bez spółkowania.*

A autor traktatu zwanego *Klejnot panny młodej i duszy uradowanie* dodaje do wyżej napisanych słów, jako uzupełnienie i wyjaśnienie następujące wiersze:

*Ani też rozmową miłą, choćby i nieskrępowaną, Lecz tylko nóg połączeniem, kiedy się spletają.* (podczas spółkowania)

Pamiętać należy, iż najprzeróżniejsze pieśczoły i wszelkiego rodzaju pocałunki, jakie zostały tu opisane, nie mają znaczenia, jeśli w ich następstwie członek męski nie wnika do przyrodzenia kobiety. Dlatego, jeśli nie pragniesz zespolenia, zrezygnuj z nich, bowiem jest to podsywanie ognia bez celu. Rozbudzona namiętność przypomina istotnie rozpalone ognisko i jak tylko woda może stłumić jego płomień do końca, tak tylko wytrysk nasienia może ukończyć pożądanie i ugasić żar miłości.

Kobieta, podobnie jak mężczyzna, nie wynosi większej korzyści z pieśczoł bez



zespoleń.

Więć niesie, że pewnego dnia przed gubernatorem prowincji Yamama, zjawiała się Dahama ben Mesedzel wraz ze swym ojcem, a także i mężem, El Adžadze, twierdząc, iż ten ostatni jest impotentem, toteż jej nie chędoży ani nawet się do niej nie zbliża.

Ojciec wspierał córkę w oskarżeniach, mimo że ludzie z Yamama zarzucali mu, że niepotrzebnie wtrąca się do sprawy, mówiąc: „Jak ci nie wstyd pomagać swej córce w zarzutach dotyczących spółkowania.<sup>1'</sup>

On zaś odpowiadał im: „Pragnę, by moja córka miała dzieci. A jeśli do tego nie dojdzie, stanie się tak z woli Boga. Jeżeli zaś je wychowa, będzie to z pożytkiem dla niej”.

Gdy Dahama stanęła przed obliczem gubernatora, tak oto wypowiedziała swe zarzuty: „On jest moim mężem i jak dotąd mnie nie tknął”. Gubernator przerwał jej, mówiąc: „Czyż nie działa się tak dlatego, że byłaś mu niechętna?”. „Wprost przeciwnie”, odrzekła, „to właśnie dla niego rozwierałam uda i kładłam się na plecach.” Na to zakrzyknął jej mąż: „O emirze, ona mówi nieprawdę! Żeby ją pojąć, muszę z nią walczyć!” Słyszając to, emir wy-

głosił orzeczenie. „Daję ci” — powiedział zwracając się do

El Adžadze — „rok czasu, byś udowodnił, że jej zarzuty są fałszywe.” Zdecydował tak, mając na względzie dobro mężczyzny. El Adžadze odszedł, wypowiadając takie oto wiersze:

*Bahama i jej ojciec nadzieję płonną mieli,*

*Ze emir zdecyduje o mojej impotencji.*

*Czyżby czasami mój ogier był do miłości nieskory?*

*A przecież jest on tak wielki, dzielny i pełen wigoru.*

Powróciwszy do domu zabrał się niezwłocznie do całowania i pieszczenia swej żony, jednakże jego wysiłki na nic się nie zdawały, albowiem nie był w stanie dowieść swych męskich możliwości. Dahama rzekła do niego: „Daj pokój pieszczotom i uściskom, nie zaspokoją one mego pożądania. Tym, czego pragnę, jest okazały twardy członek i nasienie, które wnika do mego łona.” I wypowiedziała następujące wiersze:

*Na Boga! Jakże nieskuteczne są wszelkie twoje próby, By mnie zabawić uściskami i pocałunkiem czułym. Ukoić takie męki może jedynie twój członek, Gdy tryśnie nasieniem obfitym w przyrodzeniu moim.”*

Zdesperowany El Adžadze odprowadził niezwłocznie Dahamę do jej rodziny, ukrywając swój wstyd, i rozwiódł się z nią jeszcze tej samej nocy.

Pewien poeta ułożył z tej okazji takie oto wiersze: *Czymże są pieszczoty dla namiętnej kobiety, Drogocenne ozdoby i kosztowne szaty. Jeśli jej wulwa nie spotka męskiego przyrodzenia, Tęsknota niewiasty takiej nie zazna ukojenia.*

Wiedz, że większość kobiet nie może zaspokoić w pełni pożądaną, oddając się pocałunkom i uściskom, bez spółkowania. Dla owych niewiast spełnienie obiecuje tylko męski członek i podoba im się jedynie ten mężczyzna, który chętnie je chędoży, choćby nawet był brzydki i niekształtny.

Jest także na ten temat opowieść, jak to Mussa ben Mesab udał się pewnego dnia do mieszkającej w mieście damy, która miała niewolnicę, doskonałą śpiewaczkę, a on pragnął ją od niej odkupić. Niewiasta owa była olśniewająco piękna, a poza tym, niezależnie od zachwycającej powierzchowności, posiadała ogromne bogactwa. Mussa ben Mesab ujrzał w jej domu młodego człowieka o szkaradnych kształtach i wyjątkowo brzydkiego, który krążył tam, wydając rozkazy.

Na pytanie Mussy, kim jest ten człowiek, dama odrzekła: „Jest to mój mąż, oddałabym życie za niego!” „Zaiste, ciężka to niedola”, odpowiedział Mussa, „w jaką popadłaś i żal mi ciebie. Wszyscy należymy do Boga i do niego powrócimy, ale jakież to nieszczęście, że tak niezrównana piękność i zachwycające kształty, jakie widzę w tobie, przypadły w udziale takiemu człowiekowi!”

Ona zaś taką mu dała odpowiedź: „O synu swej matki, gdyby on mógł uczynić z tobą od tyłu to, co ze mną robi od przodu, sprzedałbyś wszystkie zdobyte przez siebie bogactwa i własne dziedzictwo. Stałby się w twych oczach piękny, a jego brzydota zmieniłaby się w urodę.”

„Niech Bóg uchroni go dla ciebie”, rzekł na to Mussa.

Powiadają też, że poeta imieniem Farazdak spotkał pewnego dnia białogłową, na którą rzucił płomiennie spojrzenie, a ona z tej przyczyny takimi słowami zwróciła się do niego: „Cóż nakazuje ci spoglądać na mnie w ten sposób? Gdybym nawet miała tysiąc wulw, nie byłoby dla ciebie żadnej nadziei!” „A to dlaczego?”, zapytał poeta. „Dlatego, że brak ci ujmującego wyglądu”, odrzekła „i byłoby lepiej, gdybyś pozostawał w ukryciu.” On zaś na to odpowiedział: „Jeśli poddasz mnie próbie, odkryjesz, że moje zalety wewnętrzne są takiej natury, iż każą ci zapomnieć o moim zewnętrznym wyglądzie.” Po czym zdjął odzienie i oczom owej niewiasty ukazał się członek o wymiarach ramienia młodego dziewczęcia. Na ten widok poczuła, że

płonie gorącym miłosnym pożądaniem. A on, gdy ujrzał ją w takim stanie, poprosił, by pozwoliła mu się pieścić. Zrzuciła więc swe szaty i odkryła przed nim łono, wysklepione jak kopuła. Wówczas on zabrał się do dzieła, a po wszystkim wypowiedział takie oto wiersze: *Chędożyciem cię mym członkiem, dużym jak dziewicy ramię, Członkiem o okrągłej główce, do ataku skorym zawsze. Długim*

*na półtorej dłoni, co tak cię rozniecał, Ze czułem się — och! — jak gdybym wsuwał go do pieca.* Ten, kto poszukuje rozkoszy, jaką może dać kobieta, musi rozpalić w niej miłosne pożądanie różnymi gorącymi pieściami, jak to zostało tu opisane. A wkrótce ujrzy, że kochanka omdlewa z powodu żądzy, jej łono pęcznieje, zaś wulwa wilgotnieje i z pewnością jej likwor spotka się z jego nasieniem.

## ROZDZIAŁ VII

### *Dotyczy tego, co w akcie płodzenia istot ludzkich bywa szkodliwe*

Wiedz, o Wezyrze (oby Bóg był dla ciebie miłosierny!), że spółkowanie może spowodować wiele chorób. Wspomnę o kilku z nich, których znajomość jest wyjątkowo ważna, po to, by wiadomo było, jak ich uniknąć.

Pozwól, że na pierwszym miejscu powiem, iż spółkowanie na stojąco niekiedy źle oddziałuje na stawy kolanowe i doprowadza do ich nerwowego drżenia. Zaś kiedy zespolenie odbywa się na boku, twój organizm nabiera skłonności do podagry i ischiasu, które atakują zwłaszcza stawy biodrowe.

Nie kładź się z kobietą na czczo lub też po zjedzeniu posiłku, w przeciwnym razie będziesz miał bóle krzyża, stracisz cały swój wigor, a twój wzrok osłabnie.

Jeżeli podczas spółkowania niewiasta cię dosiędzie, może ucierpieć twój rdzeń kręgowy, zaś serce doznać uszczerbku. A jeśli w takich okolicznościach choćby najmniejsza kropla wydzieliny przyrodzenia kobiety przedostanie się do twego przewodu moczowego, może dojść do jego bolesnego zwężenia.

Nie pozostawiaj swego członka w wulwie kobiety po wytrysku nasienia, bowiem zdarza się, że powoduje to po-

jawienie się piasku w nerkach, osłabienie stosu pacierzowego lub pęknięcie naczyń krwionośnych, albo wreszcie zapalenie płuc.

Po akcie miłosnym szkodliwy jest również nadmierny wysiłek.

Unikaj mycia swego członka zaraz po zepoleniu, bo może to mieć zgubne skutki.

A co do spółkowania ze staruchą, to pamiętaj, że działa ono jak śmiertelna trucizna i słusność mają ci, którzy powiadają: „Nie chędoż starych kobiet, nawet jeśli są tak bogate, jak Karun”. Poza tym mówią także: „Strzeż się miłosnego połączenia z kobietami starymi, nawet gdyby zasypały cię względami”, często dodając: „Chędożenie staruchy jest jak spożywanie jadem przepojonego jedzenia”.

Wiedz, iż mężczyzna, który spółkuje z kobietą młodszą od siebie, odzyskuje na nowo wigor. Jeżeli jest ona w tym samym wieku co on, nie czerpie z tego żadnych korzyści. Wreszcie gdy niewiasta jest od niego starsza, wysysa ona zeń wszystkie siły żywotne. Mówią o tym następujące wiersze:

*Bądź czujny i się wystrzegaj miłości z kobietą starą, Bowiem w łonie swym nosi ona truciznę arakine zwaną.*

A przysłowie mówi ponadto: „Nie chędoż niewiasty starej, nawet jeśli obiecuje

karmić cię manną i ciastem z migdałami".

Przesada w spółkowaniu szkodzi zdrowiu, także z powodu utraty zbyt dużych ilości nasienia. Albowiem podobnie jak masło zrobione ze śmietany jest esencją mleka, które, gdy oddzielisz od niego śmietanę, traci swe właściwości, tak nasienie stanowi istotę sił żywotnych mężczyzny, a jego utrata działa osłabiająco. Z drugiej strony dobra kondycja ciała, a w następstwie i jakość nasienia, zależy bezpośrednio od jedzenia, jakie się spożywa. Jeżeli jednakże mężczyzna pragnie oddawać się namiętnie radościom miłosnych zmagañ, aby nie narazić siebie na wielkie

wyczerpanie, musi jadać rzeczy pożywne, cukierki podniecające, aromatyczne rośliny, mięsiwa, miód, jajka i temu podobne potrawy. Ten, kto zastosuje się do takiej diety, uchroni siebie przed złymi skutkami, jakie może spowodzić nań spółkowanie zbyt częste.

Pierwszym z owych złych skutków jest utrata płodności.

Drugim — pogorszenie się wzroku. Jeśli nawet mężczyzna go nie straci, będzie w końcu cierpieł na dolegliwości związane z oczami, o ile nie usłucha mej rady.

Trzeci — to utrata sił żywotnych. I będzie on jak istota, która pragnie latać, lecz nie może, jak ktoś, kto ściga kogoś innego i nie jest w stanie go złapać, lub jak człowiek, który stale dźwiga jakieś brzemie, ale też jak ten, co pracując, zbyt szybko się męczy i pada bez tchu.

Mąż, który pragnie oddalić nagłą chęć połączenia się z kobietą, powinien użyć kamfory. Wypicie połowy *mit-sakala* tej substancji wymieszanej z wodą czyni mężczyznę niewrażliwym na pokusę spółkowania. Wiele niewiast podaje ten specyfik swemu mężowi w przypływie zazdrości lub gdy potrzebuje odpoczynku po okresie wzmożonych działań. Częstością zdobywają one kamforę, jaka pozostała po pogrzebie, nie zrażając się wydatkiem związanym z pozyskaniem jej od starych kobiet, zajmujących się oporzadzaniem zwłok. Robią też użytek z kwiatu henny, zwanego/ono, i podobnie rozcierają go z wodą, aż powstanie żółty płyn. W ten sposób same dla siebie wytwarzają napój, który przynosi prawie taki sam skutek, co kamfora.

Wspomniałem o tych specyfikach w tym tu rozdziale, choć nie ma w nim na to miejsca, ponieważznałem, że wiedza o nich podana w tym właśnie miejscu, będzie dla wielu użyteczna.

Istnieją pewne rzeczy, które mogą stać się szkodliwe, jeśli folguje się im stale, co ostatecznie może nawet nad-

wereżyć czyjeś zdrowie. Są to na przykład: zbyt długi sen lub długo trwająca podróż w niedogodnej porze, która w końcu, szczególnie w zimnych krajach, osłabia ciało i powoduje dolegliwości kręgosłupa. Zdarza się, że taki sam skutek wywołuje po prostu stykanie się z materia, która jak chociażby ściana, daje

odczucie chłodu i wilgoci.

Dla ludzi, którzy mają trudności z wydalaniem płynów, spółkowanie bywa bolesne.

Warto też wiedzieć, że zwyczaj spożywania kwaśnych produktów może spowodować ogólne osłabienie.

Zaś zatrzymanie członka w wulwie kobiety po wytrysku nasienia, czy trwa to krótszą czy dłuższą chwilę, osłabia ów narząd i obniża jego zdolność do spółkowania.

Gdy legniesz z kobietą, możesz ją osiąść nawet kilka razy, jeżeli czujesz taką chęć, lecz uważaj, byś w tym nie przesadził, jako że prawdziwe są słowa, iż: „Ten, kto uprawia miłość ze względu na siebie i po to, by zaspokoić swą żądzę, silniej i dłużej odczuwa rozkosz, zaś ten, kto spółkuje, by ukontentować inną osobę, z czasem osłabnie, straci całą swą namiętność i skończy jako impotent, do miłości niezdolny”.

Znaczenie tych słów jest takie, że gdy mężczyzna czuje się do tego usposobiony, może oddawać się spółkowaniu z mniejszym lub większym żarem, stosownie do siły swego pożądania i w czasie, jaki najbardziej mu odpowiada bez lęku, że w przyszłości dotknięty będzie impotencją, pod warunkiem, że jego żądza jest wywołana i regulowana przez ów afekt, który powoduje, że bardzo pragnie on zespolic się z wybraną kobietą.

Zaś mężczyzna, jak powiadają, który uprawia miłość ze względu na drugą osobę, myśląc wyłącznie o zaspokojeniu namiętności swojej pani, i próbuje wszystkiego, co może, by osiągnąć ową rzecz niemożliwą, działa na niekorzyść własnych interesów i naraża na szwank swoje zdrowie tylko po to, dogodzić komuś innemu.

Za szkodliwe należy też uznać zespolenie w kąpieli lub tuż po niej, w chwilę po zabiegu puszczania krwi, po przeczyszczeniu i temu podobnych okolicznościach. Spółkowania powinno się również unikać po ciężkim przepiciu. Oddawanie się miłosnym zmaganiom z kobietą, która ma miesiączkę, jest szkodliwe zarówno dla mężczyzny, jak i dla niej samej, ponieważ w tym czasie jej krew jest nieczysta, a wewnątrz jej wulwy zimne i gdyby nawet najmniejsza kropla jej krwi przeniknęła do przewodu moczowego mężczyzny, mogłyby u niego wystąpić liczne choroby. Co do kobiety, to podczas miesiączki nie odczuwa ona rozkoszy i w tym okresie nie ma ochoty na spółkowanie.

Jeżeli chodzi o zespolenie w kąpieli, niektórzy mówią, że nie czerpie się z tego przyjemności, albowiem, jak to się powszechnie uważa, odczuwanie rozkoszy nasila się wraz ze wzrostem ciepłoty wulwy, a ponieważ w kąpieli wychładza się ona, to wskutek tego staje się niezdolna do jej dawania i odbierania. A poza tym nie należy zapominać, że woda, która przedostała się do wnętrza przyrodzenia czy to mężczyzny czy kobiety, może doprowadzić do poważnych następstw.

Bywa, że spółkowanie po obfitym posiłku staje się przyczyną pęknięcia jelita. Należy go również unikać, gdy jest się bardzo zmęczonym, a nawet przy bardzo gorącej lub wyjątkowo zimnej pogodzie.

Spośród wypadków, jakie mogą się zdarzyć w wyniku zespolenia, gdy dzieje się to w kraju o gorącym klimacie, można wspomnieć chociażby o nagłej ślepcie, pojawiającej się bez żadnych objawów poprzedzających.

Należy się też wystrzegać mycia członka przed powtórzeniem zespolenia, albowiem może to osłabić jego sprawność.

Mąż musi także powstrzymać się od chędożenia swej żony, gdy jest prawem uznany za nieczystego, ponieważ, jeśli wskutek tego zespolenia stanie się ona brzemienna,

może się zdarzyć, że dziecię, które powije, nie będzie zdrowe.

Po wytryśnięciu nasienia nie przytulaj się do ukochanej, gdyż ucierpi na tym twoja chęć do ponowienia zmagania.

Jeśli nie chcesz mieć kłopotów przy spółkowaniu, wystrzegaj się noszenia ciężarów na plecach i nie przemęczaj umysłu. Nie jest również dobrze, gdy bez przerwy nosi się ubranie z jedwabiu, albowiem jedwab pozbawia energii potrzebnej do uprawiania miłości. Nawet jeśli to tylko kobieta nosi jedwabne szaty, wpływa to niekorzystnie na wigor członka jej kochanka.

Długotrwały post wycisza miłosne pożądanie, wszakże pamiętać należy, iż na początku równie dobrze może je wzmacniać.

Gdy rezygnuje się w tym czasie ze spożywania tłustości, to tym samym zmniejsza się swoje siły potrzebne przy spółkowaniu.

Skutki zażywania tabaki, czy to zwykłej, czy też tej do wachania, są podobne.

Szkodliwe jest także mycie przyrodzenia zimną wodą zaraz po akcie miłosnym. Hołdowanie zwyczajowi obmywania go zimną wodą powoduje osłabienie pożądania, podczas gdy używanie do tego wody ciepłej je podsyca.

Każdy Arab wygłasza do swej córki, kiedy prowadzi ją do jej męża, następujące zdanie: „Perfumuj się wodą!”. A znaczy to, że powinna ona obmywać swe ciało wodą znacznie częściej niż perfumami. Poza tym te ostatnie nie do wszystkich niewiast pasują.

Powiadają, że kobiecie, która rzekła do swego męża: „Kimże jesteś, skoro nigdy się nie perfumujesz”, ów powinien odpowiedzieć: „Ty flądrowo, wszak roztaczanie słodkich woni jest rzeczą niewieścią”.

Zbyt częste uprawianie miłości pociąga za sobą ponadto utratę zdolności pełnego odczuwania rozkoszy i ażeby

zapobiec owej dolegliwości, cierpiący na nią musi smarować sobie członek miksturą z krwi kozła i miodu. Zapewni mu to cudowny skutek przy spółkowaniu.

Powiadają też, że do miłosnych zmagani usposabia również czytanie Koranu.

Pamiętaj, iż rozważny mąż wystrzega się jednak nadmiaru zażywania rozkoszy. Nasienie męczyzny jest wodą życia. Jeżeli będziesz używał go z umiarem, zawsze pozostaniesz zdolny do przeżywania miłosnych rozkoszy. Ono jest światłem twoich oczu, nie trwoń go za każdym razem, kiedy nachodzi cię ochota na spółkowanie, bo jeśli nie będziesz go oszczędzał, narazisz siebie na liczne choroby. Pewien mądry człowiek, znający medycynę, rzekł: „By uprawiać miłosne rzemiosło niezbędne jest krzepkie ciało i ten, kto je posiada, może oddawać się spółkowaniu bez jakiegokolwiek zagrożenia. Inaczej ma się rzecz z mężczyzną wątłym, który chędoząc kobietę bez żadnych ograniczeń wystawia siebie na liczne niebezpieczeństwa”.

Mędrzec, Es Sakli, tak oto wyraził swoje, oparte na obserwacjach, zalecenia co do spółkowania: Męczyzna, który jest flegmatykiem lub sangwinikiem, nie powinien uprawiać miłości częściej niż dwa, trzy razy na miesiąc. Choleryk albo hipochondryk — tylko raz lub dwa razy w miesiącu. Jednakże jest faktem dowiedzionym, że w dzisiejszych czasach mężczyźni obdarzeni którymkolwiek z owych czterech temperamentów są nienasytzeni w zażywaniu rozkoszy i oddają się spółkowaniu dniem i nocą, nie zważając na to, iż narażają siebie na wiele chorób zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Kobiety jeszcze chętniej niż mężczyźni folgują swym upodobaniom do miłosnych uciech. Zaiste, jest to ich specjalność, a spółkowanie zawsze daje im przyjemność, podczas gdy męczyzna, nie zachowując umiaru w tego rodzaju rozkoszach, wystawia się często na duże ryzyko, albowiem wyczerpuje swe siły.

Tak oto, omówiwszy niebezpieczeństwa, jakie mogą wynikać ze spółkowania, uznałem za pożyteczne przekazanie ci wiedzy zawierającej rady dotyczące utrzymywania ciała w zdrowiu, które zawsze należy mieć na względzie. A wiedza ta jest pomieszczona w następujących wierszach:

*Jedz więc powoli, by pożywienie właściwie ci służyło, A także miej baczenie, by dobrze się trawiło. Unikaj jadła, co wymaga przeżuwania długiego, Na pewno ci nie posłuży, trzymaj się z dala od niego. Nie pij niczego natychmiast po zakończeniu kołacji, W przeciwnym razie chorobę niechybnie na siebie sprowadzisz.*

*Folgując w jedzeniu uważaj, byś tylko nie przesadził, A z towarzystwem drażliwym też umiej sobie poradzić. I zadbaj o to, aby wnet znaleźć się w swoim łozu, Jako że odpoczynek jest najważniejszą z potrzeb. Unikaj narkotyków, a także mikstur wszelkich, Używaj ich tylko wówczas, gdyś złożon niemocą wielką. Lepiej stosowne przedsięwziąć środki ostrożności, By ciało w zdrowiu zachować, nie poddać się słabości. Na widok krągłopiersiastej niech żądza się w tobie nie pali, Gdyż częste zbyt spółkowanie może cię bardzo osłabić. Jeśli w rozkoszy*



*zażywaniu zabraknie ci powściągliwości, Popadniesz snadnie w chorobę, pojmiesz za późno, że z miłości powodu twa wiosna życia przepada w niewieścim przyrodzeniu, lecz przede wszystkim strzeż się chutliwych, żądnych staruch, których namiętne uściski wnet w straszną chorobę wpędzają.*

*I w każdej dowolnej dnia chwili bądź czysty jak po kąpieli. Pamiętaj i stosuj te rady, jakich ci tutaj udzielam.*

Takie właśnie reguły, podane przez mędrców łaskawemu i miłościwemu panu, były przekazywane później z pokolenia na pokolenie.

I wszyscy mędrzy i lekarze zgodnie powiadają, że źródłem większości chorób, jakie dotyczą mężczyzn, jest zbyt częste spółkowanie. Dlatego mąż, który chce zachować zdrowie i który pragnie wieść przyjemny żywot, zadowolony się rozkoszami miłości w umiarkowanych dawkach, świadomy, iż największe zło może wynikać z ich nadmiaru.

## ROZDZIAŁ VIII

### Rozmaite nazwy nadawane przyrodzeniu męskiemu

Wiedz, o Wezyrze (niechaj Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), iż członek męski może nosić różne miana, takie jak:

*El de keur*, męskość. *El kamera*, członek. *El air*, miech kowalski. *El hamama*, gołąb. *El teunnana*, dzwoneczek. *El heurmak*, nieposkromiony. *El ahliil*, wybawca. *El zeub*, pełzający. *El hammache*, podniecacz. *El naasse*, śpioch. *El zodamme*, dźgacz. *El khiade*, krawiec. *Mochefi el relil*, gasidło namiętności. *El khorrata*, spryciarz. *El deukkak*, dobijający się do drzwi. *El aouame*, pływak. *El dekhal*, włamywacz. *El adouar*, jednooki.

*El fortass*, łysy.

*Abou aine*, ten, który ma jedno oko.

*El atsar*, tłoczek.

*El dommar*, dziwnogłowy.

*Abou rokba*, ten, który ma szyję.

*Abou auctdia*, ten który obrósł lasem włosów.

*El bessim*, zuchwalec.

*El mostahi*, wstydlivy.

*El bakkaj*, ten, który płacze.

*El hezzaz*, szperacz.

*El lezzaz*, zespolony.

*Abou laaba*, kaszlący.

*El /attache*, poszukiwacz.

*El hakkak*, ucieracz.

*El mourekhi*, sflaczały.

*El motela*, przetrząsacz.

*El mokcheuf*, odkrywca.

*Dekeur* jest słowem określającym samca jakiegokolwiek stworzenia, a używa się go również w znaczeniu „wspomnienie” i „pamięć”. Jeżeli mężczyzna miał

wypadek, w którym jego członek ucierpiał tak dotkliwie, że został amputowany lub stracił swą siłę, i mąż ów wskutek tego nie może już wypełniać małżeńskich obowiązków, to o takim mężczyźnie mówi się, iż: „jego członek obumarł”. Co znaczy, że pamięć o owym mężu przepadnie, a ciągłość jego rodu została ucięta przy korzeniach. Kiedy ktoś taki umrze, będą o nim mówić: „To ten z uciętym członkiem”.

Pojęcie *dekeur* odgrywa także ważną rolę w snach. Mężczyzna któremu się przyśni, że stracił członek, z pewnością po takim śnie długo nie pożyje.

Sen o kolendrze (*keusbeur*) oznacza, że wulwa ukochanej ma się dobrze.

Na ten temat istnieje opowieść, jak to sułtan Harun er Raszid, przebywając z kilkoma najbliższymi sobie osoba-

mi, opuścił je, by udać się do jednej ze swych żon, którą pragnął tej nocy ukontentować. Znalazł ją cierpiącą z powodu miesiączki, więc zrezygnowany powrócił do swych towarzyszy.

Cóż stało się w chwilę po tym, jak niewiasta owa poczuła, iż jest wolna od przykrej dolegliwości? — Natychmiast dokonała ona ablucji i przysłała mężowi czarę z kolendra.

Sułtan wziął ją w ręce i przyjrzał się jej zawartości, ale nie potrafił dociec, co też to może oznaczać. Wreszcie podał naczynie jednemu z poetów, który wpatrując się w nie uważnie, wypowiedział następujące wiersze:

*Przysłała ci kolendry ziarnka (keusbeur),*

*Byś się nad nimi zastanowił*

*I mógł odczytać ich sens ukryty.*

*Wziąłem je w ręce, o mój panie, już wiem, co rzec ci chciała!*

*Oto znaczenie przesyłki owej: „Ma wulwa wyzdrowiała”.*

Warto też wspomnieć, że długa broda wskazuje na duże bogactwa i pomyślność.

Bywają jednak i tacy, którzy uważają, że bystrość umysłu mężczyzny jest odwrotnie proporcjonalna do długości jego brody. Powiadają, że pewien człowiek, który miał wybujałą brodę, ujrzał kiedyś wypisaną w księdze następującą sentencję: „Ten, którego twarz zdobi bujny zarost, musi być głupcem, albowiem jego broda jest długa<sup>1</sup> i z obawy, iż za głupca zostanie uznany, postanowił pozbyć się tego, czego miał w nadmiarze. Chwytał zarost tuż przy twarzy, a pozostałą część podpalił płomieniem lampy. Włosy szybko zajęły się ogniem, który dosięgnął ręki, więc nieszczęśnik cofnął ją nagle pod wpływem gorąca. Tak oto jego broda spłonęła w całości. A wówczas dopisał on w księdze pod ową sentencją taką oto uwagę: „Słowa te są bezsprzecznie prawdziwe. Ja, który to piszę, sprawdziłem na sobie ich słuszność”.

Na ten temat jest jeszcze inna opowieść, jak to Harun er Raszid, wszedłszy do pewnego sklepiku, ujrzał w nim mężczyznę z długą brodą. Spytał go: „Jakie jest twoje imię?” „Abu Aruba”, odrzekł tamten.

Wówczas Harun dał mu do rozwiązania następującą zagadkę: „Oto człowiek kupuje kozła, który w tejże właśnie chwili, wydalając odchody, trafia nimi w oko nabywcę i rani go. Kto powinien zapłacić za szkodę?” „Sprzedawca”, z miejsca odpowiedział Abu Aruba. „A to dlaczego?”, spytał Kalif, „Ponieważ sprzedawał zwierzę, nie ostrzegłszy wcześniej kupującego, że ma ono katapultę w odbycie”, odrzekł człowiek.

Teraz, Wezyrze, powrócę do przedmiotu rozważań w tym rozdziale, a mianowicie rozmaitych nazw nadawanych przyrodzeniu męskiemu.

Nazwa *el air* wywodzi się od słowa *el kir* (miech kowalski). Istotnie, jeżeli przestawi się *k*, *kef*, tak, aby zwrócone było w przeciwną stronę, to powstanie słowo, które będzie się czytało jako *el air*. Tak nazywany bywa członek z tego powodu, że na przemian nabrzmięwa, to znów się obkurcza.

Powstaje on, kiedy jest nabrzmięły, a gdy sflaczeje — opada.

Zwie się go także *el hamama* (gołąb), ponieważ po tym, jak uprzednio napęcznieje i stwardnieje, w chwili gdy powraca do stanu spoczynku, przypomina gołębia siedzącego na jajach.

*El teunnana* (dzwoneczek). Zwany tak z tej przyczyny, że za każdym razem, gdy w czasie spółkowania wsuwa się do wulwy lub z niej wyślizguje, wydaje wyraźne dźwięki.

*El heurmak* (nieposkromiony). Otrzymał on to imię, ponieważ gdy znajduje się w stanie uniesienia, zaczyna poruszać główką, poszukując wejścia do wulwy i nie ustaje, dopóki go nie odnajdzie, a wówczas zuchwale wkracza w nią, nie pytając o pozwolenie.

*El ahlil* (wybawca). Tak nazywa się go, albowiem penetrując wnętrze przyrodzenia kobiety trzykrotnie rozwiedzionej, daje jej wolność, pozwalając, by powróciła do swego pierwszego męża.

*El zeub* (pełzający). Nazwa ta pochodzi od słowa *deub*, które oznacza pełzanie. Nadaje się ją członkowi męskiemu z tego powodu że gdy, znajdując się pomiędzy udami kobiety, wyczuje on pulchność jej wulwy, zaczyna wspinać się, pełzając po udach, na wzgórek Wenus, po czym zbliża się do wejścia wulwy i nadal czołgając się, bierze ją w posiadanie. Zaś wygodnie się w niej ulokowawszy, a wszystko czyni na swój własny sposób, porusza się w jej wnętrzu, aż do chwili wytrysku nasienia.

*El hammache* (podniecacz). Otrzymał on taką nazwę, albowiem potrafi niebywale rozochocić wulwę często na zmianę wchodząc w nią, to znów z niej się wycofując.

*El naasse* (śpioch). Nazwa ta pochodzi od jego oszukańczego wyglądu. Kiedy zaczyna się podnosić, wydłuża się i sztywnieje do tego stopnia, że ktoś mógłby pomyśleć, iż nigdy nie stanie się na powrót miękki. A on, gdy tylko opuści wulwę, zaspokoiwszy jej żądze, udaje się na spoczynek.

Zdarza się, że członek zasypia, kiedy znajduje się jeszcze w przyrodzeniu niewiasty, ale w większości wypadków, gdy wysuwa się z niej, wciąż jest twardy, chociaż zaraz potem staje się senny i powolutku usypia.

*El zodamme* (dźgacz). Jest on tak zwany, ponieważ, gdy spotyka się z wulwą, a ona nie pozwala mu od razu wniknąć do środka siłą forsuje wejście główką, łamiąc i rozrywając wszystko, jak dzika bestia w okresie rui.

*El khiade* (krawiec). Imię to nadaje mu się z tego powodu, iż nie chce on wsunąć się do wulwy, zanim nie poigra sobie w okolicach wejścia, zachowując się podobnie do igły w rękach krawca i pełza tak, ocierając się o to wejście, aż wreszcie podniecony do ostateczności w nie wchodzi.

*Mochefi el relil* (gasidło namiętności). Nazwę tę nadaje się członkowi, który jest okazały, silny i niespiesznie dochodzi do wytrysku nasienia. Taki członek zdolny jest najpełniej zaspokoić miłosne pożądanie kobiety, jako że, podnieciwszy ją uprzednio do najwyższego stopnia, potrafi uciszyć jej pożądanie z lepszym skutkiem niż jakikolwiek inny, gasząc jednocześnie żar swego pana. Gdy pragnie on odwiedzić wulwę i, przybywszy do jej wrót, stwierdza, iż są zamknięte, lamentuje, błaga, składa obietnice: „O ukochanie moje, pozwól mi wejść, nie zabawię długo.” A kiedy już uzyska zgodę, łamie dane słowo i pozostaje w wulwie dłużej, nie chcąc jej opuścić, dopóki nie ugasi swego żaru wytryskiem nasienia. Działa tam żwawo, wsuwając się i wysuwając, to podnosząc się, to znów opuszczając i ocierając się raz z prawej, raz z lewej strony. Wulwa protestuje: „A co z twoim słowem, oszuście?”, mówi. „Obiecałeś, że zabawisz tu tylko chwilkę?” A na to ów członek odpowiada: „Być może masz rację, jednakże się nie wycofam, dopóki nie spotkam się z twoją macicą. Ale zaraz po tym, jak ją znajdę, przyrzekam od razu odejść.” Słyszając to, wulwa lituje się nad nim i wysuwa do przodu swą macicę, która, jakby na powitanie, chwyta w uścisk i całuje jego główkę. A wówczas członek, ochłonawszy z namiętności, istotnie się wycofuje.

*El khorrate* (spryciarz). Nazwę tę nadaje się mu, ponieważ zbliżając się do wulwy, udaje, że przybywa w bardzo ważnej sprawie, puka do drzwi, rozgląda się na wszystkie strony, bez najmniejszego wstydu lub nieśmiałości, badając każdy kącik z prawej i lewej strony, z przodu i z tyłu, po czym nagle wsuwa się w głąb przyrodzenia niewiasty, by w nim trysnąć nasieniem.

*El deukkak* (dobijający się do drzwi). Tak zwie się go. albowiem, znalazłszy się u wejścia do wulwy, leciutko puka. Jeśli otworzy mu ona drzwi, wchodzi, jeżeli zaś nie ma odpowiedzi, ponawia pukanie i nie ustaje, dopóki nie uży-

ska pozwolenia. Tak właśnie postępuje darmozjad, który chce dostać się do domu bogacza, by móc uczestniczyć w uczcie. Puka on także do drzwi, a gdy są

otwarte, wchodzi do środka, ale jeśli nie ma odpowiedzi na jego pukanie, powtarza je wielokrotnie, aż wreszcie ktoś mu otworzy. Deukkak, stając u drzwi wulwy czyni, jako rzekłem, podobnie.

„Pukaniem do drzwi<sup>1</sup> nazywam tu pocieranie członkiem wejście do wulwy i członek ponawia je aż do chwili, gdy ta zwilgotnieje. Pojawienie się owej wilgotnej wydzieliny aluzyjnie określam jako „otwieranie drzwi”.

*El aouame* (pływak). Zwany tak z tej przyczyny, że gdy już wejdzie do wulwy, nie pozostaje w jednym ulubionym miejscu, lecz przeciwnie, wierci się to w prawo, to w lewo, posuwa się do przodu, cofa, po czym w środku wykonuje ruchy, jakby pływał, pławiąc się we własnym nasieniu i likworze wydzielanym przez wulwę, aż z obawy przed utonięciem próbuje wreszcie się ratować.

*El dekhāl* (włamywacz). Zasługuje on na to miano, ponieważ, gdy przybywa do drzwi wulwy, toczy z nią następującą rozmowę: „Czego sobie życzysz?”, pyta wulwa. „Chcę wejść do środka!”, odpowiada. „Niemożliwe! Nie mogę na to pozwolić, jesteś za duży”. On jednak nalega, obiecując, że wprowadzi tam tylko główkę i nie wejdzie w całości. A gdy już zbliży się do wulwy, pociera główką dwa lub trzy razy wewnętrzną stroną jej warg, aż zwilgotnieją, i naoliwiwszy w ten sposób wejście, wprowadza doń najpierw swą główkę a potem jednym pchnięciem zanurza się w owym niewieścim przyrodzeniu aż po jądra.

*El aouar* (jednooki). Taki członek ma tylko jedno oko, niepodobne do innych, a i ono nic widzi wyraźnie.

*Elfortass* (łysy). Nadaje mu się taką nazwę, bowiem na jego główce nie ma włosów, co powoduje, że wygląda ona jak łyśa.

*Abou aine* (ten, który ma jedno oko). Otrzymał on to imię, albowiem jego jedyne oko różni się od zwykłego oka, jako że nie ma ono ani źrenicy, ani rzęs.

*El atsar* (tłuczek). Zwany jest tak, ponieważ chce on wedrzeć się do wulwy na oślep nie widząc drzwi i uderza nieco powyżej lub poniżej, zachowując się tak, jakby potykał się o kamienie na drodze, dopóki wargi wulwy nie zwilgotnieją, po czym bez trudu wchodzi do środka. A wówczas wulwa pyta: „Co ci się stało, że tak się potykasz?” Członek zaś odpowiada: „O ukochanie moje, to z powodu kamieni leżących na drodze!”

*El dommar* (dziwnogłowy). Jego imię pochodzi stąd, że główka takiego członka jest niepodobna do żołądki jakiegokolwiek innego.

*Abou rokba* (ten, który ma szyję). Nazywa się go tak dlatego, że ma on krótką szyjkę o dobrze rozwiniętym gardle, grubszą przy końcu i zwieńczoną łyśą główką. Mężczyzna o takim przyrodzeniu ma ponadto od pępka aż po łono szorstkie i szczeciniaste włoski.

*Abou aqetaia* (ten, który obrósł lasem włosów). Nazwę tę nadaje się mu, gdy otoczony jest bujnymi włosami.

*El bessis* (zuchwalec). Otrzymuje on to miano, bowiem od chwili, gdy napręży się, wydłużony i usztywniony, nie dbając o nic, zuchwale wydostaje się z szat swego pana i podnosi główkę, czym tegoż zawstydza, sam wstydu wszelako nie czując. W tak samo nieskrępowany sposób postępuje on z kobietą, rozchylając jej suknie i nago wędrując po udach. I gdyby nawet jego pan zarumienił się z powodu takiego samowolnego zachowania, to jego sztywność i pragnienie, by się zanurzyć w wulwie, wskutek tego jedynie jeszcze bardziej by się wzmogły.

*El mostahi* (wstydlivy). Jest to spotykany niekiedy rodzaj członka, zdolnego do odczuwania wstydu i nieśmiałego w obliczu wulwy, której nie zna. Potrzebuje on pewnego czasu, by nabrać śmiałości i stwardnieć. Czasami

bywa to dla niego tak wielkim kłopotem, iż może on przypominać członek w ogóle niezdolny do spółkowania, co zdarza mu się zwłaszcza w obecności kogoś obcego, a w takim wypadku nie jest on w stanie wykonywać jakichkolwiek ruchów.

*El bekkai* (ten, który płacze). Zwany tak z powodu mnóstwa łez, jakie roni, albowiem w chwili, gdy się podnosi, zaczyna płakać. Kiedy tylko jego pan ujrzy kobietę o pięknej twarzy — płacze. Płacze również, gdy jego pan bierze tę niewiastę w ramiona. Może w tym zajść tak daleko, że będzie płakał nawet wówczas, gdy jego pan zaledwie wspomni o białogłowie.

*El hezzaz* (szperacz). Mianem tym określa się go z tej przyczyny, że gdy tylko zagłębi się w przyrodzeniu niewieścim, rozpoczyna energiczne poszukiwania i prowadzi je, dopóki nie zaspokoi swej namiętności.

*El lezzaz* (zespolony). Nadaje mu się tę nazwę, jako że gdy tylko znajdzie się w wulwie to, poruszając się stale, wpycha się tak głęboko, że włoski jego pana stykają się z włoskami kochanki, a nawet czyni wysiłki, by wtargnąć do środka wraz z jądrami.

*Abou laaba* (kaszlący). Otrzymał to imię, albowiem, gdy zbliża się do wulwy lub gdy jakąś widzi, albo jeśli nawet tylko o niej myśli, bądź też gdy jego pan dotyka kobiety, pieści ją lub całuje, jego wydzielina zaczyna płynąć i staje się łzami w jego oku. Likwor ten jest szczególnie obfity, jeśli nie miał on nic do roboty przez dłuższy czas. Może się nawet zdarzyć, że zmoczy on odzienie swego pana. Ten rodzaj członka zdaje się bardzo powszechny i niewielu jest mężów, którzy nie byliby nim obdarzeni.

Likwor, jaki wydziela ów członek, przez znawców jest określany słowem *medi*. Pojawia się on w wyniku pieśczoł i pożądliwych myśli. U niektórych mężczyzn bywa tak obfity, iż całkowicie wypełnia wulwę i można by mylnie sądzić że wydzielina ta pochodzi od kobiety.

*El /attache* (poszukiwacz). Zwany tak od zwyczaju, jakiemu hołduje, a który polega na tym, że wierci się on w wulwie na wszystkie strony, jakby czegoś szukał, a tym czymś jest macica. I nie zazna on spoczynku, dopóki jej nie

znajdzie.

*El hekkak* (ucieracz). Nazwa ta pochodzi stąd, że nie wejdzie on do wnętrza przyrodzenia niewieściego, zanim nie potrze główką wejścia do niego i innych części podbrzusza kobiety. Jest on niekiedy mylony z następnym tu opisywanym.

*El mourekhi* (sflaczały). To taki, który nie może wejść do wulwy, ponieważ jest zbyt miękki. Dlatego zadowala się pocieraniem główką wejścia do niej i czyni tak, aż nastąpi wytrysk nasienia. Nie daje on rozkoszy, a tylko podsyca namiętność kobiety, nie będąc w stanie jej zaspokoić, co wywołuje w niej uczucie zawodu i irytację.

*El motela* (przetrząsywacz). Miano to nadaje się mu, albowiem chętnie odwiedza on niecodzienne miejsca, dzięki czemu jest dobrze zaznajomiony ze stanem podniecenia u wszelkiego rodzaju wulw i potrafi zrozóżnić ich zalety i wady.

*El makcheuf*(odkrywca). Otrzymał on taką nazwę, ponieważ, podnosząc się ze sterczącą główką, unosi on również szatę, która go okrywa i obnaża męskość swego pana, a także dlatego, że nie obawia się nago legnąć na wulwie, której jeszcze nie zna i rozchylić okrywające ją odzienie bez żadnego zawstyżenia. Jakakolwiek nieśmiałość nie ma do niego przystępu, na nic nie zważa i dla niczego nie ma respektu. Nic, co dotyczy spółkowania, nic jest mu obce, jako że posiadał on głęboką wiedzę na temat stanu wilgotności, świeżości, suchości, wąskości lub ciepłoty różnych wulw, które wytrwale bada. Zdarzają się istotnie wulwy o rozkosznym wyglądzie, pulchne i delikatne na zewnątrz, podczas gdy ich wnętrza pozostawiają wiele do życzenia. Nie dają one żadnej przyjemności, a to z tego

powodu że brak im ciepła, za to są bardzo wilgotne i mają inne temu podobne wady. Członek zwany bywa więc *mokcheuf* z tej przyczyny, że ciągle próbuje dowiedzieć się czegoś nowego o sprawach dotyczących zespolenia.

Takie oto są najważniejsze miana nadawane przyrodzeniu męskiemu zgodnie z jego przymiotami. Ten, kto uważa, iż taka liczba nazw jest niewystarczająca, może poszukać jeszcze innych, ale sądzę, że podałem tu listę najrozmaitszych, wystarczająco długą, by zadowolić mych czytelników.



## ROZDZIAŁ IX

### *Rozmaite nazwy nadawane przyrodzeniu niewieściemu*

---

*El feudrj*, łódeczka.

*El keuss*, wulwa.

*El kelmoune*, rozochococona.

*El ass*, prymitywna.

*El zertzour*, szpaczek.

*El cheukk*, rozpadlina.

*Abou tertour*, grzebieniasta.

*Abou khochime*, ta z małym noskiem.

*El gueunfond*, jeż.

*El sakouti*, milcząca.

*El deukkak*, ucieraczka.

*El tseguil*, natrętna.

*El taleb*, stęskniona.

*El hacene*, przepiękna.

*El neuffakh*, ta, która nabrzmiewa.

*Abou djebaha*, wystająca.

*Eluasd*, przepastna.

*El dride*, olbrzymia.

*Abou beldoum*, nienasycona pożeraczka.

*El mokaour*, bezdenna.

*Abou cheufrine*, ta o dwu wargach.

*Abou dungra*, garbuska.

*El rorbal*, sito.

*El hezzaz*, szperaczka.

*El lezzaz*, zespolona.

*El moudd*, usługna.

*El moudine*, pomocnica.

*El meusboul*, długa.

*El molki*, przeciwniczka.

*El harrab*, uciekiniarka.

*El sabeur*, cierpliwa.

*El moseuffah*, niedostępna.

*El mezour*, głęboka.

*El addad*, kąsająca.

*El meussass*, ssawka.

*El zeunbour*, osa.

*El harr*, gorąca.

*El ladid*, przecudna.

Co się tyczy wulwy zwanej *el feurdj*, łódeczka, określa się ją taką nazwą, ponieważ, gdy gorąco pragnie zespolenia, zaczyna na zmianę to otwierać się, to zamykać, jak u rozgrzanej klaczy, do której zbliża się ogier.

Ten, któremu przyśni się wulwa zwana *feurdj*, powinien wiedzieć, że „jeśli znalazł się w tarapatach, to Bóg go od nich uwolni, a jeżeli już jest w kłopotcie, wkrótce z nim sobie poradzi, a wreszcie, jeśli nęka go bieda, w niedługim czasie stanic się bogaczem”.

Mówi się, że więcej szczęścia ma ten, komu przyśni się wulwa otwarta. Ale gdy owa widziana we śnie należy do dziewicy, oznacza to, że drzwi powodzenia zostaną przed śniącym zamknięte i nie zdobędzie on tego, czego pragnie. Albowiem jest to fakt sprawdzony, iż człowiek, który widzi we śnie wulwę dziewicy, nie będzie miał szczęścia w swych przedsięwzięciach. Jeżeli zaś przyśni mu się wulwa otwarta w taki sposób, że łatwo daje się zajrzeć do jej środka lub nawet jest ona zakryta, ale śniący ma do niej

dostęp, to w takim przypadku bez trudu poradzi on sobie z najtrudniejszymi zadaniami.

Ten, kto ujrzy we śnie mężczyznę chędożącego młodą dziewczynę, a gdy kochanek będzie z niej schodził, uda mu się popatrzeć przez chwilę na jej wulwę, doprowadzi swoje sprawy do szczęśliwego końca. Jeżeli to on sam zażywa rozkoszy z dziewczęciem i zobaczy jego przyrodzenie — odniesie sukces w

najtrudniejszych przedsięwzięciach samemu sobie go zawdzięczając. Ogólnie rzecz biorąc, ujrzeć we śnie wulwę to znak pomyślny. Tak więc dobrą wróżbą jest śnienie o spółkowaniu, a ten, kto widzi samego siebie w czasie aktu miłosnego zakończonego wytryskiem, doczeka się powodzenia we wszystkich swoich sprawach. Inaczej wszakże rzecz ma się z mężczyzną, który we śnie jedynie rozpoczyna akt miłosny, nie kończąc go. ów przeciwnie, nie będzie miał szczęścia w żadnym przedsięwzięciu.

Uważa się, że mąż, który śni, iż chędoży określoną niewiastę, otrzyma od niej na jawie to, czego pragnie.

Gdy mężczyzna we śnie spółkuje z kobietą, z którą zespolenia zabrania mu religia, na przykład z matką lub siostrą (*maharine*), powinien uznać to za zapowiedź pielgrzymki do świętych miejsc (*moharreme*), a być może nawet za przepowiednię podróży do Domu Bożego i że w czasie tej wyprawy ujrzy grób Wysłannika.

Okno (*taga*) i bucik (*medassa*), są to słowa, które przywodzą na myśl przyrodzenie kobiety. Istotnie wulwa, gdy tkwi w niej palik mężczyzny, przypomina okno, przez które wygląda człowiek, lub wsuwany na nogę bucik. Zatem ten, kto widzi we śnie siebie samego, jak wychyla się przez okno czy też wkłada but, z pewnością marzy o spółkowaniu z młodą kobietą iub dziewicą, jeśli okno to jest świeżo wstawione, zaś bucik nowy i nie zniszczony, albowiem wiek białogłowy odpowiada temu, w jakim stanie są owe rzeczy.

*El keuss* (wulwa). Nazwą tą określa się przede wszystkim przyrodzenie młodej kobiety. Tego rodzaju wulwa jest bardzo pulchna i krągła w każdym miejscu, o długich wargach i dużej szczelinie. Ma ona wyraźnie zaznaczone, symetryczne i zaokrąglone brzegi, jest miękka, kusząca i pod każdym względem doskonała. Spośród wszystkich rodzajów przyrodzenia niewieściego to właśnie uważa się za najrozkoszniejsze i najdoskonalsze. Oby Bóg dozwolił nam posiąść kobietę o takiej właśnie wulwie! Amen. Jest ona także ciasno zwarta, sucha i ma w sobie żar taki, iż ma się wrażenie, że bucha z niej ogień. Ma pełne wdzięku kształty i wydziela nader przyjemny zapach. Białość jej zewnętrznych części wyraźnie oddziela się od karminowo--czerwonego środka. I nie dopatrzyłbyś się w niej najdrobniejszego choćby defektu.

*El kelmoune* (rozochocona). Mianem tym nazywa się wulwę dziewicy.

*El ass* (prymitywna). Nazwa ta pasuje do każdego rodzaju wulwy.

*El zerzour* (szpaczek). Jest to wulwa bardzo młodej dziewczyny lub, jak utrzymują inni, brunetki.

*El cheukk* (rozpadlina). Tak określa się wulwę kościstej, chudej kobiety. Jest ona jak szczelina w murze i nie ma w niej nawet odrobiny ciała. Niech Bóg nas od takowej ustrzeże!

*Abou tertou* (grzebieniasta). Jest to miano nadawane wulwie przyozdobionej czerwonym grzebieniem, podobnym do tego, jaki ma kogut. A grzebiczek ów powiększa się w chwili, gdy niewiasta przeżywa szczyt rozkoszy.

*Abou khochime* (ta z małym noskiem). Nazwa ta pasuje do wulwy o wąskich wargach i małym języczku.

*El gueunfond* (jeż). Tak określa się przyrodzenie starej, zniszczonej, zasuszonej kobiety, której wulwę porastają szpeciniaste włoski.

*El sakouti* (milcząca). Nazwa ta pasuje do takiej wulwy, która nie wydaje żadnych odgłosów. Członek może w nią wejść sto razy w ciągu jednej doby, a ona nie powie ni słowa i nawet nie mruknąwszy zawsze będzie mu rada.

*EJ deukkak* (ucieraczka). Zwana tak z powodu swych trących ruchów, jakie wykonuje, gdy uchwyci męski członek. Zazwyczaj zaraz po tym, jak ów w nią wejdzie zaczyna ugniatać go to z prawa to z lewa, chwyta macicą jego główkę łąpczywie i zda się, że pochłonełaby go wraz z jądrami, gdyby tylko było to możliwe.

*El tseguil* (natrętna). Jest to wulwa, której nigdy nie męczą miłosne zmagania. Członek może spędzić z nią sto nocy i każdej z tych nocy wejść w nią sto razy, a ona nie będzie jednak całkowicie ukontentowana, wciąż domagając się następnego zespolenia. I zapewne nie pozwoliłaby członkowi w ogóle się wycofać, jeśli tylko byłoby to możliwe. W przypadku takiej wulwy role się odwracają, albowiem to właśnie ona staje się prześladowcą, zaś członek prześladowanym. Na szczęście rzadko się takową spotyka i u bardzo nielicznych kobiet, które wyróżnia spośród innych gwałtowna, ognista i płomienna namiętność.

*El taleb* (stęskniona). Nazwę tą można określić przyrodzenie niezbyt wielu niewiast. U niektórych owa „melan-cholijność wulwy” jest przyrodzona, u innych zaś staje się ona taka wskutek długotrwałej wstrzemięźliwości. Wulwa tego rodzaju płonie gorącym pragnieniem połączenia się z członkiem, a kiedy już schwyci go w uścisku, odmawia wypuszczenia, dopóki nie ugasi on całkowicie jej ogni.

*El hacene* (przepiękna). Tego rodzaju wulwa jest biała, pulchna, wysklepiona jak kopuła, zwarta i bez jakichkolwiek niedoskonałości. Wprost trudno oderwać od niej oczy i można zaobserwować, jak pod wpływem podniecenia, zmienia się ona z miękkiej w naprężoną i sterczącą.

*El neuffakh* (ta, która nabrzmiewa). Zwana tak z tego powodu, że gdy zbliży się do niej naprężony członek i kil-

kakrotnie otrze się o nią główką, nagle nabrzmiewa i zaznacza się twardą wypukłością. Białogłowie, która ma takową wulwę, dostarcza ona bezgranicznej rozkoszy, bowiem w chwili szczytu uniesienia, otwiera się i zamyka, pulsując jak u rozognionej klaczy.

*Abou djebaha* (wystająca). Niektóre kobiety są obdarzone tego rodzaju przyrodzeniem — bardzo dużym,

o wydatnym łonie, z jakby wystającym i pobłyskującym czołem.

*El ouasa* (przepastna). Tak nazywa się przyrodzenie niewieście z olbrzymim łonem. O kobietach, wyróżniających się taką jego budową, mówi się, iż mają one olbrzymią wulwę. I chociaż, gdy zbliża się do niej członek, sprawia ona wrażenie ściśniętej i nieprzystępnej, i to do takiego stopnia, że wydaje się, iż nawet *meroud* nie zdoła w nią wejść, to kiedy poczuje w sobie pocieranie żołądki, nagle szeroko się otwiera.

*El aride* (olbrzymia). Mianem tym określa się wulwę równie szeroką jak i długą, można by rzec, w pełni rozwiniętą z każdej strony, od jednego boku do drugiego, od łona po krocze. Z wyglądu jest ona najpiękniejszą ze wszystkich. A oto jak o niej rzekł poeta: *Podobna czołu jasnemu, białości przepychem zachwyca. Wyglądem na myśl przywodzi lśniąca czarę księżycy.*

*1 jako w skwarny dzień słońce, tak ona żarem swym płonie, Zda się, że spali każdego, kto zbyt przybliży się do niej. Nim likwor jej nie zrosi, członek nie wejdzie w nią wcale, A zapach, jaki wydziela, upaja swym powabem.*

Niektórzy uważają, iż nazwa ta pasuje również do przyrodzenia kobiety, która jest obfitej tuszy i pulchna. Jeśli niewiasta takowa skrzyżuje uda, jedno nad drugim, jej wulwa wystaje jak głowa cielaka, gdy się położy, jej wulwa przypomina *saa* dla ziarna znajdującego się pomiędzy jej nogami, kiedy zaś idzie, odnosi się wrażenie, że jej wulwa przy każdym kroku faluje pod ubraniem. Oby Bóg

w swej dobroci i szczodrobliwości pozwolił nam zażyć rozkoszy z taką właśnie wulwą! Jest ona spośród wszystkich najmiłszą, najchętniej rozstawianą i najbardziej upagnioną.

*Abou beldoum* (nienasycona pożeraczka). Jest to wul-wa, która ma olbrzymie możliwości powiększania swego wnętrza. Jeśli tego rodzaju wulwa przez jakiś czas nie zażywała rozkoszy, to z pewnością, gdy tylko członek zbliży się do niej, pochłonie go całkowicie i zniknie on w niej bez śladu, albowiem zachowuje się ona jak wygłodzony człowiek, który rzuca się na podane jedzenie i połyka je bez przeżuwania.

*El mokaour* (bezdenna). Tak nazywa się wulwę o nie dającej się określić głębokości, a co za tym idzie, której macica znajduje się bardzo daleko z tyłu. Potrzebuje więc ona członka o jak największych rozmiarach, bowiem żadnemu innemu nie uda się rozniecić jej pożądania.

*Abou cheufrine* (ta o dwu wargach). Nazwę tę nadaje się bujnie rozwiniętej wulwie nadmiernie otyłej kobiety, a także wargom niewieściego przyrodzenia, jeśli sflaczały, straciły swą sprężystość, są długie i obwisłe.

*Abou aungra* (garbuska). Niewiasta o takim przyrodzeniu ma wzgórek Venus wystający i twardy, sterczący jak garb na grzbiecie wielbłąda, a wulwa jej, zawieszona pomiędzy udami, podobna jest do głowy cielaka. Oby Bóg dozwolił nam zażyć rozkoszy z taką wulwą! Amen!

*El rorbal* (sito). Taka wulwa, gdy wnuknie w nią członek, zdaje się przesuwac go raz w gore, raz w dol, to w prawo, to w lewo. do przodu, do tyłu. az do nadejścia ostatecznej rozkoszy.

*El hezzaz* (szperaczka). Kiedy członek wnuknie w wulwę tak nazywaną, zaczyna się ona gwałtownie poruszać i nie ustaje, nawet gdy zetknie się on z jej macicą, bowiem nie zazna ona spoczynku, dopóki nie dojdzie spiesznie do szczytu rozkoszy i nie zaspokoi swej żądzy.

*El lezzaz* (zespolona). Miano to nadaje się wulwie, która, niech no tylko członek w nią wejdzie, chwytą go, a sama wysuwa się do przodu jak najdalej, zespoliwszy się z nim tak ściśle, że gdyby było to możliwe, wciągnęłyby do środka oba jądra.

*El moudd* (usłużna). Nazwa ta jest odpowiednia dla przyrodzenia kobiety, która od dłuższego już czasu odczuwa pragnienie spółkowania. Po długotrwałej przerwie w spotkaniach z członkiem, rada jest jego wielokrotnym odwiedzinom i podaje mu chętnie macicę, wysunawszy ją ku przodowi tak, by była łatwiej dostępna, a jest to, poza wszystkim, największy dar, jaki wulwa niewieścia może ofiarować członkowi. Jakiegokolwiek miejsca w jej wnętrzu zechce on wybać, wulwa taka zachęci go, by skorzystał z zaproszenia, łaskawie spełniając jego życzenia, i nie znalazłbyś w niej takiego zakątka, do którego nie pomogłaby mu się dostać.

*El moudine* (pomocnica). Zwie się ją tak, albowiem pomaga ona członkowi w wykonywaniu najróżniejszych ruchów — do przodu, do tyłu, do góry i do dołu. Krótko mówiąc, wspiera go w każdym jego poruszeniu w taki sposób, że gdy pragnie on zwawo podzielać, wejść w nią lub się wycofać, wulwa ta spieszy, by mu usłużyć i odpowiada na każde jego wezwanie. Dzięki takiej pomocy łatwiej następuje wytrysk nasienia, a rozkosz kochanków jest pełniejsza.

*El meusboul* (długa). Miano to pasuje do przyrodzenia tylko niektórych kobiet. Wiadomo, że nie wszystkie wulwy mają jednakowy kształt i wygląd. Ta teraz opisywana ciągnie się od łona aż po odbyć. Wydłuża się ona, gdy białogłowa leży lub stoi, a kurczy, kiedy owa siądzie, tak więc różni się pod tym względem od wulwy o kształtach zaokrąglonych. Wygląd jej można przyrównać do umieszczonego pomiędzy udami ogórka. U niektórych niewiast, gdy odchylają się do tyłu, zaznacza się ona pod lekką suknią.

*El molki* (przeciwniczka). Jest to wulwa, która, gdy członek w nią wejdzie, wykonuje ruchy do przodu i do tyłu, napierając nań z obawy, iż wycofa się on z niej przed nadejściem najwyższej rozkoszy. Nie ma dla niej większej przyjemności niż cios zadany przez członek jej macicy. I z tego właśnie powodu wysuwa ona macicę do przodu tak, by ssała męską żołądź, aż do chwili, gdy

nastąpi wytrysk nasienia. Niektóre wulwy w szale pożądania i namiętności, niezależnie od tego czy wynika to z ich natury czy też z długotrwałej wstrzemięźliwości, rzucają się na członek, otwierając usta jak głodne niemowlę, któremu matka podaje pierś. W taki sam sposób opisywana tu wulwa przesuwa się do przodu i do tyłu na członku, naprowadzając go na macicę, jakby się obawiała, że bez jej pomocy nie potrafiłby sam jej odnaleźć.

Tak oto wulwa i członek przypominają zręcznie walczących przeciwników. Za każdym razem, gdy jedno z nich naciera na nieprzyjaciela, drugie zasłania się swą tarczą, aby odparować cios i odeprzeć atak. Członek odgrywa tu rolę szabli, a macica — tarczy. Ten, kto pierwszy tryśnie likworem, jest pokonanym, zaś ten, u którego nastąpi to później — zwycięzcą. I z pewnością jest to piękna walka! Mógłbym tak walczyć bez ustanku do dnia mojej

śmierci!

A oto jak o tym mówi poeta:

*Dałem im ujrzeć refleksy delikatnego cienia,*

*Które snuły swe przędze, jak pająk nić, bez wytchnienia.*

*A oni mnie spytali: „Jak długo chcesz to robić?”*

*Ja zaś odpowiedziałem: „Do chwili śmierci mojej”.*

*El harrab* (uciekiniarka). Tak zwie się wulwę, gdy jest ciasna i niewielka, która jeśli wepchnie się w nią olbrzymi i bardzo twardy członek, może zostać uszkodzona. Próbuje więc uciekać, to w lewo, to w prawo. Uważa się, iż dzieje się tak przede wszystkim w wypadku przyrodzenia dziewicy, które nie zawarło dotąd znajomości z męskim

członkiem i obawia się zbliżenia, próbuje więc zejść mu z drogi, gdy prześlizguje się on między udami kochanki i domaga się, by go do siebie dopuściło.

*El sabeur* (cierpliwa). Nazwą tą określa się wulwę, która dopuściwszy do siebie członek, poddaje się cierpliwie wszystkim jego kaprysom i poruszeniom. Mówi się też, że taka wulwa jest wystarczająco silna, by znieść bez protestu najbardziej gwałtowny i przedłużający się miłosny akt. Gdyby nawet sto razy członek przypuścił na nią szturm, nie będzie się gniewać lub narzekać i zamiast czynić wymówki, podziękuje Bogu. Okaze taką samą cierpliwość, jeśli będzie musiała zrobić to z kilkoma członkami, które po kolei ją odwiedzają.

Tego rodzaju przyrodzenie można spotkać u kobiet o bardzo ognistym temperamencie. Gdy tylko taka niewiasta dowie się w czym rzecz, nie pozwoli odejść mężczyźnie, a jego członkowi wycofać się z wulwy, choćby na chwilę.

*El moseuffah* (nieдоступna). Taką wulwę nieczęsto się spotyka. Skaza, jaką się wyróżnia, jest niekiedy przyrodzona, ale czasami pojawia się też w wyniku

niezręcznie przeprowadzonej operacji obrzezania. Zdarza się, że operujący wykona niewłaściwy ruch i zrani swym narzędziem jedną lub obydwie wargi wulwy. Na zagojonym miejscu pozostaje gruba blizna, zagradzająca wejście, i aby wulwę taką uczynić dostępną dla członka i przywrócić do stanu poprzedniego, należy przeprowadzić kolejną operację.

*El mezour* (głęboka). Miano to pasuje do wulwy o zawsze otwartych ustach, której dna nie sposób zobaczyć, tak jest głęboka. Tylko najdłuższe spośród członków mogą go osiągnąć.

*El addad* (kąsająca). To wulwa, która, gdy członek w nią wejdzie, płonąc namiętnością, zawzięcie otwiera się, to znów zamyka. Ruchy te wykonuje z wielkim zapalem zwłaszcza wtedy, gdy zbliża się chwila wytrysku nasie-

nia, a wówczas mężczyzna wyczuwa, jak usta jej macicy kąsają główkę jego członka. I bezsprzecznie owe pożądlivością dyktowane poczynania dają kochankom wiele przyjemności. Wulwa taka, tęskniąc za likworem mężczyzny przywiera do żołędzi członka, a następnie wciąga ją tak głęboko, jak tylko potrafi. A jeżeli Bóg w swej mocy zrządzi, by niewiasta stała się brzemienna, nasienie zgromadzi się w jej macicy, gdzie w odpowiedniej chwili da początek życiu. Lecz jeśli Bóg, przeciwnie, nie dozwoli, by doszło do zapłodnienia, macica nasienie wyrzuci z siebie.

*El meussas* (ssawka). Nazwą tą określa się wulwę, w której miłosny żar wznieciły namiętne pieśszoty lub długotrwała wstrzemięźliwość. Ssie ona członek, który w nią wnuknie, tak mocno, jakby chciała pozbawić go wszystkiego nasienia, postępując z nim tak, jak dziecko, wysysające mleko z piersi matki.

Poeta opisał ją w następujących wierszach: *Ona — niewiasta — suknie unosi wysoko, Aby pokazać rzecz ową, tak dorodną i krągłą,*

*0 wyglądzie czarki odwróconej dnem ku górze.*

*1 gdy legniesz na niej, z pewnością poczujesz,*

*Jak wspaniale jest to łono, sprężyste, kształtne i pełne. Gdy wrazisz w nie swój członek, chwyta go mocno i pewnie J ssie, wciągając do środka, jak dziecko matki pierś. A jeśli po pierwszym razie chcesz znowu się z nią połączyć, Przekonasz się, że bucha żarem jak z pieca gorącym.*

Inny poeta (niech Bóg w Raju spełni wszystkie jego pragnienia!) ułożył na ten sam temat takie oto linie: *Tak jak to bywa z kobietą, gdy mąż na piersi jej leży, Tak przyrodzenie niewiasty czuje dłoń na nim rozciągniętą, Która przykrywa je, a ono do przodu się wysuwa, Jak ciągle jeszcze zamknięty pąk kwiatu palmowego drzewa. Jako młodzieńca płeć, co bez zarostu niezwykle bywa gładka, Tak skóra je okrywająca, zaręczam, jest delikatna.*

*W wejście, które do wnętrza wiedzie,*



*Trudno się wsunąć, tak jest wążutkie.*

*A kto to czyniąc próby ponawia,*

*To tak, jakby trafił w kolczugę.*

*Kiedy zaś członek w nie wchodzi, znajomy dźwięk wydaje,*

*Jak gdybyś nagłym szarpnięciem rozrywał materię na dwoje.*

*Gdy wreszcie trzpień mężczyzny wypełni całkiem ów dołek,*

*Kąsaniem lekkim zaprasza go do zabawy wesołej,*

*Ssąc jego główkę, jak sutkę mamki*

*Z zapalem ssie niemowlę.*

*A wargi tego przyrodzenia są jak ognisko rozpalone.*

*O jakże słodki jat ów ogień, więc zachwyceniem płonę.*

*El zeunbour* (osa). Tak zwie się wulwę pokrytą mocnymi i szorstkimi włoskami. A kiedy członek zbliży się do niej i próbuje w nią wejść, jej włoski bzyczą jak osa.

*El harr* (gorąca). Takie niewieście przyrodzenie zasługuje na pochwałę większą niż jakiegokolwiek inne, bowiem wewnętrzne gorąco wulwy jest istotnie bardzo cenione i można powiedzieć, iż nasilenie rozkoszy, jakiej ona dostarcza, wzrasta proporcjonalnie do jej ciepłoty.

Ow żar wulwy wysławia poeta w następujących wierszach:

*Wulwa taka pełna jest wewnętrznego ciepła, Ujęta w kształt serca  
(wnętrze), z wystającą piersią (macica).*

*Kiedy członek w nią się wsuwa, zaraz ją ogarnia ogień, A żar jego jest tym  
większy, im większy miłości płomień. Przywiera do członka tak ściśle, jak bucik  
dopasowany. Zda się, że mniejsza jest niżli żrenica oka twej damy.*

*Eł ladid* (przecudna). Ma ona opinię wulwy sprawiającej najwyborniejszą rozkosz, porównywalną jedynie do tej, jaką odczuwają dzikie zwierzęta i drapieżne ptaki, a o którą toczą one tak krwawe boje. A jeśli pragnienie przeżycia owego uczucia ma tak silny wpływ na zwierzęta, cóż dopiero dzieć się musi z człowiekiem! I czyż nie jest

tak, że wszystkie wojny wywołane są poszukiwaniem namiętności, jaką może dać zespolenie z kobietą, wobec której niczym są wszystkie bogactwa świata. Albowiem jest to odrobina rajskich rozkoszy, darowana nam przez Boga jako przedsmak tego, co czeka nas w jego ogrodach, to znaczy rozkoszy tysiąckrotnie ją przewyższających, ponad którymi postawić można jedynie dopuszczenie przed oblicze Opatrzności.

Z pewnością dałoby się znaleźć więcej nazw pasujących do przyrodzenia niewieściego, ale liczba wyżej wspomnianych wydaje mi się wystarczająca. Głównym zadaniem tej rozprawy jest zebranie w jednej księdze wszystkich godnych uwagi i przyjemnych spraw dotyczących zespolenia kobiety z mężczyzną, ażeby ten, kto ma z tym kłopot, znalazł w niej pociechę, zaś mąż, którego członek z trudem podnosi się i napręża, mógł zajrzeć do niej, by poszukać lekarstwa na swoją dolegliwość. Uczeni medycy piszą, że mężczyźni, których członek stracił pierwotną siłę, wskutek czego cierpią oni na impotencję, powinni wytrwale czytać księgi, dotyczące uprawiania miłości i z uwagą studiować różne rodzaje spółkowania w celu odzyskania dawnego wigoru. Jednym ze sposobów pobudzenia członka jest przyglądanie się zwierzętom w czasie zespolenia. Ale jako że nie zawsze i nie wszędzie udaje się podpatrzeć je w takich okolicznościach, rozprawy na temat spółkowania są nieodzowne. W każdym kraju, czy to dużym czy małym, zarówno bogaci jak i biedni rozmiłowani są w tego rodzaju księgach, które można porównać do kamienia filozoficznego, zmieniającego zwykły metal w złoto.

Powiadają (a Bóg dostrzega najgłębiej ukryte sprawy życia i jest najmędrszy!), że pewnego razu żył błazen, który zabawiał kobiety, starców i dzieci. Zwał się on Dżoajdi. Wiele niewiast hojnie obdarzało go względami i był on lubiany i chętnie podejmowany przez wszystkich. Zaprawdę, w owym czasie żaden inny człek nie cieszył się

większą sympatią niż ów trefniś i z tejże to przyczyny poeta ułożył nawet wiersz:

*O czasie! Spośród wszystkich, co na świat przychodzą, Wywyższasz jedynie  
błaznów i ludzi szalonych. Lub tego, który się narodził z matki ladacznicy, Lub  
tego, który jako kałamarza użył odbyticy, Lub tego, który od młodości  
rajfurzy najrańszej, Lub tego, co się trudni li tylko ułatwianiem schadzek.*

A oto jak Dżoajdi opowiedział swą niezwykłą przygodę:

*Historia Dżoajdi Fadehat et DżemaL*

Byłem zakochany w kobiecie pełnej wdzięku i doskonałości, o pięknych kształtach i obdarzonej wszelkimi powabami, jakie tylko można sobie wyobrazić. Jej policzki były jak pączki róży, czoło jak lilia, a usta czerwone jak korale. Miała zęby podobne do pereł, a piersi niczym owoce granatu. Jej otwarte usta były okrągłe jak obrączka, zaś język zdawał się być inkrustowany drogocennymi kamieniami. W czarnych i pięknie wykrojonych oczach często gościło senne rozmarzenie, a jej głos miał słodycz cukru. Rozkoszne kształty wypełniało delikatne jak świeże masło i nieskazitelne jak diament ciało.

Co się tyczy jej wulwy była biała, wydatna, łukowato zaokrąglona, z czerwonym śródeczkiem, tchnąca ogniem, bez śladu jakiegokolwiek wydzieliny, dlatego też zdawała się tak przyjemna w dotyku i sucha. Gdy niewiasta owa szła, wypukłość jej przyrodzenia zaznaczała się pod ubraniem kształtem kopuły lub odwróconej czarki, kiedy zaś leżała wyglądało ono pomiędzy jej udami jak niemowlę śpiące w

objęciach matki.

Ta umiłowana przez mnie kobieta była moją sąsiadką. Wszystkie inne bawiły się i śmiały ze mną, żartowały ze mnie i witały moje figle z wielką radością. Rozkoszowałem się ich pocałunkami, uściskami, kęsaniem i ssaniem

ich warg, piersi i szyj. Oddawałem się spółkowaniu z nimi wszystkimi, z wyjątkiem mojej sąsiadki, a to właśnie ją pragnąłem osiąść bardziej niż pozostałe. Ale ona, miast być miłą dla mnie, unikała mnie raczej. Gdy udawało mi się spotkać z nią na osobności i rozweselić mymi żartami, mówiłem jej o swych pragnieniach, a ona za każdym razem wypowiadała wiersze, których znaczenie było dla mnie tajemnicą. A brzmiały one tak: *Wśród szczytów gór ujrzałam namiot solidnie ustawiony, Jakby po środku nieba, widoczny z każdej strony. Ale — ach!., — oto słupek nagle zostaje wyrwany, A namiot staje się podobny do pozbawionej ucha wazy. Sznury się wszystkie rozluźniły i środek się zapada. Wgłębienie zaś tak powstałe w kociołku kształt się składa.*

Tak oto ilekroć wyjawiałem jej me pożądanie, odpowiadała mi tymi właśnie wierszami, które dla mnie pozbawione były sensu, jako że nie mogłem na nie znaleźć odpowiedzi i tylko jeszcze bardziej podsycaly moje uczucia. Dlatego też wypytywałem wszystkie znane mi osoby, ale żadna z nich nie potrafiła rozwiązać tej zagadki, tak więc nie mogłem ugasić mego żaru i zaspokoić namiętności.

Wreszcie dowiedziałem się o uczonym mężu zwanym Abu Nuass. Udałem się do niego, opowiedziałem o moich rozmowach z ukochaną i powtórzyłem jej wiersze.

Na to Abu Nuass powiedział: „Niewiasta owa kocha cię bardziej niż kogokolwiek innego. Jest jednak pewien kłopot, bowiem wyróżnia się ona nader obfitym ciałem i pulchnością”. Odrzekłem: „Istotnie, jest jak powiedziałaś. Opisałeś ją tak, jakby stała tu przed tobą i wszystko się zgadza, z wyjątkiem tego, co się tyczy jej miłości do mnie, bowiem jak dotąd nie dała mi ona żadnego jej dowodu”.

A wówczas mędrzec rzekł: „Mam powody, by podejrzewać, iż członek twój jest niewielkich rozmiarów, a takowy

nie może dać jej rozkoszy, ani też ugasić ognia. Z tego powodu potrzebuje ona kochanka z członkiem wielkim jak u osła. Powiedz mi, jak to jest z tobą!” Gdy uspokoiłem go w tym względzie, stwierdzając, iż mój członek, który zaczął nabrzmiewać, kiedy mędrzec wyrażał swoje wątpliwości, jest stosownych rozmiarów, powiedział mi, że w takim razie nie ma żadnych przeszkód i tak oto wyjaśnił sens wierszy mojej miłej:

*Namiot solidnie ustawiony* jest symbolem wulwy olbrzymich rozmiarów, wysuniętej do przodu, *góry* pomiędzy którymi stoi ów namiot, to uda. *Słupek*, podtrzymujący go pośrodku, gdy połamany oznacza, że ukochana twa nie ma męża, albowiem słupek podtrzymujący namiot symbolizuje męski członek, wsparty na wargach wulwy. Słowa mówiące o tym, że staje się on podobny do

*pozbawionej ucha wazy znaczą, iż wiadro bez pałaka, na którym można je zawiesić, nie nadaje się do niczego, a wiadro jest tu obrazem wulwy, zaś pałak — członka. Wiersz *sznury się wszystkie rozluźniły i środek się zapada* znaczy, że jak namiot bez podtrzymującego go słupka zapada się pośrodku, tak niewiasta, która nie ma męża, nie może cieszyć się pełnią szczęścia. Ze słów *wgłębienie zaś tak powstałe w kociołku kształt się składa* możesz wywnioskować, jak bardzo pożądaną uczynił Bóg tę kobietę. Porównuje ona swą wulwę do kociołka, w którym przygotowuje się *tserid*. Posłuchaj zatem. Jeśli znajdujący się w kociołku *tserid ma*. być właściwie przyrządzony, musi być mieszany długim i mocnym *medeleukiem*. Tylko w ten sposób uda się potrawę tę odpowiednio przygotować. Nie można tego robić małą łyżeczką z krótką rączką, bo w takim wypadku kucharz poparzyłby sobie ręce, a strawa nie byłaby dobrze uwarzona. Jest to symbol opisujący twoją wybrankę, o Dżoajdi. Jeśli twój członek nie ma rozmiarów owego *medeleuka*, tak przydatnego przy właściwym przygotowaniu *tserid*, nie będzie w stanie jej ukontentować. Ponadto,*

jeżeli nie uda ci się przyciągnąć jej do swej piersi, oplatając rękoma i nogami, daremne są twoje próby zdobycia jej względów. Wreszcie, jeśli dopuścisz do tego, by zajęła się od własnego ognia, tak, jak przypala się dno kociołka, gdy jego zawartości nie miesza się *medeleukiem*, to nigdy nie ugasisz jej żądy.

„Teraz już wiesz, co powstrzymuje ją przed spełnieniem twych życzeń. Obawia się ona, iż roznieciwszy w niej ogień, nie będziesz w stanie go ugasić”.

„Wróć do niej” — powiedział jeszcze — „i przekaz jej teraz ty z kolei swoje wiersze, a twoja sprawa, jeżeli Bóg dozwoli, będzie miała szczęśliwe zakończenie.” A oto wiersze, które jej powtórzysz:

*Pojąłem twe słowa i wszyscy ujrzą, iż im posłuszny jestem. O ty! Szacunek wzbudzająca i miłowana przez każdego. Możesz upajać swym powabem i sycić się cnotami. O ty! Żrenico mego oka! My słałaś, że nie dam rady Udzielić odpowiedzi bystrej i błyskotliwej.*

*O tak! Z pewnością to miłość, jaką do ciebie pałałem, Zrobiła ze mnie głupca w oczach tych, których znałem. Sądzą, iż demon mnie opętał. Zwą wesółkiem, trefnisiem. Na Boga! Cóż tak błazeńskiego oni we mnie widzą? Chyba jedynie mój członek, jakiego nikt by się nie powstydział.*

*Spójrz, zmierz go, oto on!*

*1 którąkolwiek kobieta raz choćby go skosztowała, Natychmiast miłością namiętą ku mojej osobie pała. I jest to fakt dobrze znany, iż w całej okazałości, Wygląda jak kolumna, z daleka możesz go dostrzec. Gdy samowolnie powstaje, zawstydzą, unosząc me szaty. Potraktuj go uprzejmie i wprowadź do swego namiotu, Który się wznosi na stokach, pomiędzy owymi górami. Poczuj się tam jak w domu, przekonasz się o tym, pani, że jak gwóźdź utkwi w tobie, ani na chwilę nie zmięknie. Uczyni go uchem swej wazy, będzie pasował pięknie.*

*Podejdź i go wypróbuj i przyjrzyj mu się bacznie,  
Jak długi jest i mocny, gdy się podnosić zacznie.  
Jeżeli potrzebujesz dobrego medeleuka, medeleuka zdatnego,  
To nawet chwili nie zwlekaj.  
Weź ten, sprawi się dobrze, niech między twymi udami  
Wymiesza zawartość kociołka, o moja jedyna pani!  
I wnet pobielany kociołek będzie ukontentowany.*

Wyuczywszy się tych wierszy na pamięć, opuściłem dom Abu Nuassa i powróciłem do Fadehat el Dżemal. Była, jak zwykle, sama. Zapukałem do drzwi, a ona natychmiast mi otworzyła, piękna jak wschodzące słońce, i podszedłszy do mnie rzekła: „O wrogu Boga, jakież to sprawa sprowadza cię do mnie o tej porze?”

Ja zaś odpowiedziałem: „O pani moja! sprawa najwyższej wagi.”

„Wyłuszczone mi ją więc, a ja zobaczę, czy zdołam ci pomóc.”

„Nie będę z tobą o niej rozmawiał, dopóki nie zamkniesz drzwi na klucz”, odparłem.

„Jesteś dziś bardzo śmiały”, ona na to.

Odrzekłem: „To prawda! O pani moja! Wszakże śmiałość jest jednym z moich przymiotów.”

A wówczas ona zwróciła się do mnie tymi słowami: „O wrogu samego siebie! O nędznej szy z nędznych! Jeśli zamknę drzwi na klucz, a ty nie posiadasz niczego, czym mógłbyś zaspokoić moje żądze, cóż z tobą uczynię?”

„Będziesz dzielić ze mną łożę i obdarzysz mnie swymi względami.”

Zaczęła się śmiać, ale jednak gdy weszliśmy do domu, poleciła niewolniczy zamknąć drzwi na klucz. Namawiałem ją jak zwykle, by uległa moim prośbom. A ona znowu wypowiedziała przytaczane już tu wiersze. Gdy skończyła, ja z kolei wygłosiłem te, których nauczył mnie Abu Nuass.

Spostrzegłem, że słuchając ich staje się coraz bardziej poruszona i zaobserwowałem, jak powoli poddaje się

rozmarzeniu, ziewa, przeciąga się, wzdycha. Wiedziałem już, że osiągnę pożądaną skuteczną. Gdy skończyłem, mój członek powstał, nabrzmiewając i przęcając się tak, iż przypominał wciąż wydłużający się słup. Kiedy Fadehat el Dżemal ujrzała go w takim stanie, rzuciła się nań, ujęła go w ręce i pociągnęła ku swoim udom. A wówczas rzekłem: „O źrenico mego oka! Nie możemy tego uczynić

tutaj, przejdźmy do twojej sypialni."

Odpowiedziała: „Zostaw mnie w spokoju, synu ladaczniczy! Na Boga! Postradałam zmysły, widząc twój członek wydłużający się i unoszący twe szaty. Ach, cóż to za członek! Nigdy nie widziałam piękniejszego! Pozwól mu wnikać w tę zachwycającą, pulchną wulwę o której same tylko opowieści doprowadzają do szaleństwa tych, co je usłyszą i z powodu której tak wielu umarło z miłości, a której nawet twoim władcom nie było dane posiąść."

Ja zaś odrzekłem: „Nie zrobię tego nigdzie indziej, jak tylko w twojej sypialni."

Ona na to: „Jeśli natychmiast nie wraszisz swego członka w tę oto rozochoconą wulwę, umrę."

A ponieważ wciąż nalegałem, abyśmy udali się do jej pokoju zakrzyknęła: „Nie! To zupełnie niemożliwe! Nie mogę czekać tak długo!"

Istotnie ujrzałem, iż jej wargi drżą, a oczy wypełniają się łzami. Całym jej ciałem wstrząsały dreszcze i zmieniała się na twarzy. Położyła się na plecach, obnażając uda, a jej ciało przypominało kryształ leciutko zabarwiony karminem.

Przyglądałem się uważnie jej wulwie, podobnej do białej kopuły z czerwonym środkiem. Była ona delikatna i urocza. Otwierała się jak u klaczy na widok zbliżającego się do niej ogiera.

Fadehat chwyciła mój członek i ucałowała, mówiąc: „Na religię mego ojca! On musi wnikać w moją wulwę!"

Teraz już nie wahałem się, by usłużyć jej moim człon-

kiem i przybliżyłem go do wejścia wulwy. Gdy tylko jego główka dotknęła warg jej przyrodzenia, całe ciało Fadehat el Dżemal zadrżało z pożądania. Wzdychając i łkając powstrzymywała mnie jeszcze przez chwilę przed zagłębieniem się w nią.

Skorzystałem z tego, napawając się znów podziwianiem jej wulwy. Była wspaniała, z purpurowym środkiem, odznaczającym się wyraźnie na tle otaczających go białości. Była też krągła i bez jakiegokolwiek skazy, wystająca spomiędzy ud jak wspaniale wysklepiona kopuła. Jednym słowem, stanowiła arcydzieło stworzenia tak piękne, jakie tylko można sobie wyobrazić. Niech Bóg, największy Stwórca ją błogosławi!

A niewiasta, posiadająca owe cudowności, w swoich czasach nie miała sobie równej.

Widząc ją w takim uniesieniu, drżącą jak ptak, któremu poderżnięto gardło, wrażliwym w nią moje żądło. Jednakże mylnie mniemając, iż jej wulwa nie jest w stanie pomieścić mego członka w całości, wchodziłem w nią bardzo ostrożnie, na co ona poruszyła gwałtownie pośladkami, mówiąc do mnie: „To za mało, by mnie zaspokoić." Mocnym pchnięciem zanurzyłem więc mój członek w jej ciele,

sprawiając, że wydała okrzyk bólu, ale w chwilę później poruszała się z jeszcze większą pasją niż przedtem. Krzyczała. „Nie pomiń żadnego zakątka, ani w górze, ani w dole, ale przede wszystkim nie zaniedbuj środka! Środka!”, powtarzała. „Jeśli poczujesz, że nadchodzi chwila ostatecznej rozkoszy, pozwól mu nawet wejść w moją macicę, gdyż tylko to może ugasić mój ogień!” Potem poruszaliśmy się to do przodu, to do tyłu, co było dla mnie zachwycającym przeżyciem. Splataliśmy nogi, nasze mięśnie prężyły się, a my oddawaliśmy się spółkowaniu wśród pocałunków i uścisków, aż równocześnie doszliśmy do szczytu rozkoszy. Potem odpoczywaliśmy, chwytając oddech po owych wyczynach.

Chciałem od razu wycofać z niej mój członek, ale ona nie pozwalała mi na to i błagała, bym go nie zabierał. A gdy przychyliłem się do jej prośby, ona sama w chwilę później wyjęła go, osuszyła i z powrotem umieściła w swojej wulwie. Rozpoczęliśmy na nowo nasze zmagania, całując się, ściskając i poruszając rytmicznie tym razem nie dochodząc do najwyższej rozkoszy. Po jakimś czasie wstaliśmy i przeszliśmy do jej sypialni. A wówczas podała mi wonny korzeń i poleciła, bym trzymał go w ustach, zapewniając, iż umożliwi mi to utrzymanie mego członka w ciągłej gotowości. Następnie poprosiła, bym się położył na wznak, co też uczyniłem, i wzięwszy mój członek w dłonie, sprawiła, że całkowicie pograżył się w jej przyrodzeniu. Byłem zdumiony wigorem jej wulwy i bijącym od niej żarem. Wszelako szczególny mój zachwyt wzbudziły poczynania jej macicy. Nigdy przedtem nie doświadczyłem czegoś podobnego, albowiem mocno ścisnęła ona mój członek i szczypała jego żołądź.

Jak dotąd żadna niewiasta, z wyjątkiem Fadehat el Dżemal nie była w stanie pochłonąć mego członka w całej okazałości. Mogła ona uczynić tak, jak sądzę, dzięki temu, iż była wyjątkowo pulchna i obfitego ciała i że miała olbrzymią, głęboką wulwę.

Fadehat el Dżemal, siedząc na mnie okrakiem, poczęła unosić się i opuszczać, a przez cały ten czas krzyczała i płakała, poruszała się wolniej, to znów przyspieszała swe ruchy lub w ogóle nieruchomiała. A kiedy ukazał się kawałek mego członka, spojrzała nań, wyjęła go całkowicie, by znowu dokładnie mu się przyjrzeć, po czym zanurzyła go z powrotem w swej wulwie tak, że zupełnie zniknął i spółkowaliśmy dalej, aż po raz kolejny doznała rozkoszy. Następnie, zsunąwszy się ze mnie, sama się położyła i poprosiła, bym legł na niej. Uczyniłem tak, a ona wprowadziła w całości mój członek w swoje przyrodzenie.

Tak oto pieściliśmy się, wypróbowując najróżniejsze sposoby, aż zapadła noc. Pomyślałem, iż jest to dobra okazja, by wyjść, ale ona nie zgodziła się na to i musiałem jej przyrzec, że zostanę. Rzekłem do siebie: „Ta kobieta za żadną cenę nie pozwoli mi odejść, lecz gdy nadejdzie świt, Bóg przyjdzie mi z pomocą.” Pozostałem więc z nią i przez całą noc oddawaliśmy się uprawianiu miłości, bardzo niewiele odpoczywając.

Obliczyłem, że w ciągu owego dnia i nocy dopełniłem dwadzieścia siedem razy miłosnego aktu i zacząłem już się obawiać, iż nigdy nie będę mógł opuścić domu

owej niewiasty.

W końcu, gdy udało mi się uciec, odwiedziłem znowu Abu Nuassa i opowiedziałem mu o wszystkim, co się wydarzyło. Był zaskoczony i oszołomiony, a pierwsze słowa, jakie wypowiedział, brzmiały: „O Dżoajdi, nigdy nie będziesz miał władzy ani mocy nad taką kobietą. Sprawi ona, że odpokutujesz każdą chwilę rozkoszy, jakiej zażyłeś z inną!”

Tymczasem Fadehat el Dżemal zaproponowała mi, bym został jej legalnym małżonkiem, albowiem chciała położyć kres nieznośnym pogłoskom, krążącym na jej temat. Ja zaś pragnąłem poprzestać na cudzołóstwie. Gdy spytałem Abu Nuassa, co mi radzi w tej sprawie, rzekł: „Jeśli poślubisz Fadehat el Dżemal, zrujnujesz zdrowie i Bóg cię przed tym nie uchroni. A najgorsze ze wszystkiego będzie to, że przyprawi ci ona rogi i okryje cię hańbą, albowiem w tym, co się tyczy spółkowania, jest nienasycona.” A ja odpowiedziałem mu: „Taka właśnie jest natura kobiet. Są nienasycone, dopóki ich wulwa nie daje im spokoju i dopóki nie ugaszą swej żądzy i nie dbają o to, czy zdarzy się to z błaznem, czarnym służącym, a nawet z człekiem wzgardzonym i potępianym przez otoczenie.”

Wysłuchawszy mych słów, Abu Nuass odmalował charakter niewieści w następujących wierszach:

*Kobiety są demonami, już takie na świat przychodzą. I nikt nie może im ufać, jak wszyscy dobrze to wiedzą. Tylko z powodu kaprysu niekiedy mężczyźni kochają, A im okrutniejsze są dla nich, tym większej miłości zaznają. O wy, pełne zdradiwości i podstępności, żywię, Iż stracony jest mąż, który pokocha prawdziwie. A ten, kto mi uwierzył, niech słów mych słuszności nie sprawdza*

*W przeciwnym razie miłość kobiety zawładnie nim na lata! Choćbyś im wielką wspaniałomyślność przez wieki okazywał,*

*Oddając samego siebie i to coś w życiu zdobywał, Mówiłyby ciągle: „Przysięgam na Boga, me oczy nie widziały,*

*Przenigdy czegokolwiek, co bym od niego dostała!” Jeżeli z ich powodu popadniesz w straszną nędzę, Całymi dniami krzyczą: „Daj! Podnieś się! Zdobądź pieniądze!”*

*A jeśli pojną, że żadnej już z ciebie nie mają korzyści, Zwrócą się przeciw tobie, z oszczerstw się nie oczyścisz. Nie brzydzą się spółkowaniem ze sługą, gdy męża brak w domu.*

*A gdy raz zbudzi się w nich namiętność, znajdą sposoby, by po kryjomu*

*Ugasić żądze, bo ręczyć muszą, że kiedy się rozżarzą, Jedynie o twardym członku, co działa w nich żwawo, marzą. Uchron nas Boże od sztuczek kobiety, A zwłaszcza niewiasty starej. Bo tak to już jest, niestety!*



## ROZDZIAŁ X

### Dotyczący nazywania przyrodzenia samców różnych zwierząt

Wiedz, o Wezyrze (niechaj Bóg cię błogosławi!), że nazwy rozmaitej natury członków męskich, o jakich poprzednio wspominałem, nie zawsze nadają się do określania przyrodzenia samców różnych zwierząt.

Bowiem przyrodzenia owe dzieli się według rodzajów, do których przynależą zwierzęta, a tych rodzajów z kolei wyróżnia się cztery. A oto, jakie nazwy otrzymują przyrodzenia samców z uwzględnieniem owego podziału:

1. Przyrodzenia zwierząt, które, jak koń, muł i osioł mają kopyta i dużych rozmiarów członki: *El rermoul*, kolos. *El kass*, zwinięty wąż. *El fellag*, tłuczek. *El zellate*, maczuga. *El heurmak*, nieposkromiony. *El meunefoukh*, nabrzmiały. *Abou dommar*, ten, który ma główkę. *Abou beurnita*, ten w kapeluszu. *El keurkite*, kołek. *El keontra*, pałak. *El rezama*, pobijak. *Abou sella*, wojownik.

2. Przyrodzenia zwierząt, które mają kopyta zwane *akhefaf*, jak na przykład wielbłąd:

*El maloum*, osławiony. *El ionil*, długachny. *El cherita*, wstążka. *El mostakime*, twardy. *El heurkal*, dyndający. *El makheubbi*, ukryty. *El chaaf*, kita. *Tsequil el i/aha*, ślamazara.

3. Przyrodzenia zwierząt z podwójnymi kopytami, takich jak wół czy owca:

*El aceub*, zuchwalec.

*El heurbadj*, pręt.

*El sonte*, bicz.

*Reaquig er ras*, ten z małą główką.

*El tonil*, długachny.

I osobno dla barana: *El aicoub*, pełen wigoru.

4. Przyrodzenia zwierząt z pazurami, jak lew, lis, pies i inne tego rodzaju:

*El kedib*, pręt.

*El kibouss*, ten z olbrzymią żołądźką.

*El metemerole*, ten, który się wydłuża.

Powszechnie uważa się, że ze wszystkich zwierząt, jakie stworzył Bóg, najbieglejszy w miłosnym kunszcie jest lew. Gdy spotyka się on z lwicą, nim się z

nią połączy, przez jakiś czas przygląda jej się uważnie. Potrafi rozpoznać, czy została już pokryta przez innego samca. A kiedy lwica podeszła do niego, obwąchuje ją i jeżeli przedtem dopuściła do siebie odyńca, natychmiast to wyczuwa po zapachu zostawionym na niej przez to zwierzę. Następnie wącha jej mocz i jeśli próba wypadnie niepomyślnie, ogarnia go straszliwy gniew i zaczyna bić to w prawo, to w lewo. Biada zwierzęciu, które w tym czasie pojawi się

w pobliżu — z pewnością zostanie rozszarpana na kawałki. Potem lew wraca do lwicy, która widząc, iż wie on o wszystkim, drży z przerażenia. Wącha ją znowu, wydaje ryk, od którego zatrzęsłyby się góry i rzuciwszy się na nią, szarpie jej grzbiet pazurami. Może nawet zapędzić się tak daleko, iż ją zabije, a wówczas kala jej ciało moczem.

Powiadają, że lew jest najbardziej zazdrosnym i najbystrzejszym ze wszystkich zwierząt. Mniema się także, iż jest on wspaniałomyślny i oszczędza tego, kto zbliży się do niego w dobrych zamiarach.

Człowiek, który spotkawszy lwa, obnaży przed nim swe przyrodzenia, sprowokuje go do podjęcia walki.

Ktokolwiek napotkawszy lwa wymówi imię Daniela (niech będzie on pozdrowiony!), to tak, jak by złożył mu hołd, albowiem prorok (niech będzie pozdrowiony!), nakazał lwu odnoszenie się z szacunkiem do tego, kto wymówi jego imię. Dlatego, gdy człowiek je wypowie, lew odejdzie, nie czyniąc mu żadnej krzywdy. Przytacza się liczne świadectwa, ten fakt potwierdzające.

## ROZDZIAŁ XI

### *O podstępach i zdradach kobiet*

---

Wiedz, o Wezyrze (oby Bóg był dla ciebie miłosierny!), iż liczne i zmyślne są podstępny kobiety. Ich sztuczki zwiodłyby samego Szatana, zaś co się tyczy Boga, Najwyższy rzekł (*Koran*, rozdział XII, werset 28), iż niewieście zdolności do oszukiwania są zaiste wielkie. Najwyższy przyznał także (*Koran*, rozdział VI, werset 38), że wobec nich sztuczki Szatana są nad wyraz nędzne. Wystarczy porównać słowa Boga, tyczące się podstępności Szatana i kobiety, by łatwo stwierdzić, jak zawiłe są machinacje tej ostatniej.

#### *Opowieść o oszukanym mężu, który sam został posądzony o niewierność*

Powiadają, że pewien człowiek zakochał się w białogłowie wielkiej piękności i we wszystkim tak doskonałej, jak tylko można to sobie wyobrazić. Wielokrotnie czynił jej awanse, ale zawsze był odprawiany. Usiłował więc znęcić ją kosztownymi prezentami, które to zabiegi spotykały się z taką samą odmową. Lamentował, narzekał, szastał

pieniędzmi, by ją zdobyć, ale jednakowoż bez skutku, i z rozpaczony wychudł jak widmo.

Trwało to jakiś czas, aż poznał pewną starą kobietę, której zwierzył się ze swego kłopotu, gorzko skarżąc się na swój los. Rzekła mu:

— Pomogę ci, jeśli Bóg dozwoli.

Bezwłocznie udała się do domu owej niewiasty, ale sąsiedzi powiedzieli jej, że nie będzie mogła tam się dostać, ponieważ domostwo strzeżone jest przez wyjątkowo okrutną sukę, która nie pozwala nikomu wejść lub wyjść i w swej zjadłości rzuca się ludziom do gardła.

Słyszac to stara kobieta rzekła do siebie: „Poradzę z tym sobie, jeśli Bóg dozwoli”. Wróciła do domu, napełniła koszyk kawałami mięsa, ponownie udała się do domostwa owej niewiasty i bez obaw weszła do środka.

Suka zerwała się, by na nią skończyć, ale staruszka wysunęła przed siebie koszyk z zawartością. Gdy tylko bestia zobaczyła jadalno, okazała zadowolenie, poruszając ogonem i nozdrzami. Zaś stara kobieta odezwała się do niej tymi słowy:

— Jedz, o siostrzo moja. Twa nieobecność była dla mnie tak bolesna. Nie wiedziałam, co się z tobą stało i bardzo długo cię szukałam. Najedz się do syta.

Gdy zwierzę zajęte było jedzeniem, a staruszka głaskała je po grzbiecie, nadeszła

pani domu, by zobaczyć, kto też do niego wszedł i wielce była zadziwiona, widząc sukę, która nigdy nie dopuściła, by ktokolwiek zbliżył się do niej, tak przyjazną owej dziwnej osobie. Rzekła:

— O stara kobieto, skąd znasz naszego psa? Tamta nie odpowiadała, tylko dalej głaskała zwierzę, lamentując.

Pani domu po chwili odezwała się znowu:

— Serce mi się kraje, gdy widzę cię w tym stanie. Opowiedz mi o przyczynie twego smutku.

— Ta suka — zaczęła staruszka — była ongiś kobietą i moją najlepszą przyjaciółką. Pewnego pięknego dnia zo-

stała zaproszona wraz ze mną na wesele. Po drodze zaczepił nas mężczyzna, który na jej widok zapalał do niej namiętą miłością, ale ona nie chciała go wysłuchać. Ofiarowywał jej wspaniałe dary, których przyjęcia również odmówiła. Ten sam człowiek, spotkawszy ją kilka dni później, rzeki do niej: «Bądź powolną mej namiętności, w przeciwnym razie wyblagam Boga, by zamienił cię w sukę». Ona zaś odpowiedziała: «Błagaj, ile ci się podoba». A wówczas mężczyzna ten zaczął, wzywając niebo, przeklinać ową niewiastę i sprawił, że zamieniła się w sukę, którą tu widzisz.

Na te słowa pani domu poczęła płakać i lamentować, krzycząc:

— O matko moja! Boję się, że spotka mnie ten sam los, co tę sukę.

— Dlaczegoż, cóżeś takiego uczyniła? — spytała stara kobieta.

Na to ta druga odrzekła:

— Znam mężczyznę, który jest we mnie zakochany od dłuższego czasu, ale ja odmawiam mu i nie jestem przychylna jego prośbom, a nawet nie chcę go słuchać, choć ślina zaschła mu w ustach od błagań, i pomimo, że wydał fortunę, aby zdobyć moje względy i za każdym razem mówiłam mu, że nie jestem zadowolona. A teraz boję się, o matko moja, że może on wezwać Boga, by mnie przeklął.

— Opowiedz mi, jak poznałaś owego człowieka — rzekła stara kobieta — albowiem obawiam się, że ty również możesz zostać zamieniona w sukę.

— Lecz jakże uda ci się go odszukać i kogo mogłabym po niego wysłać?

Na to staruszka odrzekła:

— Mnie, córko moja! Mogę oddać ci tę przysługę i go odnaleźć.

— Śpiesz się, o matko moja, i spotkaj się z nim, zanim uprosi Boga, by mnie ukarał.

Znajdę go jeszcze dzisiaj — odpowiedziała stara kobieta, „a ty błagaj Boga, abyś się mogła jutro z nim spotkać.

Z tymi słowami staruszka pożegnała ją i udała się jeszcze tego samego dnia do owego człowieka, który prosił ją o pomoc, by powiadomić go o spotkaniu, umówionym na dzień następny.

Tak więc nazajutrz pani domostwa strzeżonego przez sukę udała się do domu starej kobiety, gdyż właśnie tam miała się odbyć schadzka. Kiedy już tam była, czekała i czekała, ale kochanek nie nadchodził. Bez wątpienia, jak mniemała, zatrzymały go jakieś ważne sprawy i dlatego się nie pojawił.

Zaś stara kobieta, zastanawiając się nad tym niepowodzeniem, pomyślała: „Nie może być inaczej, jak tylko z woli Boga Najwyższego". Przypatrując się młodej kobiecie, zauważyła jej wielkie poruszenie i zdało jej się, iż piękna pani gorąco pragnie spółkowania. Istotnie, była ona coraz bardziej niespokojna, aż wreszcie spytała:

— Dlaczego on nie przychodzi?

Na to staruszka takiej udzieliła jej odpowiedzi:

— O córko moja, jakieś poważne sprawy musiały mu stanąć na przeszkodzie. Ale ja pomogę ci w tym strapieniu.

I udała się na poszukiwania młodego człowieka. Jednakże na nic się to nie zdało, albowiem niczego nie mogła się o nim dowiedzieć.

Prowadząc swe poszukiwania, myślała: „Ta białogłowa bardzo pragnie mężczyzny. Dlaczegoż nie spróbować z innym, który mógłby ugasić jej żar? Zaś tego właściwego odnajdę jutro." I gdy tak sobie szła, spotkała młodego człowieka o bardzo miłej powierzchowności. Od razu dostrzegła w nim odpowiedniego kochanka i zagadnęła go:

— O synu mój, czy jeśli zapoznam cię z damą piękną, pełną wdzięku i ze wszechmiar doskonałą, zgodzisz się na miłosne z nią zespolenie?

— Cóż, jeżeli twoje słowa okażą się prawdą, dam ci tego oto złotego dinara — odrzekł ów.

Stara kobieta, całkowicie oczarowana, wzięła pieniądz i zaprowadziła go do siebie.

Traf chciał, iż tenże miody mężczyzna był mężem owej damy, o czym stara kobieta nie miała pojęcia. A dowiedziała się o tym w sposób następujący: Pierwsza weszła do domu i powiedziała do młodej niewiasty:

— Nie mogłam znaleźć twego kochanka, ale przyprowadziłam ci kogoś innego, by dzisiaj ugasił twój ogień. Tego drugiego zachowamy na jutro. Bóg mnie natchnął, bym tak uczyniła.

A wtedy dama podeszła do okna, by spojrzeć na przybysza i rozpoznała w nim swego męża, właśnie w chwili, gdy ten wchodził do domu. Spiesznie przywdziała swoją *melahfę*, wyszła mu na spotkanie i uderzywszy go w twarz, zakrzyknęła:

— O wrogu Boga i siebie samego! Przyszedłeś z pewnością z zamiarem popełnienia cudzołóstwa. Podejrzewałam cię o to od dłuższego czasu i czekałam w tym miejscu każdego dnia, wysyłając tę starą kobietę, by zwabiła cię tutaj. I właśnie dzisiaj wyszedłeś z domu, jak się okazuje w tym celu i nie ma sensu temu zaprzeczać. A zawsze mówiłeś mi, że nie jesteś rozpustnikiem! Jeszcze dziś zażądam rozwodu, skoro już wiem, jak się prowadzisz!

Mąż w przekonaniu, iż jego żona mówi prawdę, stał cichy i zmieszany.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety.

### *Opowieść o kochanku wbrew woli*

Powiadają też, że pewna kobieta zakochała się bez wzajemności w jednym ze swoich sąsiadów, którego cnota

i pobożność były powszechnie znane. Wyjawiła mu ona swą namiętność i chociaż wszelkie jej awanse pomimo wysiłków z jej strony spotykały się z ciągłą odprawą, postanowiła jednak go zdobyć. A oto sposób, jakim się posłużyła, by osiągnąć swój cel:

Pewnego wieczoru powiadomiła swoje czarne niewolnice, że ma zamiar zastawić pułapkę na owego mężczyznę i rozkazała, by zostawiły otwarte drzwi wejściowe. W środku nocy zawołała jedną z nich i wydała jej takie oto polecenia:

— Podejdz do drzwi wejściowych i tym kamieniem uderzaj w nie tak mocno, jak tylko potrafisz, nie zważając na wrzaski, jakie zaczną wydawać, ani też na hałasy, które czynić będą. Gdy tylko usłyszysz, że sąsiad otwiera drzwi swego domu, wejdz do środka i uderzaj w ten sam sposób także w drzwi, ale od strony wewnętrznej. Miej przy tym baczenie, by cię nie zauważył, a kiedy ujrzysz, że nadchodzi, natychmiast zniknij.

Niewolnica wypełniła dokładnie polecenia swej pani.

Sąsiad był człowiekiem z natury współczującym, zawsze gotowym spieszyc na ratunek ludziom w niedoli i jeśli ktokolwiek poprosił go o pomoc, nigdy nie była to prośba daremna. Usłyszawszy uderzenia o drzwi i krzyki w sąsiednim domu, spytał żonę, co to może być, a ona odpowiedziała:

— To nasza sąsiadka, zapewne zaatakowana przez złodziei.

— Na to ów dobry człowiek pospieszył z pomocą. Ale zaledwie wszedł do domu sąsiadki, czarna służąca zamknęła za nim drzwi, zaś jej pani chwyciła go mocno i nadal głośno wrzeszczała. Gdy zaczął protestować, postawiła mu taki warunek:

— Jeżeli nie zgodzisz się zrobić ze mną tego to a tego, rozpowiem, że przyszedłeś tu, by mnie zgwałcić, i stąd ten cały hałas.

Niech się stanie wola Boża — rzekł na to ów mąż — nikt nie może postępować wbrew Niemu, ani też uciec od Jego woli.

Po czym jeszcze próbował się wymknąć, lecz na próżno, bowiem widząc to, pani domu poczęła na nowo krzyczeć i czynić raban. Pojął, że jeśli nadal będzie się opierał, jego dobre imię dozna uszczerbku, więc się poddał, mówiąc:

— Oszczędź mój honor, a gotów jestem cię zadowolić!

— Chodź zatem do mego pokoju i zamknij za sobą drzwi — rzekła — jeśli pragniesz opuścić ten dom i uratować honor. A nie próbuj uciekać, o ile nie chcesz, by ludzie dowiedzieli się, że to ty wywołałeś całe to zamieszanie. Kiedy zrozumiał, jak bardzo jest zdecydowana, by przeprowadzić swój zamiar, uczynił, czego od niego żądała. Ona zaś wyszła do sąsiadów, którzy przybyli jej z pomocą i zbyła ich, podając byle jakie wytłumaczenie.

Gdy odeszli, zamknęła drzwi i wróciła do swego niechętnego kochanka. Trzymała go w odosobnieniu przez cały tydzień i uwolniła dopiero wtedy, gdy już wysała zeń wszystkie soki.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety.

### *Kradziona miłość*

Kraży też opowieść o dwu niewiastach zamieszkujących ten sam dom. Małżonek jednej z nich mógł poszczycić się członkiem długim, grubym i twardym, podczas gdy mąż tej drugiej, przeciwnie, miał ów instrument krótki, znikomych rozmiarów i miękkie. Pierwsza z nich podnosiła się rankiem z łoża zawsze wesoła i uśmiechnięta, druga zaś wstawała we łzach, smutna i strapiona.

Pewnego dnia, jak zwykle, obie kobiety siedziały razem i rozmawiały o swoich mężach.

Pierwsza z nich rzekła:

— Moje życie przepelnione jest najwyższym szczęściem. A nasze łożo to przybytek rozkoszy. Gdy znajdujemy się w nim razem z mężem, staje się ono świadkiem naszego najpełniejszego ukontentowania, naszych radości i miłosnych westchnień. Gdy tylko członek mego męża wsunie się do mej wulwy, szczelnie ją wypełnia. Wydłuża się on tak, że dociera do najdalszych zakamarków wnętrza mego przyrodzenia i nie opuszcza go, dopóki nie odwiedzi w nim każdego zakątka, progu, przedsionka, stropu i części środkowej. Gdy nadchodzi chwila szczytowej rozkoszy, znajduje się dokładnie pośrodku mej wulwy, która wprost zalewa się łzami. I właśnie w taki sposób gasimy nasz żar i zaspokajamy namiętność.

Druga zaś rzekła:

— Moje życie przepełnione jest największym smutkiem. Nasze łoże to siedlisko nieszczęścia, a każde moje z mężem zespolenie niesie ze sobą znużenie i udrękę, nienawiść i złorzeczenia. Gdy członek mego małżonka wsunie się do mej wulwy, pozostaje mnóstwo wolnej przestrzeni i jest on tak krótki, iż nie może dotrzeć jej dna. Kiedy zacznie działać, wierci się na wszystkie strony i nie daje mi to żadnej przyjemności. Jest tak słaby i cienki, że stać go tylko na to, by wytrysnąć zaledwie kroplę nasienia, a chędożona nim kobieta nie może zażyć nijakiej rozkoszy.

Taka była niemal codzienna rozmowa owych dwu niewiast, gdy przebywały one razem.

Wreszcie zdarzyło się tak, że tej z nich, która miała tyle powodów do narzekań, zaświtała w głowie myśl, jak to by było cudownie dopuścić się do cudzołóstwa z mężem tej drugiej. Pomyślała sobie: „To musi się stać, choćby raz”. Po czym gdy tylko jej mąż opuścił na jakiś czas dom, zaczęła poszukiwać sposobności, by osiągnąć cel.

Wieczorem zabrała się do przygotowań, aby przeprowadzić swój zamysł; dokonała toalety i wyperfumowała się wonnymi pachnidłami i esencjami. A kiedy nastąpiła trzecia godzina nocy, cichuteńko weszła do sypialni, gdzie ta druga spała z mężem i skierowała swe kroki ku ich łożu. Zauważywszy, iż między nimi jest wolne miejsce, poczęła się tam wpychać. Zrobiło się ciasno ale każde z małżonków sądziło, że to jedno z nich napiera na tamto drugie i ustępowało nieco miejsca, więc udało jej się wślizgnąć pomiędzy nich. Następnie cichutko zaczęła, aż owa druga niewiasta pogrąży się w głębokim śnie, a wówczas, zbliżywszy się do jej męża, zaczęła dotykać go swym ciałem. Wreszcie obudził się i gdy poczuł owe przyjemne zapachy, jakie wydzielala, jego członek naprężył się. Przyciągnął ją do siebie, ale ona wyszeptala:

— Nie przeszkadzaj mi spać. On zaś odpowiedział:

— Bądź cicho i pozwól mi to zrobić! Dzieci niczego nie usłyszą! A wtedy ona przysunęła się do niego tak blisko, by znaleźć się jak najdalej od jego żony i powiedziała:

— Rób, co chcesz, ale nie obudź dzieci, które są tu obok. Przedsięwzięła takie środki ostrożności z obawy, że żona jej nieświadomego kochanka się obudzi.

On tymczasem, podniecony zapachem perfum, pałając żarem, przyciągnął ją jeszcze bliżej ku sobie. A białogłowa ta była pulchna, miała miękkie ciało i wystającą wulwę. Legł na niej i powiedział:

— Weź go (członek) w rękę, jak zwykle! Chwyła więc jego członek, którego rozmiary i wspaniałość zadziwiły ją, po czym wsunęła do swojej wulwy.

Mężczyznę zachwyciło to, iż jego członek zniknął w przyrodzeniu kochanki



całkowicie, co nie było możliwe z jego żoną. Ona zaś zakosztowała takich dobroci, jakich nigdy nie zaznała spółkując z mężem.

Nieświadomego kochanka ogarnęło zadziwienie. Posiadł ją po raz drugi i trzeci, a jego zdumienie wciąż narastało. Wreszcie zszedł z niej i wyciągnął się obok na pościeli.

Gdy tylko zmyślna niewiasta zauważyła, że zasnął, wyslizgnęła się z łoża, wyszła z sypialni małżonków i wróciła do swojej własnej.

Wstając rano, mąż ów rzekł do swojej żony:

— Twoje uściski nigdy nie wydawały mi się tak miłe, jak dzisiejszej nocy i nigdy nie wdychałem tak przyjemnych woni, jak te, które tym razem rozpaczałaś.

— O jakich że to uściskach i pachnidłach mówisz? — spytała żona. — Wszak nigdy nie używam perfum w domu. I zapewniła go, iż musiał to być sen.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety

#### *Opowieść o pewnej białogłowie i jej mężach*

Wieść niesie, że pewien człowiek po swym czasie jakimś trwającym pobycie na wsi, gdzie był na wyjeździe, zapragnął się ożenić. Zwrócił się więc do jednej ze starych kobiet, która miała doświadczenie w tego rodzaju sprawach, z prośbą, by wyszukała dla niego odpowiednią żonę. Ona zaś odpowiedziała mu:

— Mogę ci zaproponować dziewczeczkę niezwyklej piękności, obdarzoną doskonałymi kształtami i urodą. Na pewno ci się spodoba, jako że oprócz tych zalet jest cnotliwa i czysta. Ma ona jednak pewną przywarę, albowiem przez całą dzień zajmuje się wyłącznie swoimi sprawami, ale za to nocą będzie należała całkowicie i tylko do ciebie. Utrzymuje ona z powodu swego zwyczaju pewną rezerwę wobec ciebie, obawiając się, że jako przyszły mąż, mógłbyś nie zgodzić się na takie życie.

Młody mężczyzna odrzekł:

— Niech dziewczeczka owa się nie lęka, jako że ja również nie jestem wolny za dnia, więc chciałbym oglądać ją tylko nocą.

Po czym poprosił o rękę dziewczyny. Stara kobieta przyprowadziła mu ją i istotnie spodobała się ona owemu mężczyźnie. Od tej pory żyli razem, przestrzegając wspólnie ustalonych warunków.

Człowiek ten miał bliskiego przyjaciela, którego przedstawił tejże starej kobiecie, jaka doprowadziła do jego udanego związku, bowiem przyjaciel ów pragnął poprosić ją o podobną przysługę.

— Jest to dla mnie bardzo prosta sprawa — odrzekła staruszka. — Znam dziewczynę niezwyklej piękności, która zdolna jest rozproszyć twe największe

strapienia. Jest tylko jedna przeszkoda, albowiem nocą zajmuje się ona wyłącznie własnymi sprawami, ale za to będzie ci towarzyszyć przez calutki dzień.

— Nie ma to dla mnie najmniejszego znaczenia — odpowiedział przyjaciel. A wówczas stara kobieta przyprowadziła do niego młode dziewczę. Mąż ów bardzo uradował się na jej widok i bez wahania się z nią ożenił.

Lecz po niedługim czasie obydwaj przyjaciele odkryli, że ich żony, jakie dostarczyła im starucha, są jedną i tą samą białogłową.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety.

### *Opowieść o Bahii*

Powiadają, że pewna mężatka imieniem Bahija miała

kochanka, a ponieważ związek ten szybko przestał być dla kogokolwiek tajemnicą, musiała swego miłego opuścić. Jej nieobecność dotknęła go tak bardzo, iż popadł w chorobę. Któregoś dnia człowiek ten spotkał się ze swym przyjacielem i rzekł do niego:

— O bracie mój! Nie jestem w stanie opanować namiętności, jaka mnie ogarnia i nie mogę dłużej czekać.

Czy zgodzisz się towarzyszyć mi, albowiem chcę udać się z wizytą do domu Bahii i wykupić od męża ukochanie mego serca.

Przyjaciel przystał na to z ochotą.

Następnego dnia dosiedli koni i po dwu dobach podróży przybyli w poblizkie miejsca, w którym przebywała Bahija. Jej kochanek rzekł do przyjaciela:

— Pójdź tam i porozmawiaj z ludźmi, którzy mieszkają w sąsiedztwie, jednakże bacz, by nie zdradzić naszych intencji. A przede wszystkim postaraj się odnaleźć służącą Bahii, której możesz powiedzieć, że tu jestem i poproś, by przekazała swej pani, iż chciałbym się z nią zobaczyć.

Przyjaciel udał się do domu Bahii, odszukał służącą i powtórzył, co należało. A ona natychmiast przekazała swej pani wszystko zgodnie z poleceniem.

Bahija zaś przesłała przyjacielowi swego kochanka taką oto wiadomość:

— Powiedz temu, który cię przysłał, że dzisiejszej nocy będę czekać na niego przy takim to a takim drzewie, o takiej to a takiej godzinie.

O wyznaczonej porze obaj przyjaciele zjawili się przy drzewie. Nie musieli długo czekać. Gdy tylko kochanek ujrzał nadchodzącą Bahiję, wybiegł jej na spotkanie, całował ją i tulił do serca, a wreszcie poczęli się wzajemnie ściskać i obsypywać pieśczołami.

Potem rzekł do niej:

— O Bahijo, czyż nie ma sposobu, byśmy mogli spędzić ze sobą noc bez obawy przed podejrzeniami twego męża?

Odrzekła:

— Na Boga, jeżeli cię to uszczęśliwi, nie brak mi pomysłów, by temu zaradzić. Czy twój przyjaciel jest ci oddany i wyróżnia się bystrością umysłu?

— O tak — odpowiedział.

A wówczas Bahija wstała, zdjęła swe szaty i wręczyła

je przyjacielowi swego kochanka, ten zaś podał jej swoje, w które się przyodziała i poleciła, by on z kolei włożył jej odzienie, udzielając mu następujących wskazówek:

— Udaj się do domu mego małżonka i legnij w moim łóżu. Gdy minie trzecia część nocy, mój mąż przyjdzie do ciebie i spyta o garnek, używany przy dojeniu wielbłądów. Następnie wyjdzie, wróci z garnkiem pełnym mleka i powie: «Oto garnek». Dopiero wówczas zabierz mu go z rąk. Jeśli tak postąpisz, nie będziesz miał z nim do czynienia aż do rana.

Przyjaciel poszedł więc do domu Bahii i zastosował się dokładnie do jej poleceń, a kiedy jej małżonek wrócił z garnkiem wypełnionym mlekiem, nie brał go z jego rąk, aż do chwili, gdy ów powiedział:

Oto garnek! Lecz na nieszczęście naczynie wyśliznęło mu się z dłoni, upadło na ziemię i pękło. Mąż, w przekonaniu że mówi do swej żony, wykrzyknął:

— O czymże to myślisz? i uderzał go pękniętym naczyniem, aż zupełnie się rozbiło, po czym sięgnął po następne, bił go dalej, raz za razem, jakby chciał złamać swej żonie kark. Matka i siostra Bahii nadbiegły, by wyrwać ją z rąk rozwścieczonego męża. Pobity przyjaciel zemdłał. Na szczęście kobietom udało się wyprowadzić małżonka Bahii z pokoju.

Jej matka wróciła po krótkiej chwili i zaczęła mu prawić o różnych rzeczach. Mówiła do niego tak długo, aż poczuł się chory od jej gadaniny. Nie mogąc jednak nic uczynić, siedział cichutko i popłakiwał. Wreszcie staruszka skończyła, mówiąc:

— Pokładaj ufność w Bogu i okaż posłuszeństwo mężowi. Co cię tyczy twego kochanka, nie może on teraz spotkać się z tobą i cię pocieszyć, ale przyślę twoją siostrę, by dotrzyzymała ci towarzystwa. Po tych słowach wysła.

Istotnie wkrótce nadeszła siostra Bahii. Poczęła pocie-

szać ofiarę i przeklinać tego, który ją tak zbił. Przyjaciel poczuł od razu, że serce jego wzbiera ku niej ciepłymi uczuciami, bowiem zauważył, iż jest ona

ośniewająco piękna, obdarzona wszelkimi doskonałościami i podobna księżycowi w pełni. Przyłożył dłoń do jej ust, by nie mogła mówić, i rzekł do niej:

— O pani! Nie jestem tą osobą, za którą mnie bierzesz. Twoja siostra Bahija spędza teraz radosne chwile w objęciach swego kochanka, ja zaś narażam się na niebezpieczeństwo, oddając jej przysługę. Czy nie możesz więc zaopiekować się mną? Jeśli mnie zdradzisz, twoja siostra okryje się hańbą. Co do mnie, zrobiłem swoje, jednak w złej godzinie pragnąłbym w tobie znaleźć oparcie!

Młodziutka dziewczeczka poczęła drzeć jak listek na myśl o następstwach czynów swej siostry, ale potem roześmiała się, a wreszcie oddała się tak sprawdzonemu przyjacielowi. Spędzili resztę nocy na błogich pocałunkach, uściskach i zażywaniu rozkoszy. Przyjaciel odkrył, iż jest ona najlepszą z najlepszych. W jej ramionach zapomniał o zadanych mu urazach i nieprzerwanie spółko-wali, zabawiali się i doznawali miłosnych uniesień aż po świt.

Nad ranem przyjaciel wrócił do swych towarzyszy. Bahija spytała go, jak mu się powiodło, a on rzekł;

— Zapytaj o to swą siostrę. Na Boga, zna ona całą prawdę! Powinnaś także wiedzieć, iż spędziliśmy noc na pocałunkach i zażywaniu rozkoszy i niemal aż do tej chwili cieszyliśmy się swoją bliskością.

Potem, gdy Bahija i przyjaciel jej kochanka zamienili się na powrót szatami i każde wzięło swoje własne, ów opowiedział szczegółowo o tym, co mu się przydarzyło.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety.

### *Opowieść o znawcy natury niewieściej, oszukanym przez kobietę*

Kraży ponadto opowieść o człowieku, który przestudiował wszelkie możliwe podstępny i fortele, jakie wynajdują kobiety, by wywieść w pole mężczyzn, i chełpił się, iż żadna nie potrafiłaby oszukać jego samego.

O samochwalstwie tym usłyszała pewna niewiasta, wielce urodziwa i pełna wdzięku, i postanowiła je wykpić. W tym celu przygotowała z myślą o owym mężu posiłek, do którego dobrała kilka rodzajów wina i nie zabrakło tam niczego, jeśli chodzi o różnorodne i wyszukane potrawy. Następnie zaprosiła go do siebie. A jako że słynęła ona z niezwyklej piękności i rzadko spotykanych przymiotów, obudziło się w nim pożądanie, pospieszył więc skorzystać z zaproszenia.

Dama przyodziła się na tę okazję w najpiękniejsze szaty, a ktokolwiek ujrzał ją taką, zaczynał cierpieć z powodu niepokoju duszy. I kiedy właśnie tak wystrojona przyjęła gościa u siebie, zachwyciły go jej wdzięki i pogrążył się całkowicie w uwielbieniu dla jej cudownej urody.

Jednakże niewiasta zdawała się być przez cały czas zaniepokojona, albowiem stale wspominała o mężu i można się było domyślić, iż obawia się jego nagłego

powrotu, a jej obawy wzrastały z chwili na chwilę. A wiedzieć należy, że mąż jej był człowiekiem bardzo próżnym, zazdrosnym i gwałtownego usposobienia, i z pewnością nie zawahałby się przed przelaniem krwi każdego, kto by się błąkał w pobliżu jego domu. Cóż więc mógłby uczynić, mając ku temu poważniejsze powody, człowiekowi, którego zastałby wewnątrz!

Podczas gdy dama i jej gość, któremu niesłychanie pochlebiało, że może ją posiadać, zabawiali się ze sobą, rozległo się pukanie do drzwi, napędzając kochankowi wielkiego stracha, tym bardziej, że pani domu zakrzyknęła:

— Oto powraca mój mąż! — Drżąc na całym ciele ukryła swego gościa w szafie, która stała w pokoju, zamknęła ją, a klucz zostawiła w widocznym miejscu. Wreszcie otworzyła drzwi wejściowe.

Małżonek, jako że istotnie był to on, od razu spostrzegł wino i przygotowany posiłek. Zaskoczony, spytał żonę, co to znaczy. — To co widzisz — odrzekła. — Ale dla kogo to wszystko? — dociekał dalej mąż.

— To dla mego kochanka, którego tu zaprosiłam.

— Gdzie on jest?

— W tej oto szafie — rzekła, wskazując palcem miejsce, gdzie była uwięziona ofiara.

Na te słowa mąż zerwał się na równe nogi. Ruszył ku szafie, ale przekonawszy się, że jest zamknięta, zaryczał:

— Gdzie jest klucz? A ona odpowiedziała: Tutaj! — i rzuciła go mu.

Jednakże w chwili, gdy wkładał ów klucz do zamka, wybuchnęła głośnym śmiechem. Małżonek odwrócił się do niej i spytał: — Z czegoż to się śmiejesz? — Śmieję się — odpowiedziała — z marności twego osądu i z tego, że brak ci rozumu i pomysłu. O bezrozumny człowieku, czy sądzisz, że gdybym naprawdę miała kochanka, zaprosiłabym go do siebie, czy powiedziałabym ci, że tu jest i gdzie go ukryłam? Przecież to zupełnie niedorzeczne. Tymczasem ja nie miałem żadnego innego zamiaru, jak tylko uhonorowanie wytwornym posiłkiem twego powrotu. A naopowiadałam tych różności tylko po to, by sobie z ciebie zażartować. Gdybym miała kochanka, z pewnością nie zwierzałabym się z tego tobie.

Słyszając to, mąż zostawił klucz w zamku szafy, nie przekręcając go, usiadł przy stole i rzekł: — To prawda! Uniosłem się, ale mówiłaś tak przekonująco, że ani przez chwilę nie wątpiłem w szczerść twych słów. Potem małżonkowie długo jedli, pili i oddawali się miłosnym uciechom.

Kochanek uwięziony w szafie musiał w niej pozostać aż do chwili, gdy mąż owej niewiasty opuścił dom. A wówczas uwolniła go ona. Był wyczerpany i w tak bardzo złym stanie, w jakim tylko mógł być człowiek, który uniknął straszego

niebezpieczeństwa. Zmyślna białogłowa rzekła do niego:

— No i jak, mądralo, co tak doskonale znasz podstępny kobiecy i któryś je wszystkie poznał, czy kiedykolwiek miałeś do czynienia z podobnym do tego?

— On zaś odpowiedział:

— Przekonałaś mnie, że potrafisz wymyślić fortel, przewyższający wszelkie inne.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety.

### *Opowieść o kochanku, którego zaskoczył nieoczekiwany powrót męża*

Powiadają, że pewna kobieta, która poślubiła człowieka gwałtownego i brutalnego, igrała właśnie ze swym kochankiem, gdy jej mąż niespodziewanie powrócił do domu i miała ona tylko tyle czasu, by ukryć miłego pod łóżem. Była zmuszona pozostawić go w owym niebezpiecznym i nieprzyjemnym położeniu, bowiem nie potrafiła wymyślić sposobu, w jaki mógłby niepostrzeżenie opuścić dom. Gdy w zdenerwowaniu chodziła tam i z powrotem, do drzwi wejściowych podbiegła jedna z jej sąsiadek, która zauważyła, że ma ona kłopoty i pospieszyła nieszczęsnej z pomocą. Spytała przestraszoną niewiastę, co się stało, a ta jej opowiedziała o całym zdarzeniu. A wówczas sąsiadka rzekła:

— Wróć do domu, ja zaś zajmę się ratowaniem twego kochanka i obiecuję ci że wyjdzie on z opresji bez uszczerbku. Uspokojona kobieta wróciła więc do domu.

Sąsiadka po niedługim czasie dołączyła do niej i we dwie przygotowały posiłek, po czym wraz z mężem pani domu zasiadły, by go spożyć. Nieszczęsna kochanka usiadła twarzą do męża, zaś sąsiadka naprzeciw łóża. Ta ostatnia opowiadała liczne historyjki i anegdotki tak, aby ukryty kochanek słyszał wszystko, o czym się mówi.

Snując swoje historyjki, sąsiadka opowiedziała również następującą: — Pewna zamężna kobieta miała kochanka, którego darzyła czułą miłością, a który także był bardzo w niej zakochany. Pewnego dnia, gdy męża nie było w domu, przyszedł on do niej na schadzki. Jednakże zdarzyło się, iż małżonek powrócił niespodziewanie właśnie w chwili, kiedy kochankowie byli razem. Niewiasta owa, nie mogąc wymyślić lepszego miejsca, schowała miłego pod łóżem, po czym z mężem zasiadła do posiłku, jedząc i śmiejąc się z nim. W trakcie różnych wesołych igraszek nakryła głowę małżonka obrusem, a wówczas jej kochanek skorzystał z tego by niepostrzeżenie wyjść z kryjówki i uciec.

Niewierna żona od razu zrozumiała, jak zastosować fortel z powiaski. Chwyła obrus i nakryła nim głowę swego męża, mówiąc: — Czy tak właśnie to zrobiła, by pomóc miłemu w jego kłopotach? A kochanek, wykorzystał okazję, by szczęśliwie uciec, nie zauważony przez męża. Ten ostatni, zupełnie nieświadomy tego, co zaszło, zaśmiewał się z historyjki, a wesołość wzrosła jeszcze bardziej dzięki owemu niemądremu pytaniu, zadanemu przez żonę, i jej zabawom z obrusem.

Opowieść ta naucza, jak bardzo podstępne i do czego zdolne są kobiety.

## ROZDZIAŁ XII

### *Dotyczący najróżniejszych spostrzeżeń przydatnych tak mężczyznom, jak i kobietom*

---

Wiedz, o Wezyrze (i oby Bóg był dla ciebie miłosierny!), iż wiedza zawarta w tym rozdziale jest wielce użyteczna i że możesz ją znaleźć jedynie w tej oto księdze. O ile zdarza się, że wiedza wyrządza szkody, o tyle niewiedza bywa jeszcze gorsza.

Wiedza, o jakiej tu mowa, dotyczy spraw związanych z kobietami, a nieznanych nawet tobie.

Żyła niegdyś niewiasta zwana Moarbeda, którą uważano za osobę posiadającą największą wiedzę i najmądrszą w owych czasach. Studiowała ona filozofię. Pewnego dnia ludzie zadawali jej różne pytania, a wśród nich następujące, które przytaczam tu wraz z odpowiedziami, jakich udzieliła owa mądra białogłowa. Oto one:

„W jakiej części ciała u kobiety umiejscowiony jest jej rozum?”

„Pomiędzy udami.”

„A rozkosz?”

„W tym samym miejscu.”

„A gdzie miłość do mężczyzny i nienawiść skierowana przeciw niemu?”

„W wulwie — odrzekła i dodała: — Kochanemu męż-

czyźnie oddajemy naszą wulwę, lecz odmawiamy jej temu, którego nienawidzimy. Z mężczyzną ukochanym dzielimy się tym, co posiadamy, i cieszy nas każda drobnostka, ofiarowana nam przez niego, gdy nie może on nam podarować czegoś wartościowego. Nawet jeśli nie ma bogactw bierzemy go takim, jakim jest. Zaś tego, którego nienawidzimy, trzymałybyśmy na dystans, choćby oddał nam cały swój majątek i obsypał wszelkimi dobrami.”

„W którym miejscu w ciele kobiety ulokowane są wiedza, miłość i upodobania?”

„W jej oczach, sercu i wulwie.”

Pytana o szczegółowe omówienie tej kwestii, powiedziała: „Wiedza umiejscowiona jest w oczach, bowiem to właśnie oczy niewiasty potrafią docenić piękne kształty i ujmującą powierzchowność mężczyzny. Poprzez organ wzroku miłość przenika do serca, pozostając w nim i je zniewalając. Zakochana kobieta dąży do tego, by połączyć się z obiektem swych uczuć i zastawia nań sieci. Jeżeli uda jej się go schwytać, dochodzi do spotkania pomiędzy członkiem ukochanego



a jej wuiwą. Ta zaś sprawdza jego smak i bada, czy jest on słodki czy gorzki. Chodzi tu oczywiście o wulwę, która, próbując, potrafi odróżnić rzeczy dobre od złych.

„Jakiego rodzaju członek męski zyskuje szczególne uznanie w oczach kobiet? Które spośród niewiast najżywiej pragną zespolenia z mężczyzną, a które spółkowania nie znoszą? Jakiego mężczyznę przedkładają nad innych białogłowy, a jaki jest im wstrętny?”

Na to Moarbeda odrzekła: „Nie wszystkie kobiety mają taką samą wytrzymałość wulwy, różnią się one także pod względem upodobań co do sposobów spółkowania i co do zamięłowania lub niechęci do tych spraw. Takie same rozbieżności istnieją u mężczyzn, zarówno z powodu różnic w budowie ich przyrodzenia, jak i w upodobaniach. Kobieta o obfitych kształtach i płytko położonej macicy

będzie wypatrywać mężczyzn o członku krótkim, ale grubym, a więc takim, który całkowicie wypełni wnętrze jej przyrodzenia, dosięgnąwszy również dna. Długi i duży członek nie będzie jej pasował. Niewiasta, której macica jest umiejscowiona głębiej i stąd ma ona obszerną wulwę, wdycha do mężczyzny o członku długim i zarazem grubym, to znaczy takich rozmiarów, by mógł wypełnić wnętrze jej przyrodzenia w całej rozciągłości. A wżgardzi ona mężem o członku małym i wiotkim, albowiem zespolenie z nim nigdy nie dałoby jej zadowolenia.

Istnieje następujące rozróżnienie temperamentów niewieścich: choleryczny, melancholiczny, sangwiczny, flegmatyczny i mieszany. Te, które mają temperament choleryczny lub melancholiczny, podczas spółkowania nie dają z siebie zbyt wiele i wołają mężczyzn o takim samym usposobieniu. Te, które mają temperament sangwiczny lub flegmatyczny, uwielbiają miłosne zmagania ponad miarę, a kiedy już zespolą się z mężczyzną, nie pozwalają jego członkowi opuścić wulwy, jeśli tylko potrafi ona go w sobie zatrzymać. Takie niewiasty również mogą zadowolić jedynie mężczyźni o podobnym temperamencie i jeżeli tego rodzaju białogłowa poślubi cholerycznego lub melan-cholicznego mężczyznę, to żywot, jaki pędzą oni razem, jest bardzo smętny. Co się tyczy osób o temperamentach mieszanych, nie wykazują one zdecydowanych tak zamięłowań, jak i niechęci do uprawiania miłości.

Zaobserwowano ponadto, że bez względu na okoliczności drobna kobieta uwielbia spółkowanie i przejawia silniejsze uczucia dla męskiego członka niż niewiasta okazała. Bowiem tej ostatniej odpowiada jedynie bardzo duży i pełen wigoru członek i znajduje ona radość w zespoleniu i bytowaniu z mężczyzną o takim właśnie przyrodzeniu.

Bywają kobiety, które przy spółkowaniu doznają ukontentowania tylko wówczas, gdy przyrodzenie męskie styka się z zewnętrzną częścią ich wulwy, a kiedy mężczyz-

na, ległszy na takiej niewieście, chce wsunąć swój członek do przyrodzenia, ona

wyciąga go rękoma i pociera żołądź wewnętrzną stroną warg swej wulwy.

Mam wszelkie powody, by sądzić, że dzieje się tak jedynie w przypadku młodych dziewcząt albo kobiet, które nie zaznały jeszcze mężczyzny. Modlę się do Boga, by ustrzegł nas od takich niewiast lub od tych, dla których niemożliwością jest oddanie się mężczyźnie.

Bywają też kobiety, wypełniające pokornie polecenia mężów zadowolając ich i sprawiając, że podczas zespolenia doznają oni wielkiego uniesienia, ale tylko wówczas, gdy są przymuszane do tego biciem i kiedy mężowie się nad nimi znęcają. Niektórzy przypisują to zachowanie wstrętowi, jaki mają one do spółkowania lub wprost do małżonka, ale nie o to tu chodzi. Jest to bowiem po prostu kwestia ich temperamentu i charakteru.

Są także kobiety, które za nic mają spółkowanie, ponieważ wszystkie ich myśli krążą wokół znaczenia własnej osoby, zaszczytów, wielkich oczekiwań lub niezdrowej ciekawości dla spraw całego świata. U niektórych znów taki gwałtowny wzrost oziębłości może wynikać z czystości serca, z zazdrości, czy też z wyraźnej skłonności duszy ku innemu światu lub wreszcie z powodu nie dającego się ukoić żalu. Ponadto rozkosz, jaką odczuwają podczas zespolenia kobiety, nie zależy wyłącznie od rozmiarów członka mężczyzny, ale także od kształtu ich własnych części przyrodzonych. Wśród tychże godnymi uwagi są wulwy zwane z powodu kształtu *el morteba*, kwadratowa, i *el mortafa*, stercząca. Ta ostatnia wyróżnia się tym, że jawi się w całej okazałości, gdy kobieta stoi, mając złączone uda. Wulwa taka płonie pragnieniem zespolenia, a ponieważ wejście do niej jest wąskie, zwie się ją także *elkeu-lihimi*, ściśniętą. Kobieta z wulwą tego rodzaju lubi wyłącznie mężczyzn z dużym członkiem, którzy spółkując z nią, nie powinni zwlekać z dochodzeniem do szczytu rozkoszy.

Pamiętać wszakże należy, że to tutaj moje opisywanie kobiet jest bardzo ogólne.

Co do zamięłowania mężczyzn, jeśli chodzi o spółkowanie, muszę powiedzieć, że oddają się oni miłosnym zmaganiom z większą lub mniejszą ochotą, zgodnie ze swymi temperamentami, których typów można wyróżnić także pięć, odpowiadających owym niewieścim. Dodać wszelako należy, iż pożądanie członka męskiego przez kobiety jest silniejsze niż u mężczyzn pożądanie wulwy."

„Jakie wady najczęściej spotyka się u kobiet?"

Na to pytanie Moarbeda odpowiedziała tak: „Najgorsza jest ta niewiasta, która podnosi głośny wrzask, gdy jej mąż zechce uszczknąć choćby najmniejszą część jej majątku dla zaspokojenia swoich własnych potrzeb. W tym samym rzędzie stoi ta, która wyciąga na jaw sprawy, jakie jej mąż pragnąłby utrzymać w tajemnicy."

„Czy mogłabyś wymienić jeszcze jakieś inne?"

Rzekła więc: „Niewiasta o usposobieniu zazdrośnicy i ta, która podnosi głos do

tego stopnia, że zagłusza swego męża, ta, która prowokuje skandale, ta, która ma wiecznie nachmurzoną minę, ta, która stale wymaga od mężczyzny, by podziwiał jej urodę i ta, która nie może usiedzieć w domu. A co do tej ostatniej, pozwólcie mi dodać, że kobieta, która zbyt dużo się śmieje i stale wygląda na ulicę, może za ladacznicę uchodzić.

Ale bywają także takie niewiasty, które wtrącają się do spraw innych ludzi, te, które wiecznie narzekają, te, które wykradają rzeczy należące do męża, kobiety o niemiłym i władczym sposobie bycia, te, które nie potrafią być wdzięczne za wyświadczoną im przysługę, te, które nie chcą dzielić z małżonkiem łoża, te, które utrudniają mu sprawę, wybierając jak najniewygodniejszy sposób przy spółkowaniu, a także te, które mają skłonność do oszustw, perfidii, oszczerstw i podstępów.

A ponadto są jeszcze kobiety, którym nigdy nie udaje

się dotrzymać tego, co obiecują, te, które mają nieustającą skłonność do obwiniania i potępienia innych, te, które zachęcają swych mężów do wypełniania małżeńskich obowiązków tylko wtedy, gdy im samym to odpowiada, te, które w łożu podnoszą wrzask, a wreszcie te, które pozbawione są wstydu, bystrości umysłu, plotkują i są wścibs-kie.

Oto macie przykłady najgorszych spośród kobiet."

## ROZDZIAŁ XIII

### *Dotyczący tego, co jest źródłem rozkoszy w akcie płodzenia istot ludzkich*

Wiedz, o Wezyrze (dla którego Bóg niechaj będzie miłosierny!), że jest sześć rzeczy, które przyczyniają się do tego, że wzrasta u kochanków pragnienie połączenia się w miłosnym akcie. Są to: żarliwa i płomienna miłość, nadmiar nasienia, bliskość ukochanej osoby, którą zawsze pragnęło się posiąść, czyjaś piękna twarz, jedzenie o właściwościach podniecających i częste z kimś miłym sercu spotkania.

Wiedz również, iż na przeżycie rozkoszy w czasie spółkowania mają wpływ liczne przyczyny, ale najważniejszymi, a zarazem tymi, od których jest ona najbardziej uzależniona, są: wewnętrzny żar wulwy, jej zwartość, suchość i miłe emancje tejże. Jeśli przyrodzeniu niewieściemu zabraknie jednej chociażby z tych cech, to tak jakby przeżyciu miłosnej rozkoszy czegoś nie dostawało. Jeżeli zaś przyrodzenie niewieście łączy w sobie wszystkie te przymioty, rozkosz jest pełna. Istotnie, zwilgotniała wulwa powoduje rozluźnienie nerwów u kochanka, chłodna odbiera jego członkowi cały wigor, zaś niemiłe wyziewy z jej wnętrza znacznie pomniejszają przyjemność ze spółkowania wynikającą. Podobnie dzieje się też, gdy wulwa niewieścia jest zbyt obszerna.

A jako że szczyt rozkoszy wiąże się nierozzerwalnie z obfitością i gwałtownością wytrysku nasienia, to zależy on także od pewnej okoliczności, a jest nią zdolność wulwy do wykonywania ruchów pompy ssącej (umiejscowionej u wejścia do przyrodzenia), którymi ściska ona męski członek i wysysa zeń nasienie z namiętną siłą. Gdy raz uchwyci ona członek, kochanek nie będzie w stanie zatrzymać nasienia, ponieważ owa ssawka nie rozluźni uścisku, dopóki nie wysączy go do ostatniej kropli i z pewnością gdyby szczyt uniesienia nastąpił przed owym ściskaniem żołądździ, rozkosz kochanków, tak bardzo związana z wytryskiem nasienia nie byłaby pełna.

Wiedz, iż jest osiem rzeczy, które dodają siły owemu wytryskowi i pomnażają korzyści z niego płynące. Są to: zdrowe ciało u mężczyzny, brak trosk i niepokoju, nieskrępowany umysł, przyrodzona pogoda ducha, dobre jedzenie, bogactwa, uroda kobiecej twarzy i barwa jej skóry.

Pewien uczony mąż imieniem Dżelinuss rzekł: „Ten, kto czuje, że brak mu sił na spółkowanie, może sobie pomóc wypijając przed udaniem się do łoża pełną szklanicę bardzo gęstego miodu i zjadając dwadzieścia migdałów oraz sto nasion sosny. Powinien on stosować tę dietę przez trzy dni.”

Męski członek, gdy natrze się go oślim mlekiem, stanie się silny i pełen wigoru.

Zielony groszek, ostrożnie gotowany z cebulą, utarty na proszek z cynamonem, imbirem i kardamonem, dokładnie z nimi wymieszany, powoduje u spożywającego tę miksturę wielki przyływ miłosnej namiętności i daje mu podczas spółkowania niespotykaną siłę.

## ROZDZIAŁ XIV

### *Dotyczący opisanie macicy bezpłodnej kobiety i sposobów jej leczenia*

Wiedz, o Wezyrze (i niechaj Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), że nawet uczeni lekarze pograżyli się w oceanie niewiedzy z bardzo błahego powodu. Każdy z nich widzi sprawę z wyłącznie własnego punktu widzenia i w rezultacie zagadnienie to pozostaje w mrokach.

Wśród przyczyn, które powodują bezpłodność u kobiet, można wymienić chociażby zatkanie się macicy skrzepem krwi, nagromadzenie w niej wody, brak lub niepełną wartość nasienia u mężczyzny, organiczne zniekształcenie przyrodzonych części tego ostatniego, wewnętrzne defekty macicy, brak miesiączki, a także zatrzymanie miesięcznych wydzielin i ciągłą obecność wiatrów w macicy. Inni uczeni przypisują bezpłodność kobiet działaniu duchów i czarów. Bepłodne bywają zazwyczaj niewiasty nadmiernie obfitego ciała, ponieważ ich macica jest stale ściśnięta. Nie może w niej dojść do poczęcia dziecka, albowiem nie jest ona w stanie wchłonąć nasienia, zwłaszcza gdy mąż ma bardzo krótki członek, zaś jądra duże. W takim przypadku akt miłosny nie może dokonać się w pełni.

Jedno z lekarstw na bezpłodność stanowi substancja wypełniająca garb wielbłąda, którą kobieta powinna roz-smarować na kawałku płótna, a następnie pocierać nim swoje przyrodzenie, po uprzednim, dokładnym oczyszczeniu go z wydzielin miesięcznych.

## ROZDZIAŁ XV

### *Dotyczący medykamentów wywołujących poronienie*

Wiedz, o Wezyrze (i niech Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), że niezliczone są środki, powodujące poronienie i odrzucenie płodu. Wszelako powiem ci o tych, które są sprawdzone i z tego to powodu wiedza o nich jest prawdziwa, toteż każdy może się dowiedzieć, jakie przynoszą korzyści, a jakie wyrządzają szkody.

Na pierwszym miejscu powinienem wspomnieć o korzeniu rubiny. Nawet niewielka ilość substancji uzyskanej ze świeżo zebranej lub nawet ususzonej tejże rośliny — a w takim wypadku należy ją przed użyciem rozetrzeć z odrobiną wody, wprowadzona do wnętrza przyrodzenia kobiety, niszczy nasienie mężczyzny lub zabija płód, powodując poronienie i wywołując miesiączkę.

Mężczyzna, który na czas spółkowania powlecze członek dziegiem, pozbawia swoje nasienie zdolności do za-płodnienia. I jest to najskuteczniejszy ze wszystkich możliwych środków.

Kobieta, wypijając porcję wody laurowej o objętości równej jednemu *mitskalowi* z odrobiną pieprzu, spowoduje, że ponownie pojawi się u niej miesiączka.

Zaś kiedy wypije napar ze zwykłego cynamonu zmie-

szanego z czerwoną mirrą, a następnie wsunie do wnętrza wulwy tampon z wełny nasączony ową miksturą, zabije płód i spowoduje jego wydalenie, jeśli taka jest wola Boga Najwyższego!

Wszystkie wymienione tutaj medykamenty są skuteczne, a ich działanie sprawdzone.

## ROZDZIAŁ XVI

### *Dotyczący przyczyn bezpłodności u mężczyzn*

---

Wiedz, o Wezyrze (niechaj Bóg będzie dla ciebie miłosierny!), iż bywają mężczyźni, których nasienie jest uszkodzone wskutek oziębłości ich natury, przez choroby, jakimi może być dotknięte ich przyrodzenie, lub z powodu ropnych wydzielin i gorączki. Zdarza się również u niektórych mężczyzn, że mają zagięty kanał moczowy i z przyczyny takiej ich budowy płyn nasienny nie może trysnąć w linii prostej, toteż spływa na dół.

Inni znów mają członek zbyt krótki i mały, by dosięgnąć szyjki macicy. Bywa też, że mężczyzna cierpi na owrzodzenie pęcherza albo jest dotknięty słabością, która nie pozwala mu na spółkowanie.

Są wreszcie mężczyźni, osiagający szczyt rozkoszy wcześniej niż kobieta, wskutek czego nie występuje on u kochanków równocześnie. I taka to przyczyna nie pozwala mężowi na zapłodnienie niewiasty. Wszystkie przytoczone tu okoliczności mają na celu wyjaśnienie, dlaczego do owego zapłodnienia nie dochodzi. Jednakże niewątpliwie najważniejszym z powodów tegoż jest niewystarczająca długość męskiego członka.

Co się tyczy innych przyczyn bezpłodności u męż-

czyn, to może to być chociażby nagła zmiana temperatury otoczenia i mnóstwo podobnych spraw.

Mężczyzn, których bezpłodność nie jest spowodowana ani zepsuciem nasienia, związanym z ich oziębłą naturą, ani też ropnymi wydzielinami, gorączką i podobnymi chorobami lub wreszcie przedwczesnym wytryskiem nasienia, zazwyczaj udaje się wyleczyć. Powinni oni spożywać środki pobudzające, takie jak słodczyce zawierające miód, imbir, złocien, syrop octowy, ciemiernik biały, czosnek, kar-damon, wróble ziele, cynamon chiński, pieprz czarny i inne korzenie. Stosując je z pewnością się wykurują.

Co się tyczy innych schorzeń, na które chcę tu zwrócić uwagę, takich jak; zagięcie cewki moczowej, niewielkie rozmiary członka, wrzody na pęcherzu i różne dolegliwości, uniemożliwiające spółkowanie, to stwierdzić muszę, iż tylko Bóg może je uleczyć.



## ROZDZIAŁ XVII

### **O rozwiązanym sznurowadle (czyli o czasowej niezdolności do spółkowania)**

Wiedz, o Wezyrze (oby Bóg był dla ciebie miłosierny!), że niezdolność do spółkowania ma zazwyczaj trzy przyczyny. Może się ona pojawić:

po pierwsze, z powodu rozwiązanego sznurowadła,

po drugie, z powodu słabowitej budowy ciała mężczyzny,

po trzecie, z powodu przedwczesnego wytrysku.

Chcąc wyleczyć się z dolegliwości zwanej „rozwiązanym sznurowadłem”, wystarczy, że mężczyzna będzie zażywał następujące zioła: galgant, cynamon, goździki, gałkę muszkatołową, kubebę, wróble ziele, pieprz, oset, kar-damon, pyrethel, nasiona laurowe, kwiat goździka, a oprócz nich cukierki kaszu.

Zaś ten, u którego zbyt wcześnie następuje wytrysk nasienia, powinien kurować się gałką muszkatołową i kadzidłem (*oliban*), wymieszanymi dokładnie z miodem.

Jeżeli niezdolność do uprawiania miłości związana jest ze słabowitością, należy do miodu dodać następujące składniki: złocień, nasiona pokrzywy, odrobinę wilczomleczka, gałkę muszkatołową, cynamon z Mekki oraz kar-damon, i tak sporządzoną miksturę spożywać.

Pozorna niezdolność do spółkowania, która objawia się tym, że członek nie chce powstać i stwardnieć, może być spowodowana także innymi przyczynami. Zdarza się, iż mężczyzna, mając naprężony członek, doświadcza tego, że wiotczeje on z chwilą wprowadzenia go do wulwy niewieściej. Jego pan sądzi, iż dotknęła go choroba niezdolności do spółkowania, gdy tymczasem przypadłość ta jest spowodowana po prostu bądź to przesadnym szacunkiem względem ukochanej, bądź to zbędną wstydlivością, bądź też tym, że zauważył on w swej kochance coś, co jest mu niemiłe lub wyczuł od niej nieprzyjemny zapach. Wreszcie może to wynikać z uczucia zazdrości wywołanego odkryciem, że ukochana kobieta nie jest już dziewicą i że wielokrotnie zażywała rozkoszy z innym mężczyzną.

## ROZDZIAŁ XVIII

### *O sposobie powiększania rozmiarów małego członka i uczynienia go okazałym*

---

Wiedz, o Wezyrze (i niech Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), że rozdział ten, traktujący o wielkości męskiego członka, jest rozdziałem najważniejszym zarówno dla mężczyzny, jak i kobiety. Dla tego pierwszego z tej przyczyny, iż dzięki słusznym rozmiarom i pełnemu wigorowi członkowi może on podsycać afekt i miłość ukochanej. Dla tej drugiej — ponieważ właśnie taki członek jest w stanie zaspokoić jej miłosne pożądanie i dzięki niemu doznaje ona najwyższej rozkoszy. Dlatego to wielu mężczyzn samotnych z powodu znikomych rozmiarów członka, jest, gdy tylko sprawy dotyczą spółkowania, przedmiotem niechęci kobiet, które żywią też podobne uczucia względem mężów o członku miękkim, bez wigoru i słabym. Całe swoje szczęście widzą one w zespoleniu z mężczyzną o paliku krzepkim i silnym.

Jednakże ten, który ma mały instrument, a pragnie spowodować, by na czas miłosnych zmagani powiększył się on lub wzmocnił, powinien przed spółkowaniem nacierać go letnią wodą do chwili, aż nabierze on czerwonego koloru i powiększy się od pulsującej w nim pod wpływem ciepła krwi. A wówczas musi go namaścić, starannie przy

tym nacierając, miksturą sporządzoną z miodu i imbiru. Dopiero po tych zabiegach będzie mógł bez przeszkód połączyć się z kobietą i sprawi jej taką rozkosz, że usunie wszelkie opory kochanki względem swojej osoby.

Może on też sporządzić specjalne mazidło, łącząc następujące składniki (w niewielkich wszakże ilościach): pieprz, lawendę, galgant i piżmo, które sproszkuje, prze-sieje i wymiesza z miodem i imbirem. Tak uzyskaną maścią powinien energicznie nacierać członek, uprzednio umyty ciepłą wodą, a wówczas stanie się on okazały i krzepki, co pozwoli kochance przeżyć cudowne uniesienie.

Jest też trzeci, taki oto sposób: myje się członek ciepłą wodą, aż poczerwienieje i naprężony powstanie. A wówczas bierze się kawałek miękkiej skórki, uprzednio nasączony smołą, i owija się nim go. Wkrótce członek podniesie swą główkę, drżąc z podniecenia.

Jest jeszcze czwarty środek, polegający na użyciu pijawek, ale muszą to być te, które żyją w wodzie (sic!). Wpycha się ich tyle, ile się da, do butelki i dopełnia ją oliwą. Następnie butelkę trzeba wystawić na słońce i zaczekać, aż jego żar sprawi, że zawartość naczynia stanie się jednolitą masą. Tak otrzymanym płynem należy nacierać członek, a dzięki tym zabiegom powiększy się on, osiągając słusne rozmiary.

Jeśli chodzi o inne sposoby, wymienię tu jeszcze lek sporządzony z oślego członka. Należy ów gotować z cebulą i dużą ilością kukurydzy. Taki pokarm podaje się następnie ptactwu domowemu, które później będzie się samemu jadło.

Dobrym środkiem jest również maść otrzymana przez utłuczenie pijawek z oliwą. Stosuje się ją do nacierania członka. Można też włożyć pijawki do butelki i zanurzyć ją w gnojówce, aż zupełnie się rozpuszczą i zmienią w rodzaj mazidła, którego używać się będzie do wielokrotnego namaszczania członka. Przyniesie mu to z pewnością wielki pożytek.

Skuteczność wszystkich tych środków jest powszechnie znana, ponadto ja sam je wypróbowałem.

## ROZDZIAŁ XIX

### ***O sposobach, które pomniejszają lub usuwają niemiłą woń pach i przyrodzonych części kobiety***

---

Wiedz, o Wezyrze (niech Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), że nieprzyjemne wyziewy z pach i wulwy, podobnie jak i przepastne rozmiary wnętrza tejże, najbardziej szkodzą sprawom związanym ze spółkowaniem.

Jeśli kobieta pragnie, by ów niemiły odór zniknął, musi utrzyć na proszek czerwoną mirrę, przesiać ją i wymieszać z wodą mirtową, po czym miksturą tą przemywać i nacierać przyrodzenie, a wszelkie nieprzyjemne emana-cje wulwy zostaną usunięte.

Inny, równie skuteczny, środek można sporządzić ze sproszkowanej lawendy, rozpuszczonej w wodzie piżmo-wo-różanej. Tak otrzymaną substancją należy nasączyć kłak wełny i nacierać nim wulwę, aż się rozgrzeje. W ten sposób wygubi się jej brzydki zapach.

Jeśli kobieta pragnie zmniejszyć wnętrze swego przyrodzenia, wystarczy, że rozpuści trochę ałunu w wodzie i roztworem tym będzie je przemywać. Środek ten okazuje się skuteczniejszy, gdy doda się do niego odrobinę kory orzecha włoskiego, bowiem ma ona szczególne właściwości ściągające.

Godnym wzmianki jest jeszcze inny medykament, rów-

nież znany ze swej skuteczności. Aby go otrzymać, należy długo gotować chleb świętojański, bez ziarenek, z korą drzewa granatu. Przy użyciu tak sporządzonego naparu niewiasta powinna brać nasiadówki; musi on być przy tym tak gorący, jak tylko jest ona w stanie to znieść. Gdy napar się schłodzi, trzeba go podgrzać i ponownie użyć, a owe zabiegi powtarzać wielokrotnie. Taki sam skutek daje ponadto okadzanie wulwy *cow-dung*.

Aby usunąć brzydką woń pach, niektórzy używają antymonu i mastyksu, razem utartych i wsypanych do glinianego naczynia z wodą. Roztwór powinien ocierać się

0 jego ścianki tak długo, aż zmieni kolor na czerwony.

1 gdy już będzie gotowy do użycia, należy wcierać go w skórę pach, a niemiły zapach zniknie. Jednakże, by całkowicie się wyleczyć, zabieg ten trzeba wielokrotnie powtórzyć.

Równie skuteczny lek można uzyskać, ucierając antymon (*hadida*), wymieszany z mastyksem i tak powstałą masę podgrzewając na małym ogniu, dopóki nie nabierze konsystencji chleba. Następnie należy ją rozetrzeć kamieniem na cienką, dającą się zdjąć błonkę, która, gdy zostanie użyta do nacierania pach,

wygubi ich nieprzyjemną woń.

## ROZDZIAŁ XX

### ***Zawierający wskazówki, dotyczące stanu brzemiennego niewiasty i opisujący sposoby rozpoznawania płci dziecka, które ma się narodzić, czyli wiedzę o płci płodu***

---

Wiedz, o Wezyrze (i niechaj Bóg będzie dla ciebie łaskawy!), że na stan brzemienny niewiasty mogą wskazywać takie oto chociażby znaki: wysuszenie wulwy zaraz po zespoleniu, skłonność do napinania mięśni, senność, ciężki i głęboki sen, zwężenie wejścia wulwy tak znaczne, iż nawet *meroudmt* mógłby się przez nie przecisnąć i ciemniejszy kolor sutek. Jednakowoż najpewniejszą z oznak jest brak miesiączki.

Jeśli kobieta w chwili, gdy jej stan brzemienny jest rzeczą pewną, zachowuje dobre zdrowie, jeżeli nadal ładnie wygląda na twarzy i ma czystą cerę i nie pojawiają się na niej żadne plamy, to można przypuszczać, że powije ona chłopca.

Na płód płci męskiej wskazują również: czerwony kolor sutek, znaczne powiększenie piersi i krwawienie z nosa, ale tylko z prawego nozdrza.

Znaki wskazujące na poczęcie dziecka płci żeńskiej są także bardzo liczne. Wymienię najważniejsze z nich. Oto one: częste niedomagania brzemiennej niewiasty, blada cera, pryszcze i plamy na skórze, bóle macicy, koszmary nocne, ściemnienie sutek, uczucie ciężkości lewej strony

ciała, krwotoki z nosa, tak z prawego jak i z lewego nozdrza.

Jeżeli istnieje jakakolwiek wątpliwość co do tego, czy kobieta jest brzemienna, należy polecić jej, by, kładąc się spać, wypła wodę z miodem i jeśli poczuje ona ciężkość w brzuchu, pewne jest, że nosi w nim dziecko. Gdy owo uczucie ciężkości w prawym boku jest bardziej wyczuwalne niż w lewym, urodzi ona dziecię płci męskiej. Tak samo się stanie, jeśli jej piersi wzbierają mlekiem.

Wiedza ta pochodzi od uczonych mężów i wszystkie zawarte w niej uwagi są pewne i sprawdzone.

## ROZDZIAŁ XXI

### ***W którym zostały zebrane końcowe wnioski tej rozprawy i dotyczący zbawiennych, sprzyjających spółkowaniu skutków, jakie daje spożywanie dużych ilości jaj.***

---

Wiedz, o Wezyrze (niech Bóg będzie dla ciebie miłosierny!), iż właśnie ten rozdział zawiera wskazówki najbardziej użyteczne — jak pomnożyć rozkosze wynikające z zespolenia, a przeczytanie ostatniej jego części jest bardzo korzystne tak dla mężczyzny starszego wiekiem, jak i dla męża w kwiecie wieku, a także zupełnie młodego.

Ten, kto będzie jadał codziennie na czczo żółtka jaj bez białek, w pożywieniu tego rodzaju odnajdzie silną podniechęć do miłosnych wyczynów.

A kto przez kilka dni spożywać będzie posiłek z jaj gotowanych z mirrą, cynamonem i pieprzem, poczuje, że ma o wiele więcej wigoru, a naprężenie jego członka, gdy ów powstanie, znacznie wzrośnie.

Jeśli mężczyzna pragnie spółkować przez całą noc, a jego pożądanie, pojawiając się nagle, nie pozwala jemu samemu na przygotowanie i zastosowanie diety wyżej opisanej, powinien usmażyć dużą liczbę jaj na świeżym maśle lub innym tłuszczu, a gdy są gotowe, zanurzyć je w miodzie. Następnie z odrobiną chleba musi zjeść tyle tej potrawy, ile tylko jest w stanie, a przez całą noc jego członek nie będzie potrzebował odpoczynku.

Na ten właśnie temat ktoś ułożył następujące wiersze: *Członek Abu el Hejlukha sterczał wyprężony w górę Przez trzydzieści dni, bo mąż ów chętnie jadł cebulę. Abu el Hejdża zaś rozdziewiczył nocy jednej, Nic nie pijąc i nie jedząc, osiemdziesiąt dziewic, Dzięki temu, że przed sprawą objadał się ciecierzycą. I pił wymieszane z miodem mleko wielbłądzicy. Mimunowi, co jest czarny, nie zbrakło nasienia, Nawet gdy przez dni pięćdziesiąt działał bez wytchnienia. Jakże dumny był, gdy skończył tak wspaniałe dzieło, 0 dni dziesięć rzecz przedłużał i to było za mało. Lecz nietrudno się domyślić, skąd brał siły w rzeczy samej: — Żywił się przez czas ten cały chlebem i żółtkami jajek.*

Wyczyny Abu el Hejlukha, Abu el Hejdża i Mimuna przytoczone w owych wierszach jakże słusznie są wysławiane, bowiem ich historia jest zaiste zadziwiająca. Z tego to powodu zapoznałem się z nią, dzięki Bogu, i spisując ją, uzupełniłem tę prześwietną wiedzę, zawartą w owej księdze, ku pożytkowi ludzkości ułożonej.

### *Historia Żory*

Pewien szejek, mąż o sprawach religii nauczający (oby Bóg Najwyższy był dla niego łaskawy!), wspomina, że bardzo dawno temu żył pewien sławny król, który

miał liczne armie i niezmierne bogactwa.

Miał on też siedem córek wyróżniających się urodą i innymi przymiotami.

Pragnął wydać je za męża, ale one odmówiły poślubienia kogokolwiek. Za to nosiły męskie odzienie, dosiadały wspaniałych koni przykrytych rzędami haftowanymi złotem, wiedziały, jak się trzyma miecz i włócznię, a w walce w pojedynkę mogły powalić nawet krzepkiego męża. Każda z nich posiadała wspaniały pałac.

Najmłodsza, Zora, była też zarazem naj bystrzej sza i najroztropniejsza.

Wyróżniało ją namiętne zamiłowanie do polowań. Pewnego dnia, galopując przez pola, napotkała na swej drodze jeźdźca. I nie mógł on się powstrzymać od tego, by nie zachwycić się skrycie jej pięknymi rękoma, pełną wdzięku kibicią i rozmarzonymi oczyma. Jego serce zapalało gwałtowną miłością ku niej.

Nawiązała się między nimi następująca rozmowa:

Jeździec: „Czy twoje serce jest nieczułe na przyjaźń?”

Zora: „Nie jest rzeczą właściwą mężczyznom uczucie przyjaźni do kobiety, dlatego że kiedy serca dwojga skłonią się raz ku sobie, wkrótce ogarnie ich pożądanie, albowiem Szatan namówi ich do złego i w niedługim czasie wszyscy dowiedzą się o upadku kochanków.”

Jeździec: „Nie zdarzy się to, jeżeli uczucie okaże się prawdziwe, a obcowanie ze sobą tych dwojga — czyste, bez niewierności i zdrady.”

Zora „Jeśli kobieta dopuści do tego, że obdarzy uczuciem mężczyznę, stanie się ona celem ogólnej pogardy i oszczerstw, z których nic innego dla niej nie wyniknie prócz kłopotów i przykrości.”

Jeździec: „Jednakże nasza miłość pozostanie tajemnicą, bowiem ukryjemy ją w tym oto opuszczonym zakątku, który będzie nam służył za miejsce spotkań. Możemy tu obcować ze sobą, niezauważeni przez nikogo.”

Zora „Nie zgadzam się na to. Poza tym nie da się tego tak łatwo przeprowadzić, jak ci się zdaje, albowiem wkrótce zaczęto by nas i tak podejrzewać.”

Jeździec: „Lecz to miłość, właśnie miłość, jest źródłem życia, zaś szczęściem są spotkania, uściski i pieszczoty kochanków.”

Zora „Słowa twoje przepojone są miłością, a twój uśmiech jest pełen powabu, lecz postąpiłbyś słuszniej powstrzymując się od podobnych rozmów.”

Jeździec: „Mowa twa jest jak szmaragd, a rady szczerze. Jednakże miłość zapuściła już korzenie w moim sercu i nikt nie jest w stanie wyrwać jej stamtąd. Jeśli odepchniesz mnie, z pewnością umrę.”

Zora: „Mimo to teraz musisz wrócić do twego domu, a ja do mego. A jeżeli takie



będzie życzenie Boga, spotkamy się znowu."

Rozdzielili się więc i pożegnali ze sobą.

Młody jeździec nazywał się Abu el Hejdża. Jego ojciec, Kejnem, był ważnym i niezmiernie bogatym kupcem, którego siedziba znajdowała się poza granicami posiadłości księżniczki i była oddalona o dzień drogi od jej zamku. Abu el Hejdża wrócił do domu, ale nie zaznał odpoczynku i gdy tylko zapadła noc, okręcił głowę czarnym turbanem, dosiadł konia i w towarzystwie swego ulubionego czarnego sługi, Mimuna, potajemnie wyruszył pod osłoną ciemności.

Podróżowali całą noc bez postoju, aż nadszedł świt, i oczom ich ukazał się zamek Żory. A wówczas weszli wraz z końmi do jaskini, która znajdowała się w pobliżu.

Abu el Hejdża ruszył ku zamkowi. Był on otoczony bardzo wysokim murem. Nie mogąc tam wejść, ukrył się w pewnej od niego odległości, by z oddali obserwować tych, którzy wychodzili. Minał jednak cały dzień, a nie udało mu się zobaczyć nikogo.

Po zachodzie słońca usiadł przy wejściu do jaskini i czuwał do północy, kiedy to zmorzył go sen.

Leżał, trzymając głowę na kolanach Mimuna, gdy ów nagle obudził go. „O panie mój — rzekł — słyszałem jakieś odgłosy, dobiegające z jaskini i widziałem odbłask światła." Abu el Hejdża zerwał się na równe nogi. W istocie spostrzegł w głębi jaskini światło, ku któremu bez wahania skierował swe kroki.

Po wielu trudach udało mu się dotrzeć do szpary,

przez którą wydobywało się światło. Spoglądając przez nią, ujrzał księżniczkę Zorc, otoczoną setką dziewczic. Znajdowały się we wnętrzu okazałego pałacu, wykutego w skalę, wspaniale urządzonego i ozdobionego złotem. Dziewczęta jadły, piły i radowały się przyjemnościami stołu.

Abu el Hejdża wypowiedział do siebie takie oto słowa: „O ja nieszczęsny! Nie ma przy mnie towarzysza, który pomógłby mi w tej trudnej chwili". Pod wpływem tej myśli wrócił do swego sługi Mimuna i rzekł do niego: „Udaj się do mego brata przed Bogiem, Abu el Hejlukha, i powiedz mu, by przybył tutaj tak szybko, jak to możliwe".

Gdy czarny Mimun dotarł do przyjaciela swego pana i opowiedział mu, co się wydarzyło, ten chwycił szablę, dosiadł konia i zabierając ze sobą swego ulubionego czarnego sługę, wyruszył wraz z Mimunem do jaskini.

Abu el Hejdża powitał go i zwierzywszy się mu z miłości, jaką darzył Zorę, opowiedział o swym mocnym zamiarze przedostania się do miejsca, które widział, i o cudownej scenie, jakiej był świadkiem. Abu el Hejlukh oniemiał ze zdumienia.

Gdy zapadła noc, usłyszeli śpiewy, głośne śmiechy i ożywione rozmowy. Abu el Hejdża rzekł do przyjaciela: „Przejdź do końca podziemnego korytarza i zajrzyj przez szczelinę. A wówczas znajdziesz wytłumaczenie dla miłości twego brata”. Abu el Hejlukh zajrzał do wnętrza pałacu i zachwyił się widokiem owych dziewic i ich wdziękami. „O bracie — zapytał — którą spośród tych niewiast jest Zora?”

Abu el Hejdża odrzekł: „To ta o nienagannych kształtach, o uśmiechu, któremu nie sposób się oprzeć, a jej główka lśni od złota. Siedzi ona na tronie ozdobionym rzadkimi kamieniami i srebrnymi łuskami, opierając głowę na rękę”.

„Zaiste wyróżnia się ona na tle wszystkich pozostałych — rzekł Abu el Hejlukh — niczym płonąca pochodnia. Ale pozwól, o bracie mój, bym zwrócił twą uwagę na sprawę, która, jak mi się wydaje, musi ci przeszkadzać. Bowiem z pewnością w miejscu tym panuje rozwiąłość. Zauważ, iż niewiasty te zbierają się tutaj jedynie nocą i że jest to miejsce odosobnione. Z wszelkich znaków można wywnioskować, że jest ono przeznaczone wyłącznie do biesiadowania, picia wina i rozpusty. O ile wolno mi zauważyć, Zora zabiega o uczucia młodych dziewcząt, co jest dowodem, iż może ona nie mieć skłonności do mężczyzn, a w związku z tym być nieczuła na ich miłość.”

„O Abu el Hejlukh — odpowiedział na to Abu el Hejdża — zdaję sobie sprawę, jak słuszny jest twój osąd. Wiesz, że nie waham się nigdy, jeśli chodzi o stosowanie się do twych rad!” „O bracie mój — rzekł syn Wezyra — gdyby Bóg nie przywiódł cię do tego miejsca, nawet nie mógłbym zbliżyć się do Żory. Ale także zdając się na Boga, możemy znaleźć drogę powrotną.”

Następnego ranka o wschodzie słońca wszyscy czterej, dwóch panów i dwóch służących, weszli do jaskini i przedostali się do opisywanego miejsca, a każdy z nich uzbrojony był w szablę i dzierżył w dłoni tarczę.

Zaczęli dokładnie przeszukiwać pomieszczenia. Znajdowały się tam zaiste wspaniałe sprzęty. Wszędzie były ustawione łoża i sofy różnego rodzaju, bogato zdobione kandelabry, przepiękne żyrandole, wspaniałe dywany i nakryte stoły z naczyniami, owocami i napojami.

Gdy już skończyli podziwiać wszystkie te skarby, przeszli do innych pokoi, a w ostatnim z nich zauważyli sekretne drzwi. Ukryli się w gabinecie, z którego mogli wszystkiemu się przyglądać, sami nie będąc widziani.

Czekali tam, aż nadeszła noc. Z chwilą zapadnięcia zmroku sekretne drzwi otwały się i wyszła przez nie czarna niewolnica, niosąc pochodnię, którą zapaliła

wszystkie żyrandole i kandelabry, następnie przygotowała łoża, na obrusie rozstawiła talerze oraz wszelkiego rodzaju mięsiwa, czarki i butelki, wreszcie nasyciła powietrze miłymi aromatami.

Wkrótce potem pojawiły się dziewczęta, a ich chód był zarazem niedbały i

ocięwały. Rozsiadły się na dywanach, zaś czarna służąca podawała im mięsiva i napoje. Jadły, piły, a od czasu do czasu melodyjnie śpiewały.

I gdy wino zaszumiało im już w głowach, czterech mężczyzn wyszło z ukrycia z szablami w dłoniach, wywijając nimi ponad głowami dziewcząt. Przestraszone przykrywały twarze swymi hajkami.

„Kim są ci ludzie? — zakrzyknęła Zora. — Kto wtargnął tutaj pod osłoną nocy? Czego chce?”

„Spótkowania” — odrzekli mężczyźni.

„Z kim?” — spytała Zora.

„Z tobą, o żrenico mego oka!” — rzekł Abu el Hejdża.

Zohra na to: — „Kim jesteś?”

„Jestem tym, którego spotkałaś w czasie polowania.”

„Co cię tu przywiodło?”

„Wola Boga Najwyższego.”

Na te słowa Zora ucichła i zaczęła zastanawiać się nad sposobem, w jaki mogłaby uwolnić się od intruzów.

Wśród obecnych tam dziewcząt znajdowało się kilka, których wulwy były jak żelazna krata, więc nikt nie mógł owych dziewcząt rozdziewiczyć. Była tam również kobieta zwana Muna, nienasycona w miłosnych zmaganiach. Zora pomyślała sobie: „Jedynie używając podstępu, będę mogła pozbyć się tych mężczyzn. Wykorzystując te kobiety dam im, jako warunki, które muszą spełnić, aby otrzymać moją zgodę, takie zadania, jakich nie będą w stanie wykonać.” Zastanowiwszy się, rzekła do Abu el Hejdża: „Nie będziesz mógł mnie osiąść, dopóki nie spełnicie warunków, jakie wam postawię”. Czterej kawalerowie natychmiast na to przystali, więc mówiła dalej: „Jednakże, jeśli

wam się nie uda, musicie dać mi słowo honoru, że zostanieie moimi więźniami i oddacie się całkowicie do mojej dyspozycji!”\* „Dajemy nasze słowo!” — odpowiedzieli. Wówczas zmusiła ich do złożenia przysięgi, że będą wierni danemu słowu, a następnie, kładąc swą rękę na dłoni Abu el Hejdża, rzekła do niego: „Co się tyczy ciebie, zadaniem, jakie ci przeznaczam, jest rozdziewiczenie osiemdziesięciu dziewcząt bez wytrysku nasienia. Taka jest moja wola!”

Po czym poleciła mu wejść do pokoju, w którym znajdowały się różnego rodzaju łoża i przysłała tam po kolei osiemdziesiąt dziewcząt. Abu el Hejdża wszystkie je rozdziewiczył pogwałcając państwo osiemdziesięciu młodych dziewcząt w ciągu jednej nocy, nie wytrysnąwszy nawet najmniejszą kroplą nasienia. Tak niezwykle wigor wprawił zarówno Zorę, jak i wszystkich obecnych w zdumienie.

Następnie księżniczka, zwracając się do czarnego sługi, Mimuna, powiedziała: „Twoim zadaniem będzie — tu wskazała na Munę — chędożenie tej oto niewiasty przez pięćdziesiąt kolejnych dni bez spoczynku. Nie musisz przy tym tryskać nasieniem, chyba że będziesz chciał, ale jeśli z powodu wyczerpania sił zaprzestasz zmagać, oznaczać to będzie, że nie spełniłeś swych zobowiązań”. Wszyscy mężowie oburzyli się, gdyż zadanie wydało im się zbyt trudne, ale Mimun rzekł: „Zgadzę się na ten warunek i obiecuję, że wyjdę z całej sprawy z honorem!” Istotnie, ów czarny odznaczał się nienasyconym apetytem na spółkowanie. Zora kazała mu pójść wraz z Muną do jej pokoju i poleciła tej ostatniej, by zawiadomiła ją, jeśli zauważy u Mimuna najmniejszą choćby oznakę zmęczenia.

„A co do ciebie, Abu el Hejlukh, żądam w obecności tych tu kobiet i dziewic, by twój członek powstał i był naprężony przez trzydzieści dni, bez ustanku, dniem i nocą.”

Wreszcie zwróciła się do czwartego z towarzyszy: „Po-

zostaniesz do naszej dyspozycji, oddając nam każdą przysługę, jakiej od ciebie zażądamy”.

Jednakowoż wspomnieć należy, iż Zora, aby nie dać im żadnego pretekstu do wymówek, spytała, jaką dietę życzą sobie stosować w czasie wypełniania próby. Abu el Hejdza poprosił o wielbłądzie mleko z miodem oraz o ciecierzycę z mięsem i cebulą. I to właśnie dzięki temu pożywieniu mógł, z przyzwoleniem Boga, dokonać tak znaczącego wyczynu. Abu el Hejlukh zażądał zaś cebul przyrządzonych z mięsem i jako napitku soku wyciśniętego z rozgniecionych cebul, zmieszanego z miodem. Mi-mun zadowolili się żółtkami jaj z chlebem.

Abu el Hejdza, gdy tylko skończył swe zadanie, zaczął domagać się od Zohry miłosnego z nią zespolenia, jako że spełnił swą obietnicę. Ale ona rzekła mu na to: „To niemożliwe! Warunek, jaki ci postawiłam, jest nierozzerwalnie związany z tymi, do których zobowiązali się twoi towarzysze. Musicie całkowicie wywiązać się z przyrzeczenia, jeżeli chcesz, bym dotrzymała obietnicy. Wszelako jeśli chociażby jednemu z was nie uda się wykonać zadania, z woli Boga zostaniecie moimi więźniami!”

Początkowo Zora, mając pewność, że wszyscy oni będą wkrótce zdani na jej łaskę, uśmiechała się i była bardzo uprzejma. Jednakże kiedy minęło dwadzieścia dni, zaczęła objawiać niepokój, a dnia trzydziestego nie potrafiła już powstrzymać łez. Tego właśnie dnia Abu el Hejlukh wypełnił swoje zadanie do końca.

Od tej chwili księżniczka, mogąc już tylko pokładać nadzieję w niepowodzeniu czarnego służącego Mimuna, liczyła na to, że zmęczy się on, nim do końca swego dzieła. Każdego dnia wysyłała niewolnicę do Muni po nowe wieści, ale za każdym razem docierała do niej jedynie wiadomość, że wigor czarnego wciąż wzrasta. Zaczęła więc rozpaczać. Pewnego dnia rzekła do dwu przyja-

ciotek: „Znowu miałam wieści na temat czarnego. Muna powiadomiła mnie, iż jego siły się wyczerpały”. Na te słowa Abu el Hejdża zakrzyknął: „W imię Boże! Jeśli nie wywiąże się on ze swego zadania jak należy i jeżeli nie przedłuży swej pracy o następne dziesięć dni, niech zginie najnikczemniejszą śmiercią!”<sup>1</sup>

Jak się wkrótce okazało, jego gorliwy sługa nie tylko że nie musiał odpoczywać w czasie owych wyznaczonych pięćdziesięciu dni swych miłosnych zmagani, ale oddawał się im jeszcze o dziesięć dni dłużej, tak jak rozkazał mu jego pan. Muna zaś doznała największego w swym życiu ukontentowania, a wyczyn niezwykłego kochanka ugasił wreszcie jej żar.

Gdy było już po wszystkim, Abu el Hejdża rzekł do Żory: „Jak widzisz spełniliśmy wszystkie warunki, jakie nam postawiłaś. Teraz ty z kolei musisz obdarzyć mnie względami, skoro taka miała być nagroda za nasze powodzenie.” „Jest to bezsprzecznie prawdą!” — odpowiedziała księżniczka i bez dalszych oporów oddała mu się, a on przekonał się, że jest najdoskonalsza z doskonałych.

Co do czarnego Mimuna, ożenił się on z Muną. Abu el Hejlukh zaś wybrał spośród dziewczyc tę, którą uznał za najbardziej ponętą.

Wszyscy zamieszkali w pałacu i wiedli radosny żywot, oddając się ucztowaniu i wszelkim innym przyjemnościom, dopóki śmierć nie położyła kresu ich szczęśliwemu życiu i nie rozerwała tak trwałego przymierza. Niechaj Bóg będzie miłośliwy zarówno dla nich, jak i dla wszystkich muzułmanów! Amen.

Ta oto opowieść wiąże się aluzyjnie z poprzedzającymi ją wierszami. Umieściłem ją tutaj, bowiem zaświadcza ona o skuteczności potraw i środków leczniczych, których stosowanie polecałem mężom, pragnącym dodać sobie wigoru podczas spółkowania i wszyscy, jacy wypróbowali ich

skuteczności, zgodnie potwierdzają, iż działanie owych diet jest zaiste zbawienne.

*Być może źle postąpiłem, spisując tę księgę.*

*Lecz wybaczcie mi, nie każcie pokutować niepotrzebnie.*

*O Boże! W Dniu Sądu, proszę, miej nade mną zmiłowanie.*

*A ty, Czytelniku, rad mych wysłuchawszy, rzeknij: „Niech się stanie!”*